Rynek nieruchomości w dawnym Gdańsku.

Andrzej Januszajtis

http://loki.ovh.org/kurs/januszajtis%20-%20ulice.doc.

Zredagował Andrzej Tersa [AT]
Materiał wyłącznie do użytku uczestników Kursu Przewodnickiego
po Trójmieście 2013/2014
PTTK O/Gdańsk

Gdańsk, już w roku 997 określony jako miasto, prawo miejskie lubeckie otrzymał ok. 1227 r. chełmińskie – w 1342 r. Z tego czasu pochodzi sieć ulic historycznego Śródmieścia, do 1945 r. zachowany był także stary podział na parcele.

Na samym tylko Prawym (Głównym) Mieście, jak nazywamy centralną część Śródmieścia między Podwalami Staromiejskim i Przedmiejskim, w XIV w. było ich 1396, w XVI – 1741, w 1806 r. – 1849, a w 1843 – 2098.

Później zaznaczył się spadek, związany z łączeniem parcel i budową większych budynków. Liczba nieruchomości w całym Śródmieściu wzrosła od około 2500 na początku XV wieku do 5354 w roku 1806 i 6075 przed ostatnią wojną. Dzisiaj gęstość zabudowy na tym terenie jest nieporównanie mniejsza.

Typowa gdańska kamieniczka była wąska i długa. Szerokość parceli wynosiła od niecałych 4 do 9 m, długość (głębokość) od 22 do 50 m. Do wysokiego na trzy do pięciu, kondygnacji budynku frontowego przylegało wąskie skrzydło boczne, łączące go z oficyną w głębi działki, za którą zielenił się niewielki ogródek. Wąskość parcel miała przyczyny ekonomiczne. W dzielnicy na prawie lubeckim działki budowlane miały od 80 do 250 m². Po zajęciu miasta przez Krzyżaków wzrosły początkowo do ok. 500 m². Ograniczenie miejsca fortyfikacjami i napływ osiedleńców spowodowały wzrost cen gruntów. Bogaci kupcy nabywali niezabudowane działki przy bocznych ulicach i oddawali ściągającym do miasta przybyszom w zamian za rentę gruntową. Odsetki wynosiły z reguły 10%. Zaczął się proces spekulacyjnego dzielenia parcel, który przybrał takie rozmiary, że władze miasta musiały go zakazać: „Która działka ma 30 stóp (8,6 m) między słupami, można ją przegrodzić ścianką, a gdy jest szersza, można ją przegrodzić murem, jeśli wola; gdy jest węższa, dzielić jej nie wolno.” Ostatecznie ustalono minimalną dopuszczalną szerokość działki na 3,6 m. Od XV wieku działki w zasadzie nie ulegały zmianom. Domy rosły w górę, ale ich szerokość pozostawała ta sama. Niekiedy je łączono pod budowę domu o podwójnej szerokości, jak w przypadku Domu Angielskiego (Chlebnicka 16) czy Domu Goebla (Długi Targ 39) ale było to wyjątkiem.

Pierwotnie właścicielem gruntów był władca – książę, później Krzyżacy. Zakon scedował uprawnienia na władze miasta, za co raz w roku otrzymywał ryczałt w wysokości 170 grzywien (marek). Z kolei miasto ściągało od właścicieli nieruchomości czynsz zależny od szerokości i położenia parceli. Rozróżniano czynsze wieczyste, stanowiące stałe źródło miejskiego dochodu, i czynsze spłacalne – niższe, ale w przypadku wykupienia zobowiązań przez płatników zapewniające dopływ większych sum. Na przykład w drugiej połowie XIV wieku na tzw. Nowym Mieście, czyli dzielnicy wokół kościoła św. Jana, czynsz wieczysty wynosił rocznie 1 skojec (1⁄24 grzywny) od stopy (0,29 m) szerokości działki, a spłacalny 18 fenigów (1⁄40 grzywny). Przy wykupie tego ostatniego trzeba było zapłacić jednorazowo 10 grzywien (od 1386 r. 12) za każdą grzywnę rocznej należności. Z biegiem czasu coraz częściej korzystano z tej możliwości stanowiącej formę przechodzenia od wieczystej dzierżawy do nieograniczonej własności. Ci, którzy w ten sposób stali się właścicielami gruntu, musieli płacić nadal tylko czynsz wieczysty. Rada zachowała prawo rozdziału parcel, ustalania przepisów i nadzoru budowlanego.

Pierwsze dane co do cen nieruchomości pochodzą z XV w. W 1471 r. kupiec Jakub Lubbe zapłacił za dom przy ul. Kramarskiej 420 grzywien, czyli równowartość 74 t żyta. W dwa lata później mniejszy dom przy Żabim Kruku kosztował go 80 grzywien. Zmarły w 1495 r. rajca Otton Angermünde zostawił synom dom wart 2 tys. grzywien – tyle co 33 kg srebra. W 1625 r. Rajnold Cölmer odstąpił prawa do ćwierci Złotej Kamieniczki za 260 talarów, co oznacza że całość była wówczas warta 10,4 tys. talarów czyli 42 tys. grzywien. Za tę sumę można było kupić 2 tysiące ton żyta lub 250 kg srebra. Złota Kamieniczka niewątpliwie należała do najdroższych w mieście! W tym czasie zwykły dom na Głównym Mieście w zależności od rozmiarów i położenia kosztował od 3 do 6 tys. grzywien. Na wysokość ceny wpływał także stan domu i wierzytelności na hipotece. Za ćwierć tej samej Złotej Kamieniczki w 1732 r. Piotr Fremaut zapłacił 3 tys. złotych czyli 4,5 tys. grzywien, a w 1786 r. Karol Bogumił Steffens kupił ją całą za 14 tys. zł wraz z obciążeniem w wysokości 900 dukatów, czyli 11 tys. zł. Łączna wartość 25 tys. zł stanowiła wówczas równowartość 186 kg srebra lub 244 t żyta. W tych porównaniach odbijają się także zmiany wartości pieniądza, oraz stosunku cen zboża i srebra.

Problemem dzisiejszego Gdańska jest, że przy odbudowie Głównego Miasta dawny podział na parcele zachowano tylko w stojących na historycznych miejscach fasadach, za którymi powstały bloki w poprzek działek. Odtworzono w ten sposób piękny historyczny krajobraz ulic, ale utrudniono obrót nieruchomościami. Łatwiej byłoby sprzedawać odbudowane pojedyncze kamieniczki niż ich zespoły o znacznie większej kubaturze. Grozi to również eliminowaniem nabywców polskich, z reguły dysponujących mniejszym kapitałem. Sądzę, że ta sytuacja prędzej czy później wymusi powrót do mniejszych jednostek wszędzie tam, gdzie to możliwe. Nowsze rekonstrukcje, np. na Długim Nabrzeżu (świadomie unikam bezsensownego w tym miejscu słowa „Pobrzeże”) i przy ulicy Stągiewnej są wolne od tych błędów: za zrekonstruowanymi fasadami stoją oddzielne domy, należące do różnych właścicieli. Miejmy nadzieję, że także przy odbudowie wyspy Spichrzów powróci się do historycznych działek.

Ulice Gdańska

Początki Gdańska giną w mrokach historii. Wzmianka o „mieście Gdańsku" (urbs Gyddanyzc) w Żywocie świętego Wojciecha, który chrzcił tutaj „mnogie rzesze ludzi" w roku 997, potwierdza istnienie miasta i podaje po raz pierwszy jego nazwę, praktycznie identyczną z dzisiejszą.

Dzięki badaniom archeologicznym na terenie Zamczyska wiemy, że co najmniej od 980 r. istniał w zakolu Motławy potężnie ufortyfikowany gród państwowy. Założył go zapewne Mieszko I, który w dokumencie „Dagone iudex" poświadcza swoje władztwo nad wybrzeżem Bałtyku, od ujścia Odry do kraju Prusów. Znaleziska pod Ratuszem Głównego Miasta pozwalają cofnąć początki miasta do przełomu IX/X w. Z kolei odkrycia na Starym Mieście i pod Halą Targową potwierdzają istnienie kościołów św. Mikołaja i św. Katarzyny w XII – XIII w., oraz nieoczekiwanie duży zasięg ówczesnej zabudowy.

Gdzie był ten najstarszy Gdańsk? Na ten temat istnieją różne hipotezy. Jedni chcą go widzieć na Głównym Mieście, w rejonie Długiego Targu, inni na Starym Mieście (na północ od Podwala Staromiejskiego). Za pierwszą teorią przemawiają znaleziska pod Ratuszem i zakrzywienie ulicy Piwnej, co w zestawieniu z regularną siatką ulic może świadczyć, że jest od nich starsza. Drugą koncepcję potwierdzają odkrywane w coraz większej liczbie pozostałości zabudowy. Tutaj z najstarszego ciągu drożnego, prowadzącego do grodu nad Motławą, pozostały odcinki ulic Katarzynki, Św. Katarzyny i Podzamcze. Głównym traktem południkowym na Głównym Mieście mógł być ciąg ulic Garbary – Tkacka – Kołodziejska – Węglarska – Pańska, przechodzący na Starym Mieście w Podmłyńską i Rajską. Trzeba przy tym pamiętać, że Rajska do ostatniej wojny przebiegała dalej na wschód niż dziś.

Poza tymi najstarszymi ciągami drożnymi siatka ulic pochodzi w większości z XIV wieku. Lokując miasto na nowo Krzyżacy, wszędzie gdzie się dało, wytyczyli prostoliniowe ulice, przecinające się pod kątem prostym. Najlepszym przykładem jest Główne Miasto – dzielnica między Podwalami Staromiejskim i Przedmiejskim. Ulice są krzywe tylko tam, gdzie trzeba było ominąć przeszkody terenowe, np. podmokły grunt lub stojące starsze budynki. Jak wspomniano, w przypadku Piwnej, być może także Długiej i Świętego Ducha zachowano nieregularny przebieg starszych dróg. Stare są również nazwy ulic. Na 244 ulice historycznego Śródmieścia, nazwy 176 (czyli 72%) pochodzą sprzed rozbiorów Polski, a 71 (31%) nazywało się tak, zanim odkryto Amerykę. Zmieniał się język zapisu: łacina, niemiecki, polski, a nazwy trwają.

Czy to nie wspaniałe? Mamy prawdziwy skarb nazewniczy, którego należy strzec. Na szczęście minęły już czasy, kiedy gdy tylko umierał ktoś politycznie ważny, natychmiast poświęcano mu jakąś ulicę – im starszą tym chętniej.

Dzieje naszych ulic, zmiany nazw, przebiegu i zabudowy, stanowią pasjonujący temat dla każdego, kto interesuje się historią naszego miasta. Najważniejsi jednak są ludzie, którzy tu mieszkali, stawiali sobie domy, wznosili kościoły, którzy tutaj żyli, rodzili się, kochali, pracowali i umierali. Żyjemy w mieście, którego piękno powstało dzięki ich i naszej pracy. Warto znać każdy kamień, poznawać co się za nim kryje, uczyć się nieśmiertelnej duszy tego miasta.
W kolejnych numerach tej gazety będę się starał przybliżyć Czytelnikom dzieje naszych ulic i wraz z Państwem docierać do najciekawszych zakątków. Ktoś kiedyś określił Gdańsk jako „świat pełen małych światów." Zapewniam: wszystkie są godne poznania.

Piwna czyli Jopejska.

Cykl poświęcony historii i zabytkom gdańskich ulic wypada zacząć od Głównego (Prawego) Miasta – najpiękniejszej części historycznego Śródmieścia. Jako pierwszą wybieram ulicę Piwną. Dlaczego? Bo jest najstarsza. Zacznijmy jednak od początku. Ulice Głównego Miasta są proste i przecinają się pod kątem prostym.

Wyraźnym wyjątkiem jest Piwna – stary ciąg drożny, włączony bez prostowania przebiegu do wytyczonej w latach 1330-ych siatki ulic. Skąd taki kształt? Ulica biegnie dokładnie po esowatym grzbiecie tzw. stożka napływowego – wielkiego jęzora piachu naniesionego w czasach prehistorycznych przez jakiś dopływ Motławy, zapewne Siedlicę. W otaczającym wówczas podmokłym terenie wybierano drogę najwyższą – najsuchszą. Nietrudno sprawdzić dokąd się nią szło: jej przedłużenie, przecięte później zabudową przy Długim Targu, trafia na Zielony Most – rejon prastarej przeprawy przez Motławę. W księgach gruntowych, zachowanych od XIV wieku, ulica pojawia się w 1337 r. pod nazwą Piekarskiej (platea pistorum), od 1382 – Chlebowej (platea panum).

W tym czasie istniał już na zapleczu Długiego Targu jej dolny odcinek, prowadzący do portu na Motławie. Na początku nazwa obejmowała całą długość ulicy, dopiero w 1449 r. górny odcinek przybrał nazwę Jopejskiej (Jopengasse) – od słynnego gdańskiego piwa. Po 1945 r. zachowano ją w zmienionej postaci jako Piwną. Dolny odcinek stał się ulicą Ław Chlebowych (Brotbänkengasse), dzisiejszą Chlebnicką.

Dzięki różnorodnym fasadom i przedprożom ulica Piwna jest jedną z najpiękniejszych w Gdańsku. Jej urok potęgują efektowne zamknięcia: z jednej strony cud Zbrojowni, z drugiej – górująca nad okolicą jedyna

w swoim rodzaju wieża Mariacka. Spacerując po ulicy co krok trafiamy na historię. Kamieniczka nr 1, zbudowana w 1640 r. dla rodziny Endenów, służy dziś jako Dom Rzemiosła. Olśniewająca fasada jest dziełem Andrzeja Schlütera Starszego, przypuszczalnego ojca słynnego artysty – również Andrzeja, który stworzył dekorację rzeźbiarską Kaplicy Królewskiej. Schlüter senior nie był tak genialny jak syn, ale fantazji mu nie brakowało. W portalu domu Endenów umieścił wyobrażenia Miłości, Mądrości, Sprawiedliwości i Pobożności, wyżej – medaliony Heraklesa i Aleksandra Wielkiego, popiersia wojowników i władców chrześcijańskich (niemieckiego i polskiego) i niechrześcijańskich (Mongoła i Murzyna), personifikacje ras ludzkich i czterech temperamentów, a na szczycie zwieńczonym herbowym lwem – trzech mędrców starożytności. Płyty przedproża z XVIII w. przedstawiają romantyczne ruiny.

Nieco dalej, za skromną niderlandzką fasadą nr 8 mieściła się do 1945 r. drukarnia Wedla, kontynuacja pierwszej stałej oficyny drukarskiej w Gdańsku, założonej w 1538 r. przez Franciszka Rhodego. Jednym z pierwszych druków Rhodego było „Abecadło polskie". Sień domu zdobiły pięknie rzeźbione schody, podobne do tych w Ratuszu Staromiejskim. Tutaj mieszkał w dzieciństwie wybitny kompozytor Henryk Jabłoński (1915–1989).

Na rogu ul. Lektykarskiej stoi owiany legendą dom „Czerwony Rumak" (nr 13), niestety nieodbudowany w dawnych rozmiarach. Herb w portalu kamieniczki nr 16 przypomina, że należała do wywodzącej się ze Śląska rodziny Grodków (Groddeck). Oprócz licznych burmistrzów i rajców pochodził z niej Gotfryd Ernest Groddeck (1762–1825), autor pierwszej w świecie syntetycznej historii literatury starożytnej Grecji, późniejszy profesor Uniwersytetu Wileńskiego, którego wykładów słuchał Mickiewicz. Pod nr 25 urodził się i mieszkał Jan Karol Schultz (1801–1873), profesor Gdańskiej Szkoły Plastycznej, twórca znakomitych widoków miasta, które pomogły w powojennej odbudowie. Między ulicami Kaletniczą i Kramarską zwraca uwagę ciąg ośmiu rokokowych fasad na zapleczu Ratusza. Najwyższa (nr 37) pochodzi z r. 1770. Dom nr 38 zdobi wspaniały portal Wilhelma van den Blocka z 1596 r., przeniesiony z Ogarnej 62. Do 1806 r. znajdowała się tu Apteka Radziecka (tzn. Rady Miejskiej), założona w 1517 r. za zgodą króla Zygmunta I. Rajcy przechodzili przez nią z Ratusza do kościoła Mariackiego.

Placyk na zapleczu Dworu Artusa, to dawny Targ Wąchany. Sprzedawano tu produkty, których świeżość sprawdzano nosem – stąd nazwa. Po drugiej stronie, przy renesansowej bramie Cmentarnej (lub Zakochanych – od znanego obrazu Kreisela) stały malownicze domki, których dotąd nie odtworzono. Na miejscu również nieodbudowanych domów przed wieżą Farną (Mariacką), powstał placyk z rzeźbą podobno przedstawiającą pelikana. Dalsze kamieniczki mają przedproża. Na balustradzie przedproża przed domem nr 54, należącym niegdyś do Andrzeja Schopenhauera (dziadka filozofa), wyrzeźbiono wspaniałą sceną burzy morskiej. Kunsztowne balustrady z ok. 1700 r. przed domami nr 59 i 60 przypominają powiększone brosze z owalnymi rubinami. Bogate barokowe przedproże ma też dawna siedziba cechu tragarzy pod nr 65.

Ulica Ław Chlebowych, dziś Chlebnicka.

Ulica Chlebnicka powstała jako przedłużenie Piwnej, łączące ją z dawnym portem na Motławie. Zaczyna się od Targu Wąchanego na zapleczu Dworu Artusa, kończy na bramie Chlebnickiej. Prostoliniowy przebieg świadczy, że jako ciąg drożny jest młodsza od Piwnej.

W 1357 r. występowała wraz z nią pod wspólną nazwą Piekarskiej (platea pistorum), później Chlebowej (1382: platea panum) lub Ław Chlebowych (Brotbänkengasse) – niewątpliwie w związku z ławami, na których sprzedawano pieczywo. Po ostatniej wojnie zatwierdzono nazwę w postaci ulica Chlebnicka, choć poprawniejsza historycznie byłaby poprzednia – Ław Chlebowych, używana przed wojną przez polskich gdańszczan.

Położona w sąsiedztwie Długiego Targu ulica była niegdyś bardzo ekskluzywna. Mieszkali tu ludzie należący do śmietanki towarzyskiej miasta – burmistrzowie, rajcy, bogaci kupcy. W jednym z domów urodził się w 1580 r. Filip Clüver, profesor uniwersytetu w Lejdzie, który pierwszy zakreślił granice Europy na Uralu. W czasie największego rozkwitu gdańskiego portu przed rozbiorami dolna część ulicy była wykorzystywana przez zagranicznych kupców, którzy po rozładowaniu statków na sąsiednim nabrzeżu chętnie magazynowali towary w tutejszych domach. Ich pomieszczenia bywały nieraz wypełnione po brzegi beczkami, skrzyniami i belami sukna. Szczególnie załadowane były piwnice, których wynajem przynosił taki dochód, że całą okolicę nazywano Złotą Ziemią. Ta część ulicy, obramowana szeregami kolorowych kamieniczek, zamknięta malowniczą bramą wodną, należy do najpiękniejszych na Głównym Mieście. Tutaj też stoi Dom Angielski, najokazalszy w dawnym Gdańsku, istny drapacz chmur epoki renesansu. Większość kamieniczek posiada przedproża, będące w opinii znawców „wyrazem gościnnej przystępności, miłym łącznikiem wnętrza domu ze światem zewnętrznym."

Spacer po Chlebnickiej zaczniemy od Targu Wąchanego, zwanego tak już w 1574 r. W tym miejscu możemy podziwiać tylną fasadę Dworu Artusa z 1481 r., która zachowała w pełni cechy gotyku. Podobnie mogła wyglądać pierwotna fasada frontowa. Na

przylegającym do niej dziedzińcu była dawniej neogotycka studzienka. Pochodząca z r. 1572 fasada po prawej stronie (Chlebnicka 1), przypisywana Fryderykowi Frommowi, mimo licznych przemian zachowała cechy niderlandzkiego renesansu. Tablica w podniszczonym portalu informuje (po niemiecku): „W czymkolwiek człek i czasu ząb naruszył tego domu zrąb, na przekór wojnie, w miarę sił, sprawiono, by znów piękny był." Chronostychon z wielkich liter podaje datę: 1941. Był to ostatni dom, jaki wyremontowano przed zniszczeniem Gdańska. Ta niezwykle cenna fasada ciągle nie może się doczekać przywrócenia bogato dekorowanego szczytu.

Dwuszczytowy budynek po drugiej stronie Dworu Artusa (Chlebnicka 2) zbudował w 1594 r. najwybitniejszy architekt dawnego Gdańska Antoni van Obberghen. W XIX w funkcjonowała w nim miejska szkoła elementarna, co dało asumpt do błędnego nazywania jej Szkołą Mariacką (prawdziwa Szkoła Mariacka – dotąd nieodbudowana – stała przy ul. Podkramarskiej 4 na przeciwko Plebanii). W uroczym budyneczku ma siedzibę Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki.

Za wylotem ul. Kuśnierskiej zaczynają się przedproża. Piękny portal pod nr 10 prowadzi do lokalu „U Szkota" z interesującym wnętrzem. Odbudowując niderlandzką fasadę nr 11 z ok. r. 1570 zaopatrzono ją w kopię portalu, przeniesionego do Ratusza w końcu XIX w. Dotąd nie odtworzono pięknej renesansowej sieni z ozdobioną rzeźbami arkadą ani dawnego kształtu przedproża.

Niezwykle ciekawą historię ma dom nr 14 a, należący niegdyś do gdańsko–kołobrzeskiej rodziny Schlieffów. W 1823 r. dom groził zawaleniem. Namówiono króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, który kupił fasadę za 300 talarów i wywiózł do Poczdamu, gdzie weszła w skład budowanego przez Schinkla Domu Kawalerskiego na Wyspie Pawiej (dziś część Berlina). Zamiast wzniesionej na jej miejscu fasady z XIX w. zbudowano dokładną kopię oryginału, pochodzącego z ok. 1520 r. Jest to dziś najbogatsza gotycka fasada gdańskiej kamieniczki. Na płytach przedproża z ok. 1740 r., wyrzeźbiono Cztery Pory Roku.
Fasada nr 15 z 1644 r. jest autentyczna. Wojownicy w portalu trzymają tarcze herbowe. Figury szczytu mają znaczenie dla historii gdańskich ubiorów.

Nr 16, to wspomniany Dom Angielski, zbudowany w l. 1568–70 przez Hansa Kramera dla przybyłego z Westfalii kupca Dirka (Teodora) Liliego. Rozmiar inwestycji i krach banku Loitzów, z którym był związany, doprowadziły go do bankructwa. W 10 lat po zbudowaniu domu musiał go opuścić. Nazwa domu ma pochodzić od angielskich kupców, zbierających się tutaj w l. 1640–99. W rzeczywistości zaczęto go tak nazywać dopiero w r. 1716, po przekształceniu w hotel, polecany Anglikom. Odbudowany ze zniszczeń ostatniej wojny, pełni obecnie funkcję Domu Studentów Akademii Sztuk Pięknych. Projektując dom, dwa razy większy od typowej kamieniczki, Kramer podwoił moduł: zamiast typowych 3 okien dał 6 zgrupowanych po dwa. Przedzielają je zdwojone pilastry, a całość wieńczą dwa skrzyżowane dachy z wieżyczką. Na szczycie fasady stoi metaloplastyczny anioł, po bokach postacie z herbami Liliego i jego żony Barbary z Rosenbergów. W portalu widnieją wyrzeźbione przez Wilhelma Jacobsena z Brukseli podobizny tatarskich i scytyjskich władców. Fasada była niegdyś kolorowa i bogato pozłocona.

Zamykająca ulicę brama Chlebnicka istniała już w 1378 r.; w obecnej postaci powstała w połowie XV w. Od strony Motławy zdobi ją herb Gdańska z czasów krzyżackich – bez złotej korony, którą dodał w 1457 r. Kazimierz Jagiellończyk. Lilia na tarczy od strony ulicy Chlebnickiej może być śladem wcześniejszego założenia. Jak wiadomo pieczętowali się nią gdańscy książęta w XIII w.

Po drugiej stronie ulicy szczególnie godne uwagi są: autentyczny portal domu nr 24 – dzieło Wilhelma Bartha z Gandawy z ok. 1570 r. –, dom Holwelów z 1652 r. (nr 28), którego fasadę projektował Andrzej Schlüter Starszy (odbudowany tak dokładnie, że powtórzono nawet asymetrię fasady) i okazały dom nr 29 z 1609 r. z Bachusem na szczycie. Nad wejściem do tego ostatniego była piękna maksyma: NEMINEM TIME NEMINEM LAEDE (nikogo się nie lękaj, nikogo nie obrażaj). Na powojennej tablicy wyryto zamiast niej bezsensowne NEMINEM COME NEMINEM LAUDE (nikogo nie czesz, nikogo nie chwal), w dodatku z błędem gramatycznym (LAUDE zamiast LAUDA)! Obecnie trwają prace nad rekonstrukcją przedproży. Miejmy nadzieję, że przy okazji wymieni się tablicę.

Ogarna czyli Psia.

Najpierw, od 1336 r., była to platea Braseatorum czyli Browarnicza. Jeszcze w 1416 r. mieszkało przy niej 73 browarników – najwięcej ze wszystkich ulic Głównego Miasta. Dlaczego właśnie tutaj? Odpowiedź jest nietrudna: browary muszą mieć piece do suszenia słodu i podgrzewania brzeczki piwnej. Ze względu na zagrożenie pożarowe najbezpieczniej było lokalizować je na skraju miasta, a takie właśnie położenie miała wówczas nasza ulica. Od roku 1378 nazywano ją także Psią (platea canum, po niemiecku Hundegasse), zapewne od psów wartowniczych, przeprowadzanych tędy co wieczór z Dworu Miejskiego na Wyspę Spichrzów. Ta druga nazwa zwyciężyła ostatecznie po 1415 r. W r. 1945 spolszczono ją poetycznie na Ogarną.
Jak wszystkie główne ulice Głównego Miasta Ogarna prowadzi do portu na Motławie i kończy się bramą wodną. Stoją przy niej 123 kamieniczki, w większości odbudowane po II wojnie. Historyczna numeracja

obiega ulicę dookoła. Zaczyna się od terenu dawnego Dworu Miejskiego czyli należących do miasta stajni i wozowni, przy placyku, któremu kilka lat temu nadano imię zasłużonego dla odbudowy Gdańska Tadeusza Polaka. Intencje były chwalebne, ale odbyło się to kosztem historycznej nazwy Dworu Miejskiego, funkcjonującej od roku 1378. Stał tu też spichlerz, w którym w 1845 r. browarnik Drewke urządził halę piwną, zwaną Psią Halą. Dalej pod nr 3 mamy gotycką fasadę z ok. 1450 r., z ceramicznym zwieńczeniem, dodanym w XIX w. Dom nr 11 z niderlandzką fasadą zbudował sobie ok. 1620 r. cech browarników. W nastrojowej sieni, ozdobionej barokowymi schodami i galerią, działała od 1825 r. sławna winiarnia Ayckego. Większego, bogatszego Domu Browarników (nr 12) nie odbudowano (podobnie jak rokokowej Kasy Oszczędności nr 10), zamiast niego powstały dwa mniejsze. Pod nr 25 zwraca uwagę wspaniały portal, prawdopodobne dzieło Andrzeja Schlütera Mł. Niestety do tej pory nie odtworzono zniszczonej postaci wojownika.

W neorenesansowym domu nr 26 mieści się Centrum Herdera, w następnym, neogotyckim – Biblioteka Brytyjska. Nazwa Domu Pod Złotą Gołębicą (nr 29), zbudowanego ok. 1610 r. z drobnych niderlandzkich cegiełek, pochodzi od zdobiącego fryz ptaka, który zachował ślady wyzłocenia. Renesansowa fasada nr 30 pochodzi z tego samego czasu. Do domu nr 31 prowadzi rokokowy portal, jedna z płyt przedproża przedstawia rozbicie statku, druga latarnię morską i statek bezpiecznie płynący do portu. Fasady nr 43 (przeniesiona tu z nr 54) i 44 mają piękne portale, bogate balustrady przedproży i niezwykle fantazyjne szczyty. W przerwie między nr 52 i 57, ułatwiającej dostęp do powojennego budynku szkolnego (obecnie „Pałac Młodzieży"), pozostawiono tylko autentyczny portal wspomnianego już domu nr 54. Cenną fasadę nr 58 z 1571 r., dzieło Hansa Kramera (portal!), wzbogacono w XVIII w. dodatkową dekoracją. Kraty przedproża skopiowano po wojnie z Domu Browarników (nr 11). Dom nr 65 jest świadectwem, że wiek XIX również tworzył piękną architekturę.

Brama Krowia, wymieniana od 1378 r., zawdzięcza nazwę rzeźni, założonej w 1331 r. po drugiej stronie Motławy, przy ul. Chmielnej 39–45. Powojenna odbudowa przywróciła przebudowanemu w 1905 r. w duchu pseudoromańskim budynkowi bramnemu gotycką postać z pierwszej połowy XV w. Most Krowi istniał już w 1379. Jak wszystkie mosty na Motławie do 1945 r. był zwodzony.

Domy po drugiej stronie ulicy stanowiły zaplecze Długiego Targu. Gotycka fasada nr 88 pochodzi z ok. 1450 r. Pod nr 94 urodził się wielki fizyk, pionier termometrii Daniel Gabriel Fahrenheit (1686-1736). Niestety w zeszłym roku ktoś ukradł ciekawie skomponowana tablicę pamiątkową! Kamieniczka nr 112 z gotycką fasadą z ok. 1400 r. stanowiła oficynę słynnego Domu Ferberów przy ul. Długiej 28. Dalej przykuwa oko pyszna barokowa fasada nr 123 z czterema korynckimi filarami, przebiegającymi całą wysokość fasady (tzw. wielki porządek). Fasady nr 124 i 128 mają autentyczne portale barokowe, fasada nr 125 – renesansowy.

Długa – naprawdę królewska.

Od chwili powstania ulica Długa pełni funkcję głównej arterii lądowej Głównego (Prawego) Miasta. Jej nazwę w postaci łacińskiej (longa platea) zapisano po raz pierwszy w 1331 r., niedługo potem pojawiła się wersja niemiecka (Langgasse), a w 1552 polska (długa ulica).

Początkowo nazwa obejmowała także Długi Targ. Ciąg uliczny Długa – Długi Targ – Stągiewna – Długie Ogrody był najbardziej monumentalną osią urbanistyczną całego europejskiego średniowiecza. Przy przechodzącej niegdyś przez 7 bram (obecnie 5) i 5 mostów (obecnie 2), długiej na 1,5 km trasie stało w sumie 14 budowli monumentalnych (dziś 11) i ponad 250 (dziś ponad 150) kamieniczek. W czasach przedrozbiorowych wiodła tędy droga uroczystych wjazdów polskich królów – stąd nazwa Królewskiej Drogi. Wbrew rozpowszechnionym stereotypom należy do niej zaliczyć także Długie Ogrody, na których rozwiązywała się większość orszaków. Niepowtarzalne piękno ulicy Długiej, odtworzone po wojnie z wykorzystaniem wielu uratowanych autentycznych elementów, budzi powszechny zachwyt. Urok potęgują zamykające ją budowle: z jednej strony niezrównanie piękna wieża Ratusza, z drugiej wznosząca się nad elegancką Złotą Bramą surowa, lecz złagodzona urozmaiconym zwieńczeniem dominanta Wieży Więziennej. Stojące tutaj kamieniczki są naprawdę królewskie! Spacer lekko wijącą się ulicą przypomina lekturę interesującej książki: na każdym kroku pojawia się coś przyciągającego uwagę. Do pełni efektu brakuje tylko przedproży, które niegdyś miał tu każdy dom. Usunięto je w drugiej połowie XIX wieku. Pozostały zasypane gruzem piwniczki. Po odtworzeniu przedproży Długa stałaby się najpiękniejszą ulicą świata!

Szczęśliwie utrzymana tradycyjna numeracja okrężna ułatwia orientację: w którąkolwiek stronę idziemy, po prawej ręce numery rosną, po lewej maleją. Każdy dom coś nam mówi, o czymś przypomina. Właścicielem domu nr 1 był w XVII w. kupiec Jerzy Hewel, tak bogaty, że stać go było w 1635 r. na ufundowanie królowi Władysławowi IV 11 okrętów – zalążka polskiej floty wojennej. Pod nr 2 mieszkał złotnik Piotr van der Rennen (1607–1671) – twórca relikwiarza św. Stanisława w katedrze wawelskiej i św. Wojciecha w Gnieźnie. Dom nr 9 należał po 1632 r. do Jerzego Curickego, którego syn Rajnold był autorem słynnego „Opisania miasta Gdańska", wydanego w

1687 r. w Gdańsku i Amsterdamie. Pod nr 11 działała stara gospoda „Pod św. Krzysztofem". Stojąca na przedprożu figura świętego była jednym ze znaków szczególnych Gdańska, które musieli zapamiętać wędrowni czeladnicy z obcych miast. Dom nr 12 wzniósł sobie w 1776 r. i pięknie urządził wnętrza bogaty kupiec i ławnik Jan Uphagen (1731–1802). Nie mając dzieci zostawił w testamencie kapitał na utrzymanie go w niezmienionym stanie. Do zniszczenia w 1945 r. było tu muzeum i tak jest nadal po odbudowie. Zwiedzanie Domu Uphagena z przywróconym, w 40% autentycznym wystrojem wnętrz pozwala podziwiać wysoką kulturę mieszkalną bogatych gdańszczan z epoki króla Stanisława Augusta. Odtworzono nawet kuchnię.

W gmachu poczty (nr 22–25) połączono piękno z użytecznością: odtworzona sala obsługi z epoki fin-de-siècle pełni dawną funkcję. Nowoczesne urządzenia elektroniczne doskonale współgrają ze stylowym wystrojem. Sąsiedni dom nr 28 z renesansową fasadą z 1560 r. należał do potężnego rodu Ferberów, z którego wyszło 6 burmistrzów. W 1555 r. jeden z nich – Konstanty – założył nad Radunią wieś Konstantynopol, której nazwę później zniekształcono na Nobel, a po wojnie zmieniono na Niegowo. Kamienną fasadę zdobią typowe w Gdańsku herby Polski, Gdańska i Prus Królewskich (Polskich) – w nietypowej kolejności. Sąsiedni dom Zierenbergów nr 29) z ok. 1620 r., projektowany zapewne przez Abrahama van den Blocka, upiększają medaliony z głowami rzymskich cezarów, wyrzeźbione przez Piotra Ringeringa. W attyce możemy przeczytać, w jakim celu budowano tak wspaniałe domy: PRO INVIDIA – „ku zazdrości"! Właścicielem domu nr 30 z 1619 r., zapewne też projektu Abrahama van den Blocka, był kupiec Daniel Haveradt. Portalu strzegą postacie Marsa i Wenus. Piękny barokowy portal pod nr 32 pochodzi z domu nr 17 przy Długim Targu. Tuż obok portalu następnego domu (nr 33) z 1725 r. widnieje stara tuba głosowa – prototyp dzisiejszych domofonów.

Pod nr 35 góruje nad otoczeniem tzw. Lwi Zamek, zbudowany w obecnym kształcie przez Hansa Kramera w 1569 r. W przepysznej renesansowej sieni, niestety nieodtworzonej do końca (brakuje rzeźbionych fryzów i kryształowego sklepienia za galerią), w 1636 r. odbyło się prawdziwie królewskie przyjęcie pożegnalne na koniec wizyty Władysława IV. Dom należał wówczas do wdowy Schwartzwaldowej. Obecnie mieści się tu rosyjski ośrodek kultury. Dalej następuje cała seria przepięknych fasad, świadczących o bogactwie i zamiłowaniu do piękna dawnych gdańszczan. Alegoryczne wyobrażenia nauk i cnót na domu van Kampenów (nr 37) z 1563 r. są dziełem niderlandzkich mistrzów. Z bogatego szczytu spogląda niezwykłe popiersie Boga–Ojca. Harmonijna fasada domu van der Lindów (nr 38) pochodzi z roku 1567. Portal jest kopią, pierwowzór przeniesiono przed I wojną na Długi Targ. W dziedzińcu zachował się fragment skrzydła bocznego z jeszcze jednym portalem. Nieco uproszczona przy odbudowie fasada nr 39 z ok. 1550 r. była jedną z pierwszych, jakie wzniesiono w Gdańsku w nowym wówczas stylu renesansu. Bogaty strop sieni tego domu jest od 1911 r. w Ratuszu Staromiejskim. Narożny dom nr 45 wybudowano ok. 1560 r. dla Hansa Connerta, późniejszego rajcy, dziedzica Przymorza. Świadczyły o tym litery H. C. obecne niegdyś w portalu oraz godło rodu – orzeł – zachowany pod szczytem fasady. Niezwykle piękna architektura wykorzystuje wzorniki Korneliusza Florisa. Zwrot do świata starożytnej Grecji manifestują spoglądający z góry bogowie Olimpu: Zeus, Apollo i Artemida na fasadzie frontowej i Pallas Atena na bocznej (brakuje Bachusa i Hery oraz mniejszych figur między szczytami). Z dawnej reprezentacyjnej sieni zachowała się ścianka arkadowa, przeniesiona przed I wojną do Ratusza Starego Miasta oraz (przypuszczalnie) kręcone schody i plafon – obecnie w Domu Ławników. Nowa sień kamieniczki jest stylową fantazją. Niedługo po zbudowaniu dom przeszedł w ręce rodziny Hewelków, a od 1654 r. był domem rodowym Schumannów.

Idąc według rosnącej numeracji domów przechodzimy na drugą stronę ulicy Długiej. Na rogu Długiego Targu wznosi się najwspanialszy świecki obiekt Gdańska: Ratusz Głównego Miasta, zwanego niegdyś o wiele piękniej miastem Prawym, tzn. Prawdziwym, Szlachetnym.

W języku niemieckim nazywano tak tę najbogatszą i najpiękniejszą część Śródmieścia co najmniej od roku 1406 (rechte statt, później Rechtstadt), znanym świadectwem funkcjonowania identycznej wersji staropolskiej jest podpis pod widokiem Gdańska z 1635 r.: „Jest to Miasto wewnątrz na trzy części podzielone, iako to na stare Miasto, Prawe Miasto, y przedmieście".

Miejsce, na którym stoi Ratusz, było zasiedlone już w początkach X wieku. Dzielnicy, która w wieku XIII otrzymała po raz pierwszy wzorowane na Lubece prawo miejskie, dopatrujemy się dziś raczej na terenie Starego Miasta (na północ od Podwala Staromiejskiego). Po wytyczeniu ulic Głównego (Prawego) Miasta, zajmującego do dziś teren między Podwalami: Staromiejskim i Przedmiejskim, siedziba samorządu na przyznanym w 1343 r. przez Krzyżaków prawie chełmińskim powstała właśnie tutaj – u wylotu ul. Długiej na Długi Targ. Obecny Ratusz zaczęto budować w roku 1379 pod kierunkiem Henryka Ungeradina. Na początku był to dwukondygnacyjny budynek z niską wieżą. Pod dachem ozdobił go fryz z płytkich ostrołukowych wnęk, pokrytych polichromią, której pozostałości niedawno odsłonięto. Po powrocie do Polski w połowie XV w. Ratusz, zbyt skromny dla wspaniale rozwijającego się miasta, rozbudowano. Od strony Długiego Targu powstała imponująca ściana

kulisowa, która zasłoniła wieżę, więc w l. 1486–92 podwyższono ją do obecnej wysokości i nasadzono spiczasty hełm. Dalsza rozbudowa nastąpiła po pożarze, który w 1559 r. strawił górne piętro i wieżę. W roku 1561 ukończono renesansowy hełm, na którego szczycie stanęła figura króla Zygmunta Augusta. Obecny jest jego wierną rekonstrukcją (brak tylko części złoceń). Zdaniem znawców jest to „najpiękniejszy wykwit owego wystawnego, ozdobnego, przechodzącego już w barok późnego renesansu, cudo jedyne w swoim rodzaju". Dodatkowym wyrazem przepychu był sprowadzony z Holandii 14-dzwonowy kurant, na którego miejscu koncertuje dziś 37-dzwonowy karylion o przepięknym brzmieniu. Do roku 1611 dodano drugie piętro i nowy wystrój wnętrz, dzieło niderlandzkich mistrzów. Najwspanialsza i najlepiej zachowana jest Wielka Izba Rady (tzw. Sala Czerwona), wzorowana na wnętrzach Pałacu Dożów w Wenecji. W 1768 r. Daniel Eggert nadał dzisiejszą postać przedprożu, a nad wejściem umieścił oryginalnie ukształtowany herb miasta. Odbudowany z wojennych zniszczeń Ratusz jest dziś główną siedzibą Muzeum Historycznego Miasta Gdańska.

Do Ratusza należał dawniej także sąsiedni gotycki dom nr 47 z ok. 1500 r. Fasada nr 48, z wzniesioną w górę dłonią na szczycie, nosiła niegdyś datę 1595 i napis, niestety nieodtworzony, który można przetłumaczyć następująco: Ten dom nazywa się Słoń, chroni go Boża dłoń. Portal renesansowego domu nr 55 w początkach XX w. przeniesiono na tylną fasadę Dworu św. Jerzego, gdzie do dziś się znajduje. W trakcie odbudowy na pierwotnym miejscu umieszczono jego kopię. Wewnątrz działa stylowo urządzona apteka, której ciekawe zbiory miały być zaczątkiem planowanego muzeum aptekarstwa. Zbudowane po wojnie kino „Neptun" (nr 57/58) stoi na miejscu przedwojennego kina Tobis-Palast. Dom nr 60, odbudowany w barokowej postaci, należał do zmarłego w 1612 r. burmistrza Gerta Brandesa. Brandesowie (Brandysowie) wywodzili się z Polski i pieczętowali polskim herbem Radwan, nazwisko pochodzi od miejscowości Brandis w Czechach. W 1520 r. król Zygmunt Stary nadał im podgdański majątek Krzyżowniki, gdzie do dziś zachował się ich dwór z XVII w. (ul. Kartuska 245 b).

Pod nr 69 zachowała się autentyczna fasada z 1900 r. w modnych wówczas eklektycznych formach, podobnie jak następna (nr 70) z 1896 r. W 1635 r. mieszkał tutaj włoski kupiec Pietro de Neri, faktor arcyksięcia Toskanii, z czterema słynącymi z piękności córkami. Wszystkie poślubiły gdańszczan. W barokowej fasadzie nr 71 odsłonięto ślady gotyku sprzed XVII-wiecznej przebudowy. Dom nr 74 z ok. roku 1575, z pelikanem na szczycie, przypisuje się niderlandzkiemu budowniczemu Fryderykowi Vroomowi. Pod nr 78 zwraca uwagę przywrócony po wojnie piękny barokowy portal. Dawny kształt odzyskał również dom nr 80 na rogu ul. Tkackiej, z namalowanym starorzymskim hasłem Navigare necessum est, vivere non est necesse („Żeglować jest koniecznością, żyć niekoniecznie"). Ostatnie cztery domy ulicy Długiej są również godne uwagi, zwłaszcza ten pod nr 85, ozdobiony oryginalnym fryzem z barwnych kafli.

Na koniec przypatrzmy się zamykającej, a ściślej otwierającej ulicę Złotej Bramie, nazwanej tak po raz pierwszy w 1617 r., ale do 1945 r. zwanej zwykle Bramą Długouliczną.

Powstała na miejscu gotyckiej poprzedniczki w l. 1612–14. Twórca Abraham van den Block nadał jej postać renesansowego łuku z typowo niderlandzkim zdobnictwem. Na balustradzie od strony miasta stoją dodane w 1647 r. figury alegoryczne: (od lewej) Mądrość, Pobożność, Sprawiedliwość i Zgoda.
Napis łaciński poucza: CONCORDIA RESPUBLICAE PARVAE CRESCUNT, DISCORDIA MAGNAE CONCIDUNT (zgodą małe państwa rosną, niezgodą wielkie upadają). Błąd w słowie DISCORDIA (AE zamiast A) dodano podczas ostatniej renowacji fasady.

Z drugiej strony (od wjazdu) zdobią bramę Pokój, Wolność, Bogactwo i Sława, a we fryzie czytamy werset z psalmu 122, wyrażający miłość do miasta i współmieszkańców: ES MVSSE WOHLGEHEN DENEN, DIE DICH LIEBEN, ES MVSSE FRIEDE SEIN INWENDIG IN DEINEN MAUREN UND GLVCK IN DEINEN PALASTEN (Niech się dobrze wiedzie tym, co cię kochają, niech będzie pokój w twych murach i szczęście w pałacach).

Długi Targ – serce Gdańska.

„W dostojnej głębi rozpościera się cudowny plac, ujęty i ozdobiony wysokimi, bogatymi kamieniczkami z przedprożami, Dworem Artusa i fontanną Neptuna, nad którymi góruje smukła wieża Ratusza." „Kiedy w południe lśnią w słońcu złote ornamenty domów a z dachów Ratusza ... i Dworu Artusa zlatują chmary gołębi i bez strachu mieszają się z ludźmi na dole, myśl ma prawo ulecieć porównawczo do dumnego placu San Marco i często powtarzane określenie Wenecja Północy nabiera dla nas sensu i znaczenia."

Te opinie są aktualne i dziś.

Długi Targ, wskrzeszony w dawnym kształcie po straszliwych zniszczeniach, jest dziś znowu jednym z najpiękniejszych placów w Europie. Tutaj od wieków bije serce miasta, tutaj zachodziły wydarzenia, ważne dla Gdańska i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.
W końcu IX wieku pod Ratuszem powstała osada – zalążek późniejszej metropolii. Po spaleniu miasta przez Krzyżaków w 1308 r. plac stał się centralnym miejscem tzw. Prawego Miasta (Rechtstadt), obecnie zwanego Głównym Miastem (między Podwalami:

Staromiejskim i Przedmiejskim). Długi Targ zaliczano początkowo do Długiej, ale już w 1378 r. pojawia się jego nazwa w postaci forum (Targ), a od roku 1514 zaczęto dodawać określenie Długi (lange marckt, współcześnie Lange Markt).

Plac otacza 46 zabudowanych parcel, z których każda ma ciekawą, nierzadko pasjonującą historię. Numeracja okrężna zaczyna się od wylotu ul. Ławniczej, dawniejszej Maćkowskiej (1415 Matzkausche Gasse). W kamieniczkach nr 1-4, zwanych „królewskimi", począwszy od XVII wieku kwaterowali odwiedzający Gdańsk królowie: Zygmunt III (w roku 1623, 1626 i 1627), Władysław IV (w 1634, 1635 i 1636), Jan Kazimierz (w 1651, 1656/57 i 1659/60), Jan Sobieski (1677/78), August II (1698, 1710 i 1716) i Stanisław Leszczyński (1708 i 1733/34). W domu nr 1, o klasycystycznej fasadzie z czasów, kiedy należał do Muhlów, lokowano zwykle damy dworu. Płyty przedproża skopiowano z domu przy ul. Piwnej 52. Górne piętra renesansowego domu nr 2 z pięknym portalem i figurą Neptuna na szczycie, były właściwą kwaterą królewską. Tutaj 9 września 1677 roku urodził się królewicz Aleksander Sobieski. W XVIII wieku kamieniczka należała do rodziny Rosenbergów, która dała miastu jednego burmistrza i siedmiu rajców. Prywatna biblioteka Rosenbergów liczyła 22500 książek. Przed ozdobionym bogatymi kratami przedprożem ustawiono dwie pionowe płyty kamienne z czasów Stefana Batorego (lewa jest autentyczna). W czasie pobytu królów sień tego domu pełniła funkcję sali tronowej. Połączona z nią specjalnie przebitym przejściem sień domu nr 3 służyła na przemian za jadalnię i salę sądową. Na przełomie XVII/XVIII w. właścicielem tego domu był królewski poczmistrz Franciszek de Grata. Kamieniarkę fasady uważa się za dzieło młodego Andrzeja Schlütera, nadwornego rzeźbiarza władców Polski, Prus i Rosji. W kamieniczce nr 4, z fasadą z ok. 1630 r., mieszkali medycy królewscy i niektórzy dworzanie. Na mocno zwietrzałych płytach przedproża z ok. 1700 r. przedstawiono miotany falami statek i czekającego na jego szczęśliwy powrót armatora.

Bliźniacze rokowe fasady nr 5 i 6 mają wspólne przedproże. Portal nr 5 skopiowano z Długiej 14, płyty przedproża z ok. 1700 r. pochodzą z domu Frederów przy Długiej 29, stąd w balustradzie ich herbowe godło – żuraw z kamieniem w podniesionej łapie (symbol czujności). Wyjątkowy urok ma przedproże klasycystycznej kamieniczki nr 7 (pierwotnie na ul. Szerokiej 33) z naguskami siedzącymi przy stole. Następny dom nr 8 należał od 1726 r. do Brandesów. W klasycystyczną fasadę wmontowano kopię renesansowego portalu z domu nr 11. Przedproże pochodzi z Długiej nr 30, płyty z Trzema Gracjami i dwa sfinksy – z domu Pod Murzynkiem na Szafarni (obecnie hotel Podewils). Pierwotne przedproże ustawiono przed sąsiednim domem nr 9. Z kolei przed domem nr 10 o barokowej fasadzie z ok. 1705 r. ustawiono odtworzono przedproże z Długiej 76.

W kamieniczce nr 11, należącej wówczas do burmistrza Jana von Werdena (przez Polaków zwanego Werdą) stanął kwaterą Zygmunt August. Odwzajemnił się tzw. libertacją czyli uwolnieniem domu od podatków. Od 1695 r. właścicielem był rajca Jan Brandes, pieczętujący się herbem Brandys, który kazał wyrzeźbić w przedprożu (przy odbudowie umieszczono niedokładną kopię, oryginał można oglądać na dziedzińcu Plebanii Mariackiej). Obecna fasada nosi cechy klasycyzmu, podobnie jak w sąsiednim domu nr 12, przed którym zrekonstruowano dawne przedproże z Długiej 75. Kończący tę pierzeję dom nr 13 należał w końcu XVIII w. do rajcy Karola Ludwika Gralatha, syna słynnego burmistrza, twórcy Wielkiej Alei Lipowej z Gdańska do Wrzeszcza. Przedproże stało pierwotnie przy ul. Piwnej 69.

Za wylotem ul. Mieszczańskiej, do 1945 r. Berholda (Berholdsche Gasse), wcześniej Birhalsa (1415 Birhalsche Gasse), zaczyna się kolejna grupa pięknych kamieniczek i przedproży. Godna uwagi jest w pierwszym rzędzie renesansowa fasada nr 15 z r. 1605, z barokowym przedprożem. Dom należał niegdyś do burmistrza Gerharda Brandesa. Pod nr 17, u burmistrza Zimmermanna herbu Korab, mieszkała w 1504 r. królowa Helena, żona Aleksandra I, który rezydował na Ratuszu. Dom nr 18 należał w XVII w. do rajcy Zygmunta Kerschensteina, którego żona Konstancja, z domu Zierenberg, słynęła z urody, muzykalności i talentów dyplomatycznych. Fasada jest obecnie bezstylowa, przedproże barokowe. Na połączonych trzech parcelach o łącznym nr 19 stanął w 1842 r. elegancki Hotel Północny (Hôtel du Nord), w którym między innymi mieszkał Jan Matejko. Obecnie trwa przebudowa. Jedną z najbardziej okazałych na Długim Targu jest kamieniczka nr 20. W XV w. stał tu dom burmistrza Gerta von der Becke, dziedzica Wrzeszcza i Świętej Studzienki. Obecna częściowo autentyczna fasada z 1680 r. jest dziełem Andrzeja Schlütera Młodszego. W medalionach domniemane portrety Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego.

Długi Targ zamyka od strony Motławy Brama Zielona, zbudowana w l. 1564-68 przez Regniera z Amsterdamu i autora projektu Hansa Kramera z Drezna. Wcześniej – od 1357 r. – stała tu brama, od 1378 r. zwana Bramą Kogi. W 1570 r. przeznaczono pałacową Bramę Zieloną na rezydencję królewską, ale odwiedzający Gdańsk królowie woleli przytulniejsze kwatery w prywatnych domach. Tutaj mieszkała tylko w 1646 r. królowa Ludwika Maria, małżonka Władysława IV. Pierwotnie były trzy przejazdy, ozdobione herbami Polskich Prus, Polski i Gdańska; czwarty – z herbem hohenzollernowskich Prus – dodano w 1883 r., na miejscu zlikwidowanej wielkiej wagi miejskiej. Przed wojną mieściło się tu Muzeum Przyrodnicze.

Odbudowana brama służy Muzeum Narodowemu jako miejsce wystaw.

Długi Targ – serce Gdańska.

Przechodzimy na północną stronę placu. Przed nami dwie mistrzowsko zrekonstruowane fasady nr 25 i 26 z ok. 1650 r. Narożny dom nr 25 miał niegdyś na szczycie zegar słoneczny. W podcieniu od strony ul. Pończoszników sportretowano osoby zaangażowane w odbudowę po 1945 r. Fasada nr 27 nosiła dawniej inskrypcję „Czcij króla, nikogo się nie lękaj".

Pod nr 28 zrekonstruowano fasadę z czasów zmarłego w 1639 r. burmistrza Schröera.

Nieodtworzona tablica z 1762 r. informowała, że był to wówczas „Dom cechowy panów mierników zbożowych." W fasadzie nr 29 z ok. 1760 r. zaopatrzono w portal z ul. Piwnej 14 z Żurawiem – herbem Frantziusów (przed wojną zdobił dom nr 10). W domu rajcy Eggerta pod nr 31 mieszkał w 1807 r. zdobywca Gdańska marszałek Franciszek Józef Lefebvre, uhonorowany przez Napoleona tytułem księcia Gdańska. Okazały narożny dom nr 38, niegdyś własność Connertów, prezentuje fasadę z 1715 r., ozdobioną sgrafittami (ornamenty wydrapywane w barwnym tynku). Na parterze galeria rzeźby.

Za wylotem ul. Kuśnierskiej zaczyna się najbogatsza pierzeja Długiego Targu. Dom nr 39 należał w XV w. do burmistrza Jana Hamera. W 1573 r. Hans Kramer wzniósł tutaj dla mincerza Kacpra Göbla nowy dom, drugi co do wielkości po domu Angielskim. Trzy razy (w l. 1587, 1593 i 1594) stawał w nim kwaterą król Zygmunt III. Aby stworzyć godną rezydencję, łączono przejściami sienie kamieniczek aż do Dworu Artusa. W czasie wizyt nakazano zamykać gospody o 10 wieczorem, nie tolerować żadnych włóczykijów, obcy mieli być sprawdzani, „a każdy, kto nocą wrzeszczy, drze się i wznosi okrzyki, surowo ukarany." Od 1714 r. działała tu królewska poczta, ustanowiona w 1658 r. przez Jana Kazimierza. W 1758 r. fasada uzyskała dzisiejszy kształt. W 1806 r. przeniesiono tu starą aptekę Radziecką (tzn. Rady Miejskiej). Przed domem barokowe przedproże. Z okazałym domem kontrastuje wąska fasada nr 40, pochodząca z ok. r. 1580., z godnym uwagi szczytem, portalem i ażurową balustradą przedproża (pierwotnie przy Długiej 23).

Fasada domu nr 41, zwanego Złotą Kamieniczką, mieszczącego obecnie Instytut Morski, jest wyjątkowa. Ostentacyjnie bogaty, kapiący od złota dom wybudował sobie w l. 1609-1619 burmistrz Hans Speiman. Wzorów do niego szukał w Italii, do której jeździł ze zbożem w czasie głodu, za co papież uhonorował go tytułem Złotego Rycerza. Dom projektował Abraham van den Block, większość rzeźb na fasadzie wykonał pod jego kierunkiem w l. 1616–1619 Hans Voigt. Figury u góry przedstawiają cnoty kardynalne (od lewej): Roztropność (z lusterkiem), Sprawiedliwość (wyjątkowo w postaci męskiej), Męstwo i Umiarkowanie, jako przeciwstawienie do zdobiących portal cnót boskich: Wiary, Miłości i Nadziei. Szczyt dachu wieńczy alegoria Fortuny. Fryzy przedstawiają sceny z udziałem bohaterów. U góry są to: Temistokles, Skanderbeg i Hunyadi (w walce z Turkami) i Mucjusz Scewola, nad I piętrem: Brutusowie i Horacjusze, u dołu: Juda Machabeusz, Horacjusz Kokles i Kamillus. Obramowują je i przedzielają głowy wielkich osobistości (u góry): Solona, Regulusa, Scypiona Afrykańskiego i Katona, (w środku): drugiego Katona, cesarza Ottona, Jagiełły i Fabrycjusza,(u dołu): Wawrzyńca Medyceusza, Zygmunta III, cesarza Henryka i Scypiona Numy. W środku fasady widnieją barwne niegdyś herby Speimana (jeleń) i jego żony Judyty z Bahrów (panna na niedźwiedziu czyli Rawicz). Po ostatniej wojnie z domu zostało 2/3 wychylonej fasady. Odbudowa przywróciła fasadzie dawną świetność. Podczas ostatniego remontu w 2001 r. niepotrzebnie usunięto historyczne złocenia. Kamienne słupki przedproża przetrwały wszystkie kataklizmy. Barokową balustradę przeniesiono tu w XIX w. W sąsiedniej fasadzie nr 42 zwraca uwagę portal z 1567 r., przeniesiony z Długiej 38 i przedproże z Piwnej 60.

Właścicielem następnej posesji nr 43 był w XV w. słynny burmistrz Rajnold Niederhof, który w 1458 r. w imieniu Kazimierza Jagiellończyka wypowiedział wojnę królowi Danii! Gotycką fasadę z 1480 r., której elementy są do dziś widoczne, przebudowano w 1617 r. dla Jakuba Hofemana. W 1709 r. spadkobiercy Nataniela Schmiedena oddali go na siedzibę Ławy (sądu), dla której celów w l. 1710–12 dom przebudowano z dodaniem barokowego szczytu z postacią Sprawiedliwości – stąd nazwa: Dom Ławników. W 1901 r. otwarto wewnątrz tzw. Gdańską Sień, ze słynną kolekcją Lessera Giełdzińskiego, z której niewiele przetrwało wojnę zaledwie kilka obiektów. Niezwykle cenny jest renesansowy portal z Igraszkami Neptuna. W owalnym oknie u góry pokazuje się słynna Panienka z Okienka. Obecny wystrój (m.in. kręcone schody i plafon), pochodzący najprawdopodobniej z domu przy ul. Długiej 45, przeniesiono z dworu w Kłaninie. Z poprzedniego przetrwał kominek. Ławników ogląda się w nawiązaniu do zwiedzania Dworu Artusa.

A oto i sam Dwór Artusa, odwieczna siedziba bractw mieszczańskich, zainspirowanych legendami o królu Arturze, największy i najwspanialszy nad Bałtykiem. Pierwszy Dwór Artusa na tym miejscu powstał w r. 1350. Od 1379 r. były dwa: Wielki i Mały. Po pożarze w l. 1478-1481 połączono je i rozbudowano do dzisiejszych rozmiarów. Przebudowy w 1552 i 1617 r. nadały fasadzie dzisiejszą postać. W portalu pojawiły się podobizny Zygmunta III (z lewej) i królewicza Władysława (po Prawej). Na konsolkach między

oknami stanęli starożytni bohaterowie (od lewej): Scypion Afrykański, Temistokles, Kamillus i Juda Machabeusz, we wnękach attyki postacie Sprawiedliwości i Siły, na szczycie figura Fortuny. Wnętrze wypełniło wspaniałe wyposażenie, w większości zachowane do dziś. Bractwa zwane Ławami spotykały się, urządzały uczty, koncerty i imprezy towarzyskie. Od 1742 r. funkcjonowała tutaj giełda – pierwsza w Polsce. Ostatnia wojna przyniosła poważne szkody. 28 marca 1945 r. na zrujnowanym gmachu zawisła polska flaga. Odbudowany Dwór Artusa mieści oddział Muzeum Historycznego. Wielką salę, ze sklepieniami wspartymi na czterech smukłych kolumnach wypełniają dzieła sztuki z XV-XIX w. Nad ławami z intarsjowanymi oparciami i rzeźbionymi gzymsami (słynne główki) obiega salę malowany fryz ze scenami biblijnymi i historycznymi (m.in. Triumf Kazimierza Jagiellończyka). Tematykę historyczną i legendarną reprezentują półokrągłe malowidła (tzw. lunety) w przebogatych ramach. Na gzymsach stoją figury świętych: Jakuba, Krzysztofa, Rajnolda oraz posąg Kazimierza Jagiellończyka. Kafle największego renesansowego pieca świata z 1545 r. (11 m,) przedstawiają m.in. władców ówczesnego świata. Wielkie obrazy we wnękach ścian odtworzono z klisz konserwatorskich. Godne uwagi są mistrzowskie modele okrętów.

Jednym z symboli Gdańska jest zaprojektowana przez Abrahama van den Blocka Fontanna Neptuna. Inicjatorem jej budowy był burmistrz Bartłomiej Schachmann. Abraham van den Block, który w 1606 r. otrzymał zlecenie, sporządził projekt i do r. 1613 wyciosał basen i trzon pod figurę. Sprowadzony z Augsburga odlewnik Jakub Kratzer wykonał wyposażenie techniczne i opuścił Gdańsk. Zamieszkały w Gdańsku Piotr Husen przygotował model i również wyjechał. Po śmierci Schachmanna (w 1614 r.) pilotowaniem inwestycji zajął się burmistrz Hans Speiman. Praca ruszyła – na krótko. W 1615 r. gdański mistrz Gert Bennigsen (Benning) odlał Neptuna, a mechanik Ottmar Wettner przyciął go i oszlifował, po czym dzieło utknęło w Zbrojowni. Najazd Szwedów opóźnił prace. Dopiero w 1632 r. Rajnold de Clerk wymurował fundament, w 1633 rzeźbiarz Wilhelm Richter ustawił fontannę, w rok później dodano ozdobną kratę. 26 marca 1634 r. uruchomiono fontannę „z okazji triumfu i święta zwycięstwa króla Władysława IV.” Chodziło o odsiecz Smoleńska.

W XVIII w. fontanna była w złym stanie. W toku remontu, zaczętego w 1757 r., Jan Karol Stender wykonał dzisiejszy basen z orszakiem zwierząt morskich oraz trzon, a na ogrodzeniu pojawiły się polskie orły z datą ukończenia: 1761. Po ostatniej wojnie trzeba było posklejać popękaną czaszę, odtworzyć trzon i wyłamane przez hitlerowców orły oraz ów sławny „listek figowy” (płetwę) zakrywający nagość Neptuna, który – wbrew rozgłaszanym bajkom – istniał od samego początku (widać go już na sztychu z 1650 r.).

Mariacka czyli ulica Naszej Pani.

Ulica Mariacka, której nazwę zanotowano po raz pierwszy w 1350 r. jako platea Dominae Nostrae (ulica Naszej Pani), jest młodsza od ul. Św. Ducha i Chlebnickiej. Niemcy nazywali ją Frauengasse, Polacy – Niewieścią (w XVI w.) lub Panieńską (na przełomie XIX/XX w.) Ponieważ wszystkie te nazwy pochodzą niewątpliwie od Najświętszej Panny Maryi i Jej kościoła, od 1945 r. ulicę nazywamy Mariacką.

W powszechnej opinii jest to najpiękniejsza ulica w Gdańsku (czy tylko?).

Porównuje się ją do słynnej Złotej Uliczki w Pradze. Instynktownie odczuwamy jej niezwykły urok, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę, na czym on polega. Na pewno nie wpływa na to przepych architektury, bo jest ona tutaj nieco przyciszona w porównaniu ze świetnością takiej na przykład Długiej czy Chlebnickiej, nie mówiąc już o Długim targu. Istotną rolę odgrywają zamykające ulice budowle: z jednej strony potężny masyw kościoła Mariackiego, z drugiej – prowadząca do Starego portu Brama Mariacka i Dom Przyrodników z wysmukłą wieżyczką. Boczne ściany niezrównanego w swej nastrojowości ulicznego wnętrza stanowią 52 fasady kamieniczek, z których każda ma przedproże.

Przedproża! Bez nich Mariacka straciłaby połowę swojego uroku. Nie sposób jej sobie wyobrazić bez tych charakterystycznych dla dawnego Gdańska tarasów, ozdobnych balustrad i schodków z kutymi poręczami. Przed schodkami stoją kamienne słupki i kule. Przedproża podkreślają architekturę fasad, przydają im odświętnego charakteru i zapraszają do wejścia. Dodatkową ozdobą są sterczące ze ścianek działowych groteskowe rzygacze, odprowadzające wodę z rynien.

Niegdyś każdy gdański dom miał przedproże. jeszcze w połowie XIX w. było ich ponad 600. Później zaczęto je rozbierać jako rzekomą przeszkodę w ruchu ulicznym. Opór miłośników historii sprawił, że po pewnym czasie rozbiórkę przerwano. Dalsze zniszczenia przyniosła ostatnia wojna. Dziś mamy w Gdańsku około stu przedproży, z czego połowę na ul. Mariackiej.

Spacer po Mariackiej pozwala odkryć mnóstwo interesujących szczegółów – resztę dopowiada historia. Tradycyjna numeracja okrężna zaczyna się i kończy przy kościele. Dom nr 1 – najstarszy w Gdańsku (z ok. 1450 r.) – po wojnie pieczołowicie odtworzono. Przed prostym przedprożem stoją gotyckie stele (pionowe płyty), zrekonstruowane na podstawie fragmentów, odnalezionych w gruzach ul. Chlebnickiej.

Przedstawiają Zwiastowanie Anielskie. W domku mieszkali niegdyś kościelni oficjanci, obok pod nr 2 i 3 – duchowni. Barokowe płyty przedproża nr 2 przedstawiają Miłosiernego Pasterza i Dobrego Samarytanina. Fasada nr 8 (za wylotem ul. Kleszej), ceglana z kamiennymi ozdobami, jest typowa dla niderlandzkiego renesansu. W portalu czytamy: AUXILIUM MEUM A DOMINO (moje wspomożenie od Pana). Płyty przedproża zdobią alegoryczne postacie. Niezwykłą formę mają groteskowe rzygacze; ten po lewej był znany jako „pomuchel", choć w niczym nie przypomina dorsza.

Dom nr 12 (gotycki) należał, wraz z nr 11, do klasztoru oliwskiego. Wspaniała krata pod nr 13 jest mistrzowską kopią oryginału, przechowywanego w muzeum Narodowym przy ul. Rzeźnickiej. Na przedprożu nr 17 (za wylotem ul. Grząskiej) wyrzeźbiono Sen Jakuba – anioły chodzące po drabinie. Warto zboczyć w następną przecznicę, ul. Dzianą, by zobaczyć odtworzone rzadkie w Gdańsku późnogotyckie fasady domów nr 11 i 12.

Wróćmy na Mariacką. Dom nr 26 z 1599 r., prawdopodobne dzieło Antoniego van Obberghena (twórcy Zbrojowni), od 1846 r. należał do założonego na przełomie 1742/43 r. Towarzystwa Przyrodniczego – stąd nazwa Dom Przyrodników. Obecnie mieści Muzeum Archeologiczne z bogatymi zbiorami ilustrującymi początki Gdańska. Jest wśród nich bursztynowy krzyżyk z– pamiątka wizyty świętego Wojciecha i chrztu gdańszczan w 997 r. Z wieżyczki Domu Przyrodników można, jak przed wiekami, obserwować ruch w Starym Porcie. Odnowiony herb na sąsiedniej Bramie Mariackiej z 1484 r. (p. Długie Pobrzeże) błyszczy kolorami. Obok zwraca uwagę oryginalna tabliczka z nazwą ul. Mydlarskiej – z wyrzeźbionymi bańkami mydlanymi!

Wracając w stronę kościoła popatrzmy na szczyty domów. Barokową fasadę nr 30 wieńczy metaloplastyczny orzeł. Rzeźbienie kamiennego łabędzia na domu nr 37 kończono po osadzeniu na górze, żeby nie złamać mu wysmukłej szyi przy podnoszeniu.

W portalu domu nr 36 czytamy (po niemiecku) pochwałę rozsądnego bogactwa: „Bóg woli, by zazdrościli, niż by się skarżyli." Renesansową fasadę nr 39 z 1557 r. (na rogu ul. Mokrej) odbudowano tutaj, zamiast na jej pierwotnym miejscu przy ul. Piwnej 46. Następny dom nr 38 należał do Jana Uphagena (tego od Domu Uphagena przy Długiej 12), który czerpał dochody z jego wynajmowania. Z kolei pod nr 51 (za wylotem ul. Krowiej) mieszkał Jan Ernest Weichenthal, twórca pięknego zegara z 1798 r. w Dworze Artusa i jeszcze piękniejszego (zaginionego) z Domu Uphagena.
Luka w zabudowie przed Plebanią przypomina, że od 1347 do 1945 r. znajdowały się tu Ławy Mięsne czyli prowadzący na ul. Świętego Ducha kryty pasaż handlowy – gdański (skromny) odpowiednik krakowskich Sukiennic, wciąż czekający na odbudowę. Pamiątką po nim są płyty z wyrzeźbionym krowami, wstawione po wojnie w przedproże nr 52.

Na koniec wznieśmy oczy na środkowy szczyt olbrzymiego kościoła. Wieńczący go krzyż z ok. 1440 r. uznano za najpiękniejszy tego rodzaju w Europie. Złoty krzyż nad kolorową ulicą – symbole Wiary i Życia. Czyż trzeba jechać do Pragi?

Ulica dwóch kościołów czyli Świętojańska.

Po 1348 r. na odstąpionym przez dominikanów terenie wytyczono siatkę ulic tzw. Nowego Miasta (dzielnicy Świętojańskiej). Podobnie jak w starszej dzielnicy Mariackiej główne ulice biegną w kierunku portu i są zamknięte bramami wodnymi. Ul. Świętojańska, występująca w księgach od 1349 (jako platea sancti Joannis, później Johannisgase), jest jedyną na Głównym Mieście, która ma dwa kościoły.

Mimo niepełnej odbudowy zachowała swój urok, zwłaszcza w dolnej części, przy bramie. Ze stojących tutaj domów wymienimy nr 35 z odtworzoną fasadą z ok. 1760 r., nr 36 (ok. 1660 r.), z „żabkami" na szczycie i nr 37 – dawniejszą plebanię kościoła Św. Jana (z ok. 1720), odbudowaną jako dom mieszkalny, bez odtworzenia pięknych wnętrz. O poprzedniej funkcji przypomina tylko kartusz z godłem kościoła nad wejściem.

Ulicę od strony Motławy zamyka Brama Świętojańska nr 43/44 z ok. roku 1454, przebudowana w formach klasycystycznych około r. 1800. Przy odbudowie zaakcentowano różnice epok: od ceglanych gotyckich murów odbijały otynkowane na biało klasycystyczne ściany i szczyt nad przejazdem. W ostatnim remoncie ujednolicono kolorystykę, zacierając kontrast stylistyczny. Obok bramy, pod nr 45 odtworzono późnogotycką fasadę dawnej gospody z ok. 1520 r., znaną ze sztychów Schultza (obecnie siedziba Towarzystwa Przyjaciół Gdańska). W zamknięciach wnęk widać zwrot ku ideom renesansu (odwrót od ostrołuku). Do pełnego efektu brakuje wykończenia sterczyn profilowanymi kształtkami.

Grupa domów od ul. Warzywniczej do kościoła świętego Jana przetrwała wojnę. Narożnik domu nr 47 (dziś hotelik Polskiej Akademii Nauk) podparto w wieku XIX żeliwną kolumną. Najcenniejszy jest tutaj dom nr 49 – dawna proboszczówka kościoła Św. Jana, dziś klasztor sióstr dominikanek. W obecnej postaci pochodzi z 1646 r. Szczyt zdobią typowe dla tego czasu „żabki". Nad wejściem kartusz z godłem kościoła. Wewnątrz godne uwagi drzwi i filary. Za domem mamy wgląd w otaczający kościół malowniczy Zaułek

Świętojański (dziś Zappia), z tylnymi fasadami kamieniczek ul. Straganiarskiej.

Kościół Św. Jana. W trakcie lokowania tzw. Nowego Miasta czyli północnej części Głównego Miasta między ulicami Szeroką i Świętojańską, na wschód od wcześniej zasiedlonego rejonu kościoła dominikanów, przewidziano dla mieszkańców kościół Św. Jana – ściślej Św. Janów: Chrzciciela i Ewangelisty. W roku 1349 stał już jego zaczątek – na miejscu obecnego prezbiterium. Wzrost liczby mieszkańców w drugiej połowie XIV w. zmusił do powiększenia świątyni. W połowie XV w. nastąpiła dalsza rozbudowa, a przed fasadą zachodnią powstała nowa wieża. Krzyżacy nie pozwolili na jej podwyższenie i w 1453 r. mieszkańcy złożyli na nich skargę u cesarza. Po obaleniu władzy Krzyżaków przeszkody znikły. Nie czekając na koniec wojny trzynastoletniej w latach 1463–65 położono sklepienia, prace przy wieży mogły trwać do roku 1466. W 1552 r. kościół miał 13 ołtarzy, w większości należących do cechów. Po reformacji stopniowo znikały, jednocześnie pojawiały się coraz bogatsze stalle i epitafia. Niestabilny grunt pod kościołem już w 1572 r. spowodował runięcie części sklepień. W 1679 r. ściana za głównym ołtarzem tak się wychyliła, że musiano rozebrać ciężkie szczyty i podeprzeć ją przyporami. Niegdyś ukośne, dziś są pionowe, co świadczy, że proces przechylania trwa nadal. Do zniszczenia w 1945 r. wnętrze kościoła uznawano za najpiękniejsze w Gdańsku: „Wyposażenie kościoła jest niezwykle bogate, pracowały przy nim różne późniejsze epoki, a przecież powstała jednolita całość, zadziwiająca pięknem ukształtowania przestrzennego." Dzięki ewakuacji uratowało się z tego ok. 80%. Na miejscu przetrwał wspaniały ołtarz kamienny Abrahama van den Blocka z 1611 r. ze scenami z życia Świętego Jana Chrzciciela i nietypowym dla wnętrz kościelnych fryzem z herbami Polski, Gdańska i Prus Królewskich (Polskich). Niedawno odrestaurowany, czeka na przywrócenie polichromii. Ustawione przed nim zbyt wysokie podium odebrało mu monumentalność. Drugim odrestaurowanym cennym zabytkiem kościoła jest nagrobek wybitnego prawnika Nataniela Schrödera (1638–74), swojego czasu rektora uniwersytetu w Padwie, wystawiony „w roku, w którym Królestwo Polskie było bez króla, król bez Królestwa, Bóg był Opiekunem" (w 1668 – po abdykacji Jana Kazimierza). Nagrobek zdobi lew Św. Marka – świadectwo uznania, jakim zmarły cieszył się w Wenecji. Ufundowana w 1682 r. chrzcielnica i krata baptysterium z trybowanego mosiądzu są na razie w kościele Mariackim, podobnie jak kazalnica z 1617 r., wspaniały prospekt wielkich organów z 1629 r., gotyckie stalle z 1480 r. (najstarsze w Gdańsku), stalle zarządców kościoła z 1672 r., epitafium Zachariasza Zappio (1680) i w. in. Zappio ufundował m.in. słynną bibliotekę, której zbiory zasiliły po wojnie Bibliotekę Gdańską (PAN). W jej dawnym pomieszczeniu w kaplicy przy północnej nawie prezbiterium zachowało się piękne kryształowe sklepienie. Wiele obiektów z wystroju kościoła przechowuje Muzeum Narodowe, olśniewające mistrzostwem zwieńczenie stalli rzeźbiarzy z czasu tuż po 1700 r. znajduje się w siedzibie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Odbudowa świątyni powoli postępuje naprzód, umocniono filary, odtworzono zrujnowane sklepienia, przywraca się kolejne okna, odnawia i porządkuje płyty grobowe. W prezbiterium odsłonięto średniowieczną polichromię. Obecnie kościół wykorzystuje się na różne imprezy, nie zawsze pasujące do jego atmosfery.

Wychodząc spójrzmy na wieżę ze zwieńczeniem odbudowanym w kształcie z 1737 r. Przewiduje się odtworzenie tarcz zegara. Z dawnych sześciu dzwonów wrócił już do kościoła dzwon zegarowy z 1543 r. z napisem „Gdy inni śpią, ja muszę czuwać." Pozostałe poszły podczas wojny na przetopienie. Dwa odnalezione w podhamburskiej hucie – Tuba Domini z r. 1564 (przelany na nowo w 1740) i Mały Dzwon z Maskami z 1735 – wiszą dziś na wieży północnej kościoła Mariackiego w Lubece. Gdańsk czeka na ich powrót.

Do kościoła przylegają dwa zrujnowane domy przy ul. Świętojańskiej nr 50/51 z ok. 1650 r. W pierwszym z nich miał służbowe mieszkanie organista, w drugim pisarz kościelny. Przewiduje się ich odbudowę wraz z pięknymi barokowymi szczytami.

W grupie domów między III Groblą i Lawendową, odtworzono dwie fasady barokowe: nr 68, z ok. 1690 r. (na szczycie wyraźnie brakuje zwieńczenia), i nr 69 z ok. 1650 r. Nad wylotem ul. Słomianej nadbudowano łącznik. W boczną ścianę „krzywego" domu nr 70/71 z ok. 1620 r., z frontem od ul. Lawendowej 1, umieszczono przeniesiony z innego miejsca podniszczony renesansowy portal z początków XVII w. (kopia przy ul. Mariackiej 39). Następny kwartał zajmuje kościół Św. Mikołaja. Dalej stoi połączony z kościołem neogotycki budynek nr 72, mieszczący obecnie klasztor i biuro parafialne.

Kościół św. Mikołaja. Pierwszy kościół św. Mikołaja istniał już w końcu XII w. Dzięki odkryciu jego fundamentów pod Halą Targową wiemy, że był zbudowany z kamienia, miał dwuwieżową fasadę od zachodu i półkolistą absydę od wschodu. Długość świątyni wynosiła 34,5 m, szerokość 17,5 m. W styczniu 1227 r. książę Świętopełk przekazał ją przybyłym z Krakowa dominikanom: (...) pragnąc na mojej ziemi z ojcowskiej troski zaopatrzyć Biedaków Bożych czyli braci zakonu kaznodziejskiego (...) poleciłem za radą naszego czcigodnego pana Michał biskupa kujawskiego i wielu prawych mężów onym kościół św. Mikołaja w Gdańsku, z którego mój kapelan Wilhelm za równie dobrą lub lepszą zamianą wiernie i chętnie oraz dobrowolnie zrezygnował, wdzięcznym sercem dla odpuszczenia moich grzechów przekazać na

wieczną własność (...) wolny od wszelkich obciążeń, wraz ze wszystkim ofiarami i pochówkami (...). Dominikanie rozbudowali kościół w cegle. Konsekrowany w 1239 r., miał 3 ołtarze: NMP, św. Piotra i św. Mikołaja. Obok powstał klasztor. Wielki nowy kościół na obecnym miejscu zaczęto budować w 1348 r. Na starszych fundamentach stoją mury zakrystii i wieża. Halowy korpus z wciągniętymi do wewnątrz przyporami ukończono w roku 1390, szczyty ok. 1400, później podwyższono wieżę i położono sklepienia (1487). Na dachu była wieżyczka (zachowany ślad). W ciągu XV w. rozbudowano klasztor z trzema wirydarzami i kaplicą św. Urszuli, w której wygłaszano niemieckie kazania (w głównym kościele – polskie). Pod nią odkryto resztki romańskiej piwnicy, którą ostatnio konserwator z Poznania kazał zasypać (!) Klasztor uległ zniszczeniu w czasie oblężenia przez Rosjan w 1813 r. Gdy władze pruskie skasowały konwent, kościół przekształcono na parafialny, część zakonników przeniosła się do Krakowa. W 1835 r. umarł ostatni gdański dominikanin. Na miejscu klasztoru wzniesiono w 1896 r. Halę Targową, ostatnio odnowioną. W 1945 r. kościół, który cudem uniknął zniszczenia, zwrócono dominikanom. Halowe wnętrze (trzy nawy równej wysokości) przykrywają gwiaździste sklepienia ze służkami wspartymi na ozdobnych konsolkach. Do naszych czasów dotrwało 12 ołtarzy z XVII w. (w 1880 r. było ich jeszcze 20), kazalnica z połowy XVIII w., baptysterium z 1732 r. (Franciszek Brunatti), polskie i łacińskie epitafia i wspaniałe organy z 1755 r., przypisywane Janowi Fryderykowi Rhodemu, którym przywrócono trakturę mechaniczną (obecnie 36 głosów). W łuku tęczy zachowało się gotyckie Ukrzyżowanie z warsztatu Mistrza Pawła (ok. 1525 r.), z napisem na belce Ave Crux Spes unica (zachowane figury MB i św. Jana obecnie w baptysterium), pod nim w ołtarzu umieszczono ikonę Matki Boskiej z XIV w. z kościoła dominikanów we Lwowie. Wielki ołtarz w prezbiterium zdobią postacie polskich świętych dominikańskich i polskich (Wojciecha, Stanisława, Jacka, Kazimierza i bł. Czesława) oraz obrazy: Koronacja św. Mikołaja (w środku), namalowana w 1643 (lub 1647) przez malarza z kręgu Hermana Hana (zm. 1628), niżej Ostatnia Wieczerza i Umycie nóg, u góry po lewej św. Dominik i Franciszek adorujący NMP, po prawej NMP chroni pod płaszczem zakonników. Po bokach stoją gotyckie ławy z XVI w. z barokowymi zapleckami z I. poł. XVIII w. (3 uzupełnione po zniszczeniu w 1813 r.), przedstawiającymi Życie i Mękę Chrystusa. Fresk na ścianie pn. pochodzi z 1430 r. Niezwykłą pamiątką przywiązania gdańszczan do Polski i nadziei, jakie pokładali w polskich królach, jest mosiężny pulpit Ernesta Kocha z 1764 r. ze stanisławowskim Orłem trzymającym tarczę z herbem Gdańska, od lat czekający na odnowienie (obecnie w zakrystii, brak tarczy, berła i miecza, oraz drewnianego postumentu).

Świętego Ducha czyli Sławnych Ludzi

Nazwa, występująca w księgach miejskich od 1336 (platea sancti spiritus lub hiligegeistgasse = Heilige-Geistgasse), pochodzi od szpitala, przeniesionego w 1357 na róg ul. U Furty i Tobiasza. W wersji polskiej jest znana od 1552 r. Uwaga: na tej ulicy, zmieniono historyczną numeracje okrężną na parzysto-nieparzystą (numery parzyste po jednej stronie, nieparzyste po drugiej).

Ta niepotrzebna zmiana prowadzi do błędów w identyfikacji obiektów. Żeby ułatwić ich znajdowanie, obok nowych numerów domów podaję także stare.

Już w 1378 r. ulica miała bramy na obu końcach. W 1574 „górną" bramę Św. Ducha – od Targu Drzewnego – zaczęto nazywać Bramą Dzwonną lub Ludwisarską – od położonej w pobliżu odlewni dzwonów. Po bramie, rozebranej w 1804 r. pozostała tylko przerwa w murze. Za nią, pod nr 2⁄4 (d. 1⁄2), w przebudowanych obiektach zaplecza teatru powstał ostatnio hotel „Wolne Miasto". Elewacja nawiązuje do dawnego krajobrazu gdańskiej ulicy. Od hotelu mamy wgląd w biegnącą przy czternastowiecznym murze obronnym uliczkę Latarnianą (nazwa od magazynowanego tutaj w XVIII i XIX wieku sprzętu oświetleniowego), z otwartą od wewnątrz basztą o tej samej nazwie, reprezentującą najstarszy typ tego rodzaju umocnień. Obok, przy ul. Św. Ducha nr 11–17 stoją domy z rokokowymi fasadami (nr 11 z r. 1762, 15 z 1776). Po drugiej stronie ul. Węglarskiej, w domu nr 19 (d. 129), przebudowanym w 1902 r. w duchu renesansu, mieszkał do śmierci w 1475 r. słynny żeglarz Paweł Beneke, który zdobył dla Gdańska Sąd Ostateczny Memlinga. Dalej, pod nr 27 (d. 126), zrekonstruowano schodkową fasadę z 1645 r. tzw. Dworu Kartuskiego – zajazdu, należącego od 1447 r. do klasztoru w Kartuzach. W zabudowie na przeciw niego, wyróżniają się fasady nr 8 (d. 17) z końca XVI w. i nr 12 (d. 19) z początku XVII w. Za ul. Kozią otwiera się malowniczy placyk, zwany niegdyś Targiem Chlebowym. W sobotę przyjezdni handlarze mogli tutaj kupić chleb, niedopuszczony do sprzedaży w mieście. Dom nr 32 (d. 28)– niegdyś połączony z domem przy Piwnej 54 – należał od 1762 r. do Andrzeja Schopenhauera – dziadka filozofa. Za młodu mieszkali w nim jego synowie. Z dalszych fasad należy wymienić nr 36 (d. 30) z 1690 r., 38 (d. 31) z ok. 1720 – niegdyś własność burmistrza Conradiego – i 46 (d. 35), łączącą cechy baroku (ok. 1650 r.) i rokoka (ok. 1770).

Po drugiej stronie zwraca uwagę zespół trzech domów z niewykończonymi przedprożami. Renesansową fasadę domu nr 43 (d. 116) z 1608 r. wieńczy posąg Ateny. Sąsiedni dom nr 45 (d. 115) z klasycystyczną fasadą z ok. 1780 r. należał w końcu XVII w. do armatora Albrechta Groddecka (Grodka), właściciela

18 statków i rezydencji w parku Oruńskim, w której w 1698 r. ugościł króla Augusta II. Właścicielem rokokowej kamieniczki nr 47 (d. 114) był w 1780 r. Karol Fryderyk Gralath, ożeniony z praprawnuczką Heweliusza. W 1784 r. kupił dom Henryk Floris Schopenhauer i po roku wprowadził do niego świeżo poślubioną żonę Joannę. 22 lutego 1788 r. urodził im się syn, przyszły wielki filozof Artur Schopenhauer (brakuje tablicy pamiątkowej). W 1793 r., przed zagarnięciem miasta przez Prusy, Schopenhauerowie wyjechali do Hamburga. Kolejny dom nr 49 (d. 113) ma niderlandzką fasadę z ok. 1660 r. Ozdobą następnego nr 51 jest portal przeniesiony z rozebranego przytułku Rennerów przy ul. Fundacyjnej (przy gmachu Dyrekcji Kolei), w którym od 1724 r. „trzydzieści wdów miało wolne mieszkanie i każda otrzymywała miesięcznie dwa talary.". Dom nr 53 (d. 111), dziś bezstylowy, należał w XVII w. do rodziny admirała Krzysztofa Arciszewskiego.

Za następnym skrzyżowaniem nie odbudowano malowniczej zabudowy po południowej stronie, pozostawiając widok na monotonną w tym miejscu ścianę kościoła Mariackiego. Po drugiej stronie zrekonstruowano fasady nr 61 (d. 109) – klasycystyczną – i nr 73 (d. 104)– barokową, ze szczytem dekorowanym misterną kamieniarką. Trójszczytowy budynek nr 63⁄67 (d. 107) stoi na miejscu dawnego Domu Krawców, w którym funkcjonowała cechowa gospoda.

Na wprost rozszerzonego po wojnie wylotu I Grobli powstała w l. 1678–81 słynna Królewska Kaplica. Pieniądze pochodziły z zapisu zmarłego w Gdańsku prymasa Olszowskiego, część dodał król Jan Sobieski (stąd nazwa). Kaplicę, według projektu Tylmana van Gamerena, budował Bartłomiej Ranisch, rzeźby na barokowej fasadzie są wczesnym dziełem genialnego Andrzeja Schlütera, czynnego później w Warszawie, Berlinie i Petersburgu, gdzie w 1714 r. zmarł. Na gruzach za kaplicą powstał po 1945 r. zieleniec. Po postanowionym już odtworzeniu dawnej zabudowy (m. in. Ław Mięsnych, domu pod dawnym nr 54, w którym spędził dzieciństwo słynny malarza i grafik Daniel Chodowiecki (1726–1801) i domów z wysokimi przedprożami w niezwykle nastrojowej dolnej części) ulica Św. Ducha będzie równie piękna jak Mariacka. W bruku tkwił niegdyś kamień, oznaczający środek miasta. Przewiduje się odtworzenie. Dom Nr 87 (d. 93) ma zrekonstruowaną fasadę i przedproże z kartuszem herbowym i słupkami z 1665 r. Dom nr 101 (d. 86) z 1649 r. z typowymi „żabkami" na bokach szczytu należał do brygidek. Następną fasadę nr 103 (d. 85), z tego samego czasu, wieńczy orzeł. Oba domy należały do Karola Gotfryda Henrichsdorffa. Gdy w 1798 r. 18-letni wówczas młodzieniec poślubił 65-letnią (!) wdowę Adelgundę Bestvaterową, właścicielkę wytwórni likierów w Domu Pod Łososiem (przy ul. Szerokiej), przylegające do siebie posesje obu ulic znalazły się w jednych rękach. Pamiątką tego jest przeniesione z ul. Szerokiej przedproże, ozdobione splecionymi literami DH (monogram pierwszego męża Adelgundy Dirka Heckera). Obecna postać fasady nr 105 pochodzi z r. 1770, przedproża z 1760. Narożny dom nr 107 (d. 83), był w latach 1609–1626 własnością budowniczego miejskiego Hansa Strakowskiego, twórcy m.in. bram: Nizinnej i Żuławskiej.

Za wylotem ul. Przędzalniczej zaczyna się grupa najpiękniejszych domów tej pięknej ulicy. Dom nr 109 (d. 82) co najmniej od 1506 r. należał do prastarej Gildii Szyprów – stąd nazwa Dom Żeglarzy. Do zniszczenia w 1945 r. funkcjonowała tu restauracja i eksponowano zbiory związane z żeglugą. Na szczycie okazałej fasady z 1605 r. stoi święty Jakub. W 1845 r. ulokowano tu Dom Rzemiosła, a w renesansowym portalu pojawiły się płaskorzeźby maszyn parowych, które zaczęto wówczas w Gdańsku stosować. Imponujące przedproże czeka na odtworzenie. W sąsiednim Domu Pod Żółwiem nr 111 z 1650 r. urodziła się Joanna Trosinerówna (1766–1838), późniejsza Schopenhauerowa, matka Artura. Zasłynęła jako pisarka. Jej „Gdańskie wspomnienia młodości" zawierają wzruszające opisy rodzinnego miasta. Za jej czasów żółw na szczycie domu był pozłocony i miał ruchome łapki. Rekonstruując go po wojnie o tym zapomniano.

W następnym domu nr 113 (d. 80) liczni niegdyś w Gdańsku Anglicy od roku 1711 mieli kaplicę. Odbudowany po wojnie na cele mieszkaniowe, odzyskał fasadę z 1704 r. (poprzednia pochodziła z 1861 r.). Przedproże ma postać z 1770 r. Fasady domów nr 115 (d. 79) z 1568 r. i 119 (d. 77) z 1573 r. projektował prawdopodobnie Hans Kramer z Drezna. Pierwsza z nich, zbudowana z holenderskich cegiełek w 1568 r., jest najwcześniejszym jego dziełem w Gdańsku. Osiemnastowieczna płyta przedproża z zabawną sceną (młodzieniec próbuje obłaskawić bułką psa, który nie dopuszcza go do ukochanej) pochodzi z domu przy ul. Motławskiej 7a. W drugiej kamieniczce mieszkał wybitny historyk miasta Gotthilf Löschin (1790–1868). Z kolei na przedprożu domu nr 121 (d. 76) przedstawiono Upadek Saula i Daniela w lwiej jamie. Fasadę z ok. 1690 r. wieńczy oryginalny szczyt z wielkimi wolutami.

Ulicę zamyka Brama Świętego Ducha, zwana w 1378 r. „dolną". W połowie XV w. uzyskała kształt, znany z zaginionego obrazu Antoniego Möllera z 1603 r. Fasadę zdobiła podwójna wnęka i ażurowa attykę, usunięta w XIX w. Po ostatniej wojnie pozostał tylko łuk przejścia i strzępy ścian. Odbudowaną bramę zdobi sgrafittowy fryz.

Ulica naprawdę Szeroka.

Nazwa ulicy, występująca w księgach od 1354 r. (ampla platea, potem Breitgasse), w 200 lat później także po

polsku (seroka), wiąże się z jej szerokością, większą niż innych ulic Głównego Miasta. Możliwe, że w jej osi przebiegała fosa, za którą od 1348 r. powstało tzw. Nowe Miasto czyli dzielnica Świętojańska. Po wojnie odbudowano południową stronę.

Luki od północy, z wyjątkiem zieleńca między II Groblą i Szklarami, czekają na odbudowę.

Spacer po Szerokiej zaczynamy od jej początku przy Targu Drzewnym. Od 1363 r. stała tu „Górna" Brama Szerokouliczna, z przedbramiem. Przedbramie rozebrano w r. 1826, bramę w 1831, na ich miejscu powstały kamienice, zniszczone w 1945 r. Pozostała tylko baszta (nr 7), odbudowana na mieszkania. Rozbiórka zniszczonych domów Targu Drzewnego pozwoliła na odsłonięcie odcinków muru obronnego z XIV w. z basztą Latarnianą. Najstarsze fragmenty z 1343 r. rozpoznajemy po wendyjskim układzie grubych cegieł (– – · – – · itd.). Podwyższając mur po 1378 r. kładziono cieńsze cegły w wątku gotyckim (– · – · – itd.).

Stojące za wylotem ul. Latarnianej domy nr 8–10 są odbiciem pryncypiów powojennej odbudowy: gdzie brakowało dokumentacji, albo stały domy z „niepełnowartościowego" XIX wieku, wznoszono budynki o spokojnej architekturze. Za rogiem ul. Węglarskiej przetrwała wojnę ciekawa fasada nr 14 z początku XIX w., przebudowana po 1871 r. Pod nr 16 odtworzono bogaty szczyt z ok. 1750 r. z pięcioma popiersiami. Mijając ul. Złotników warto spojrzeć na wieżę kościoła Mariackiego, zamykającą perspektywę ulicy: to jeden z najpiękniejszych takich widoków – nie tylko w Gdańsku! Można tu zrozumieć istotę odbudowy: mimo poszerzenia ulicy i nie zawsze dokładnej rekonstrukcji fasad wskrzeszono niepowtarzalne piękno krajobrazu miejskiego. Nawet nieciekawe architektonicznie obiekty mają znaczenie historyczne. Dobrym przykładem jest bezstylowy dziś dom nr 32, który przez 500 lat był siedzibą cechu piekarzy. Na przełomie XVI/XVII w. Gdańsk miał ponad 200 piekarzy (10 razy więcej niż w Krakowie).

U zbiegu z I Groblą roztacza się wspaniały widok na Królewską Kaplicę i potężną bryłę kościoła Mariackiego. Za skrzyżowaniem z nowymi uproszczonymi elewacjami kontrastuje piękna ceglana fasada nr 40 z 1599 r., w stylu niderlandzkiego renesansu, „przeniesiona" tutaj z dawnego miejsca przy IV Grobli 5. Szczyt wieńczy figura rycerza z halabardą, na belkowaniu portalu spoczywa postać, zwana „śpiącym rycerzem". Idąc dalej należy zwrócić uwagę na rokokową fasadę Nr 42 z 1771 r. i barokową nr 47 (odbudowaną tu zamiast pod nr 41), z tzw. „żabkami" na prostych bokach trójkątnego szczytu, które weszły w modę ok. 1650 r.

Jednym z najciekawszych obiektów ul. Szerokiej i w ogóle Gdańska jest dom nr 52, zwany Domem Pod Łososiem, w obecnej postaci z połowy XVIII w. Należący początkowo do opatów oliwskich, stał się w 1704 r. wraz z sąsiednimi domami siedzibą słynnej wytwórni likierów, założonej przez mennonitę Ambrożego Vermöllena z Lier. Za datę jej założenia uznaje się dzień 18 (nie 6!) lipca 1598 r., w którym Vermöllen uzyskał gdańskie obywatelstwo. Wytwórnia przechodziła z pokolenia na pokolenie, pozostając cały czas w rodzinie. Ostatnimi właścicielami byli wywodzący się z pomorskiej szlachty von der Marwitzowie. Wśród produkowanych tutaj ponad 70 gatunków likierów szczególnie popularne były elektorówka, kordiał, pomarańczówka i wiśniówka krambambuli, na której cześć w 1745 r. powstał ponad stuzwrotkowy poemat. Największą ze wszystkich sławą cieszyła się „złota wódka" (Goldwasser), migocąca płatkami czystego złota, poszukiwana nie tylko w Polsce, ale także na dworach władców Brandenburgii, Francji, Szwecji i Rosji.

Klienci kosztowali wyrobów w pięknie urządzonych probierniach. Wnętrze nabrało z czasem charakteru muzealnego. W 1945 r. wszystko uległo zniszczeniu. W odbudowanym Domu Pod Łososiem mieści się dziś elegancka restauracja. Obok rokokowego portalu z latarnią w nadświetlu wisi odtworzona wywieszka z łososiem. Wewnątrz zrekonstruowano bogatą sień z ozdobnymi schodami i przytulną antresolką (dziś szatnia), pozostałym salom nadano stylowy charakter. W lokalu serwuje się m.in. autentycznego goldwassera (produkowanego dziś w Niemczech) i polskie „empiryczne przybliżenie". Siedemnastowieczne „tajne" receptury na ponad 70 likierów (w tym 2 na złotą wódkę) leżą niewykorzystane w gdańskim archiwum.

W grupie domów między ul. Lektykarską i Tokarską najcenniejsza jest narożna fasada nr 66 z bogatym szczytem z 1605 r.

Wspaniałym zamknięciem ul. Szerokiej od strony Motławy jest słynny Żuraw, największy dźwig portowy europejskiego średniowiecza. Jakaś brama, zwana „dolną", stała tu już w 1363 r. W 1367 r. była już zaopatrzona w urządzenie dźwigowe czyli żurawia – być może wolnostojącego na nabrzeżu. Gdy w 1442 r. spłonęła, rozpisano podatek na odbudowę. Ponieważ brama miała być znacznie potężniejsza niż dotąd, Krzyżacy uznali ją za zagrożenie dla Zamku w zakolu Motławy i odmówili zgody. Mimo to, dzięki energii i zdecydowaniu burmistrza Henryka Vorratha w roku 1444 ukończono potężną budowlę, która przetrwała pięć wieków. Po ostatniej wojnie pozostały z niej tylko zrujnowane baszty. Dzięki przeprowadzonej w l. 1956–1959 odbudowie Żuraw jest dziś znowu symbolem Gdańska i najwspanialszym obiektem mieszczącego się tu i w spichlerzach na Ołowiance Centralnego Muzeum Morskiego. Wysoka na prawie 30 m drewniana

konstrukcja między basztami opiera się na stojących na nabrzeżu drewnianych słupach, których kamienne bazy są rekonstrukcją pierwotnych, pochodzących z rozebranego Zamku. Wewnątrz znajduje się zrekonstruowane urządzenia wyciągowe. Są to właściwie dwa dźwigi, umieszczone jeden nad drugim. Liny, nawinięte na osie czterech bębnów deptakowych, są przerzucone przez belki i zakończone hakami, do których przyczepiano podnoszone obiekty. Ciężar (ściślej: moment ciężaru) ciał ludzi, wspinających się po wewnętrznych ścianach bębnów, pozwalał podnieść do 4 ton na wysokość 11 m lub do 2 ton na wysokość 27 m. Urządzane niekiedy pokazy pracy Żurawia są niezwykłą atrakcją.

Przechodzimy na północną stronę ulicy. W pierzei za wylotem ulicy Bosmańskiej zwraca uwagę gotycka fasada nr 75/76. Zbudowaną ok. roku 1480 kamieniczkę tak w XIX w. przebudowano, że pozostała z niej tylko połowa. Po ostatniej wojnie odtworzono ją w całej okazałości. Sąsiedni dom nr 77, dziś klasycystyczny (z ok. 1840 r.), należał niegdyś do gildii szyprów barek wiślanych. Dalej, pod nr 85, warto spojrzeć na zrekonstruowane bliźniacze fasady z ok. 1770 r.

W prześwicie ul. Tandeta (w XVIII w. odbywały się tu aukcje używanych rzeczy) ukazuje się wieża kościoła św. Jana. Dalej czekają na odbudowę domy nr 88–95, których piękne fasady, znane z XIX-wiecznej akwareli, po roku 1894 rozsadził skalą gmach redakcji dziennika Danziger Neueste Nachrichten (ostatnio rozebrano resztki zaplecza). Szczególnie cenny był rokokowy dom nr 94, w którym urodził się Carl Fürstenberg (1850–1933). Po praktyce w Gdańsku przeniósł się do Berlina, gdzie zrobił karierę. Nazywano go „bankierem Bismarcka". Był żonaty z Anielą Winawerówną z Warszawy. Jego gośćmi w Berlinie bywali m.in. malarze Jerzy i Wojciech Kossakowie i młody Ignacy Jan Paderewski. Nie zapomniał o rodzinnym mieście: w l. 1910–1912 sfinansował utworzenie muzeum w Domu Uphagena.

Na miejscu zniszczonych domów między ulicami Grobla II i Szklary (z przerwą na ul. Księżą) powstał po wojnie zieleniec. Plany jego zabudowy napotykają na zrozumiały opór. W kolejnym bloku przetrwała tylko narożna kamieniczka nr 108 (na rogu ul. Szklary. Za luką, którą być może wypełni nowy klasztor dominikanów (oby z dostosowaną do otoczenia architekturą!), powstał prosty w kształcie budynek banku. Na rogu ul. Pańskiej stoi odbudowana kamienica sprzed I wojny, której monumentalny parter zdradza, że była wyższa. Minąwszy ostatnie cztery domy dochodzimy do ul. Podmurze – dojście do otaczających Główne Miasto fortyfikacji. Odsłonięto przy niej resztki kolejnego odcinka murów z Basztą Na Zamurzu, odbudowaną na Muzeum Sportu i Turystyki.

Długie Pobrzeże (ściślej: Nabrzeże).

Na pytanie o główną ulicę Gdańska odpowiedź jest prosta: Główną ulicą lądową jest ciąg Długiej i Długiego Targu z kontynuacją w postaci ulic Stągiewnej i Długich Ogrodów. Gdańsk ma jednak od zarania swych dziejów główną drogę wodną: Motławę, na której brzegach powstały nabrzeża, a za nimi po jednej stronie kamieniczki, po drugiej spichlerze.

Nazwa „Długi Pomost" (pons longus) pojawiła się w 1385 r., ale odnosiła się wtedy do nabrzeża po drugiej stronie Motławy – przy Spichlerzach.

Na lewym brzegu, przed bramami prowadzących do portu ulic Głównego Miasta, budowano początkowo drewniane, wsparte na palach krótkie nabrzeża portowe, o pochodzących od tych bram nazwach: Nabrzeże Kogi (1357), z Mostem Kogi – u wylotu Długiego Targu (przed ówczesną Bramą Kogi), Nabrzeże Krowie (1379/80) przed Bramą Krową – u wylotu ul. Ogarnej (z mostem Krowim), Nabrzeże Chlebnickie, Mariackie, Św. Ducha itp. Po powrocie do Polski wzrost ruchu w porcie wymuszał ciągłe przedłużanie nabrzeży. Połączone w 1570 r. nabrzeża Kogi i Chlebnickie nazywano przez pewien czas Małym Nabrzeżem. W r. 1611 był już jeden długi pomost, sięgający aż do Żurawia i dopiero teraz przeniesiono na całość nazwę Długie Nabrzeże (Lange Brücke). Kolejny odcinek – od Żurawia do Bramy Świętojańskiej – od ustawianych na nim beczek nazywano Nabrzeżem Winnym. Na ostatni odcinek, od Bramy Świętojańskiej do Straganiarskiej, trzeba było czekać do roku 1861. Dalej, do baszty Łabędź rozciąga się od 1448 r. Nabrzeże Rybackie, a od niej na prawo pełniąca funkcję nabrzeża ul. Wartka. Całkowita długość nabrzeży gdańskiego portu w XVII w. wynosiła ponad 3 km – 4 razy więcej niż w ówczesnym Londynie! Długie Nabrzeże było z nich najważniejsze i najpiękniejsze. Ujęte po ostatniej wojnie w oprawę kamienną, nosi obecnie charakter reprezentacyjnego bulwaru z bogato zaopatrzonymi sklepami (bursztyn!) i nastrojowymi lokalami gastronomicznymi. Kto chce na prawdę korzystać z uroków Gdańska, nie może pominąć spaceru po tym jedynym w swoim rodzaju nadwodnym deptaku, pełnym ludzi, atrakcyjnych sklepów i przytulnych lokali.

Najlepiej zacząć wędrówkę od Zielonego Mostu, który sam w sobie jest atrakcją wysokiej rangi. Przeprawa w tym miejscu funkcjonowała od początku dziejów Gdańska. Co najmniej od 1357 r. łączył brzegi Motławy drewniany most, od 1378 r. od zawijających tutaj statków zwany mostem Kogi. W 1564 r. zastąpił go Most Zielony, zbudowany przez Dirka Danielsa (twórcy ratuszowego hełmu). Był również drewniany, o typowej konstrukcji. W czterech wydrążonych słupach, pomalowanych na zielono (stąd nazwa) i ozdobionych złoconymi lwami z herbem miasta, poruszały się

łańcuchy przeciwwag, ułatwiających podnoszenie dwóch połówek mostu. Kolejny, murowany, z 1883 r., był dziełem firmy Beuchelt z Zielonej Góry.

Z Zielonego Mostu roztaczają się piękne widoki w obie strony. Spójrzmy najpierw w górę rzeki. Na lewo przeglądają się w lustrzanych wodach Motławy odbudowane spichlerze na wyspie Spichrzów, niegdyś największej dzielnicy zabytkowych magazynów portowych w Europie (spichlerze na cyplu nadal czekają na odbudowę). Za nimi przecina rzekę Most Krowi. Pierwszy most w tym miejscu spinał brzegi już w 1378 r. W 1902 r. nadano mu postać neogotycką i elektryczny napęd, który skrócił czas podnoszenia klap z 13 do pół minuty. Po wojnie przebudowano most na stałą kładkę dla pieszych. Także i tu przewiduje się przywrócenie zwodzenia. Jeszcze dalej widnieje nowy Most Przedmiejski (nazwa nieoficjalna), będący częścią przeprowadzonej w 1973 r. trasy Podwala Przedmiejskiego, z kontynuacją na wyspie Spichlerze i Dolnym Mieście (gdańska „Trasa WZ"). Zabudowę po prawej stronie kończy Baszta Kotwiczników. U wylotu ul. Ogarnej stoi Brama Krowia, której nazwa pochodzi od bydła prowadzonego przez nią do założonej w 1331 r. rzeźni na wyspie Spichrzów. Przebudowaną w 1905 r. w stylu neoromańskim bramę odbudowano po wojnie w dawniejszym kształcie gotyckim z I połowy XV w. Według opisu z 1709 r. po obu stronach były mieszkania i gospody.

Od Baszty Kotwiczników do Zielonej Bramy obrzeżają rzekę odtworzone kamieniczki, należące do ulic Kotwiczników i Powroźniczej. W rytmie fasad z różnych epok wyróżnia się obok Bramy Krowiej najwyższa rokokowa z II połowy XVIII w., a obok Bramy Zielonej ażurowy szczyt z profilowanej cegły, typowy dla okresu przejściowego od schyłku gotyku do renesansu. Zwróćmy teraz wzrok na zamykającą wylot Długiego Targu Bramę Zieloną – najpiękniejszą na Długim Nabrzeżu. Wymieniona w 1357 r. jako „dom mostowy", w 1378 nosiła już nazwę Bramy Kogi. Obecną postać i nazwę otrzymała w 1568 r. Przy jej budowie współpracowali autor projektu Hans Kramer z Drezna i budowniczy Regnier z Amsterdamu. Od roku 1570 była oficjalną rezydencją polskich królów, którzy jednak z reguły wybierali wygodniejsze kwatery w prywatnych domach Długiego Targu. W bramie rezydowała tylko w czasie swojego 11-dniowego pobytu w 1646 r. królowa Maria Ludwika Gonzaga. W 1709 r. była tu na parterze „wielka waga, gdzie się waży towary i ładuje na wozy, ze statków i na statki, a w południowym skrzydle rezydowała straż mieszczańska. Na piętrze była „wielka długa sala" i kordegarda nocnej straży.

Domy na prawo od bramy stoją przy ul. Pończoszników. Część fasad od strony Motławy przy odbudowie powtórzono, pozostałe skopiowano z innych miejsc. Następna Brama Chlebnicka („Lilia"), wymieniona po raz pierwszy w 1378 r., powstała w obecnej postaci ok. roku 1450. Od strony nabrzeża ma herb Gdańska z czasów krzyżackich (bez korony dodanej w 1457 r. przez Kazimierza Jagiellończyka, z drugiej zagadkową lilię, od której pochodziła oboczna nazwa. Fasadę flankują wieżyczki, urozmaicające ją wnęki są pojedyncze. W 1709 r. przy pomoście stawały „statki z Królewca i Elbląga", a wewnątrz były: „mieszkania Rady i gospody dla żeglarzy holenderskich."

Następne domy należą do ul. Dzianej. Przeplatają się tu rozmaite style fasad: po dwóch skromnych klasycystycznych nr 8 i 9, następuje barokowa nr 10 z cofniętym szczytem i tarasem u góry, dalej szeroka fasada późnogotycka nr 11 – ceglana z ażurowym szczytem – i typowa dla niderlandzkiego renesansu fasada nr 12 z czerwonej cegły, dekorowana białą kamieniarką, m.in. naśladującą okucia, na koniec imponujący, również niderlandzki Dom Przyrodników z 1599 r. (Muzeum Archeologiczne) z wykuszem i wieżyczką, przy ul. Mariackiej (nr 26). Kolejna Brama Mariacka powstała w obecnym kształcie w 1484 r. Od Bramy Chlebnickiej różnią ją wnęki – częściowo podwójne. Od zewnątrz nad wjazdem znajduje się typowa triada heraldyczna (zestaw herbów Polski, Gdańska i Polskich Prus), od wewnątrz herb Gdańska – ostatnio odnowiony. w 1709 r. przy pomoście stawały „statki z Lubeki i angielskie", a wewnątrz były „mieszkania Rady i gospody dla żeglarzy lubeckich.". Do bramy przylega

Następuje teraz szereg domów wychodzących z tyłu na ul. Mydlarską, z odtworzonymi fasadami z różnych epok: nr 13 (dawniej 18, z 1760 r.), 14 (d. 19, ok. 1760), 16 (d. 21 z wysokim szczytem z XVI w., powtórzona z ul. Mydlarskiej 1), nr 17 (d. 22 z XIX w., z wykuszem), Minąwszy je stajemy przed Bramą Św. Ducha. Wymieniona w 1378, nowo zbudowana w XV w., później wzbogacona o ażurową attykę, została na koniec przebudowana na cele mieszkalne. W 1709 r. przy nabrzeżu stawały statki, przywożące piwo z Lubeki i Wyszomierza (Wismaru).

Filigranowe domy kontrastują z potężną bryłą Żurawia – bramy u wylotu ul. Szerokiej, a zarazem największego dźwigu, jaki zbudowano w średniowieczu. Architekturę kolejnego, ostatniego odcinka Długiego Nabrzeża, charakteryzuje odejście od pierwotnych zasad odbudowy. U wylotu ulicy Świętojańskiej przed rokiem 1454 powstała Brama Świętojańska, przebudowana w początkach XIX w. w duchu klasycystycznym. Odbudowując ją po ostatniej wojnie zróżnicowano fakturą gotyckie i klasycystyczne części elewacji. W 1709 r. przy tutejszym końcowym odcinku nabrzeża stawały statki szwedzkie i duńskie. Fasady domów nie wyróżniają się tutaj niczym szczególnym. Tym efektowniej prezentuje się Brama Straganiarska, od 1482 r. zamykająca ulicę o tej samej nazwie. Od bliźniaczych bram Chlebnickiej i Mariackiej różni się tym, że posiada skrzydło, a urozmaicające fasadę

wnęki są wszystkie podwójne. Kartusz herbowy od strony ulicy czeka na odtworzenie, a od Motławy, podobny jak na Bramie Mariackiej – na przywrócenie kolorystyki. Do bramy przylegały niegdyś gospody marynarskie. Przy bramie Straganiarskiej kończy się Długie Nabrzeże, a zaczyna Nabrzeże (oficjalnie Pobrzeże) Rybackie.

Grobla I–IV.

Pierwszą postacią nazwy było w 1351 r. Na Grobli (super aggerem), później obok tego sporadycznie Poprzeczna w stronę Zamku (twergasse versus castrum), lub W stronę bramy (versus valvam), od niezachowanej Bramy Zamkowej, na koniec po prostu Grobla (Damm). Podział na Groble I–IV jest w użyciu od początku XV w. Ulica powstała być może już w XIII w. jako ciąg grobli, chroniących przed powodzią tereny wokół kościoła dominikanów.

Przy odbudowie ulicę poszerzono, co według ówczesnych koncepcji nie pozwoliło na pełne odtworzenie zabudowy po obu stronach. Zrekonstruowano tylko niektóre, najlepiej udokumentowane fasady. Mimo to spacer Groblami jest interesujący i zapewnia piękne widoki.

Na **Grobli I** (między ulicami Św. Ducha i Szeroką), w odtworzonej pierzei od zachodu, wyróżniają się fasady nr 5 i nr 6 z końca XVIII w, oraz nr 7 z 1648 r. W przeciwległej nieco schematycznej pierzei, odchylonej ku wschodowi dla stworzenia pełnego wglądu na Kaplicę Królewską, tkwią niby perły misterne fasady nr 13 z 1648 r. (z tzw. figurą „Marysieńki" na szczycie) i nr 20 z 1769 r. z pięknym nadświetlem w portalu.

Groblę II (między Szeroką i Świętojańską) odbudowano tylko po jednej stronie. Fasada nr 11 otrzymała postać z ok. 1750 r., nr 12 – nieco późniejsza – nosi cechy rokoka. Wyrazistym akcentem tej świetnie zakomponowanej pierzei jest fasada nr 16 z r. 1651, ze schodkowym szczytem, na którym siedzi kamienny orzeł.

Na **Grobli III** (od Świętojańskiej do Straganiarskiej) interesująca jest pierzeja od wschodu, z fasadami nr 9, z bogatą kamieniarką szczytu z pierwszej ćwierci XVII w., nr 11 z ok. 1760 r. i nr 15 z ok. 1650 r., której bogaty szczyt wieńczy postać Nadziei.

Zachodnią stronę **Grobli IV** (od Straganiarskiej do Pachołów) odbudowano w uproszczonych formach. Piękną fasadę nr 5 odtworzono w innym miejscu – przy ul Szerokiej 40. Interesującym eksperymentem są wykładane granitem przedproża. Na rogu ul. Straganiarskiej stały domy i browar Abrahama Hewelkego – ojca urodzonego tutaj wielkiego astronoma Jan Heweliusza. Po drugiej stronie wylot ul. Tobiasza zamknęło skrzydło nowej szkoły, do której włączono dawny kościół Św. Ducha.

Rybackie Pobrzeże (ściślej: Nabrzeże).
Odcinek nabrzeża od Bramy Straganiarskiej do baszty Łabędź należał początkowo do Targu Rybnego, później oddzieliła go od niego zabudowa. Od średniowiecza przypływali tu rybacy z rybami na sprzedaż – stąd nazwa Rybacki lub Rybny Pomost (1540 Fischerbrücke, później Fischbrücke), której bezsensowną wersją jest wprowadzone w 1945 r. Rybackie „Pobrzeże" (jak już wcześniej wspomniano pobrzeże oznacza krainę). Z odtworzenia zniszczonej w 1945 r. malowniczej zabudowy (gdańskiej „Wenecji") zrezygnowano na rzecz tzw. „forum morskiego", które na szczęście powoli ustępuje miejsca idei rekonstrukcji, lub przynajmniej nawiązania do dawnego piękna. Na razie trudno omawiać to, co powstaje. Ograniczymy się więc do przypomnienia Bramy Tobiasza, wzniesionej zapewne wraz murem od strony rzeki w 1448 r., której fundamenty w chwili pisania tych słów są widoczne w wykopie przy Targu Rybnym. Przed wojną miała postać przejścia w budynku domu handlowego. W połowie pierzei w stronę Bramy Straganiarskiej już w r. 1600 było jeszcze jedno przejście między domami, zwane Bramą Maślaną.

Targ Rybny.

Rybą handlowano w Gdańsku od początku jego istnienia. W dokumencie lokacyjnym z 1342 r. Krzyżacy dali gdańszczanom „wieczystą swobodę targu rybnego, który niech założą tam, gdzie im najlepiej pasuje", dodając jednak zastrzeżenie, „by nikt nie przynosił na targ ryby suszonej ani świeżej, dopóki nie przyniesie jej w mieście pod nasz zamek (...) i nie przedstawi panom (Krzyżakom) do zakupu." Najdogodniejszym miejscem okazał się plac nad Motławą, w najbliższym sąsiedztwie Zamku, od 1353 r. określany w księgach jako Targ Rybny (forum piscium, później Fischmarkt). Plac był otwarty od strony Motławy do r. 1448, w którym ustanowiono podatek na budowę muru, połączonego (po 1454 r.) z przebudowaną basztą Łabędź, wchodzącą dotąd w skład fortyfikacji rozebranego zamku. Mur przerywała Brama Tobiasza (pierwotnie Rybacka) u wylotu ulicy o tej nazwie, zachowana do 1945 r. jako przejazd w budynku domu handlowego. Między nią a Bramą Straganiarską przed r. 1789 pojawiła się jeszcze jedna przerwa w zabudowie, z łukiem bramnym, zwana Bramą Maślaną. Odcięty skrawek nad Motławą utworzył Rybackie Nabrzeże (dziś „Pobrzeże"). (Aż do 1945 r. można było kupować tutaj rybę prosto z przypływających tutaj kutrów i na stoiskach. Sprzedawczynie ryb słynęły z ostrego języka i ciętych ripost. Oto próbka: „Ta ryba jest nieświeża" – mówi klientka. Na to pada odpowiedź: „To pani wina, paniusiu. Kiedy ją dwa tygodnie temu proponowałam, nie chciała pani jej kupić!" Na miejscu muru powstały później domy, a na odciętym przez nie placu sprzedawano jarzyny, co przyczyniło się do

żartobliwego określenia „Kartoflany” Targ Rybny. Z kolei węższą część placu nazywano Tylnym Targiem Rybnym. Po wojnie nie odtworzono zniszczonej zabudowy, tworząc zgodnie z ówczesnymi pompatycznymi ideami „Forum Morskie”. Dzisiaj powoli wraca się do koncepcji odbudowy – oby w dawnej postaci! – jednego z najpiękniejszych zakątków nad Motławą, nazywanego niegdyś gdańską Wenecją.

Podobnie jak Długi Targ Targ Rybny jest połączeniem dwóch placów: szerszego, na którym w przeszłości również stała fontanna (ściślej ozdobna studnia) i węższego. Najważniejszym obiektem szerszej części jest baszta Łabędź. Niegdyś była tutaj należąca do miasta wysepka, później przyrośnięta do lądu. Jak chce legenda w odpowiedzi na powstanie potężnego Żurawia (1444) Krzyżacy wznieśli na niej półokrągłą Rybią Basztę z konkurencyjnym urządzeniem przeładunkowym. Po wypędzeniu „panów zakonnych” gdańszczanie rozebrali ją i na jej fundamentach postawili nową, od końca XVIII w. zwaną Łabędziem. Jest okrągła, ścięta od strony miasta, ze strzelnicami wycelowanymi w kierunku zburzonego zamku. Rozmiary baszty: wysokość (wraz z dachem) – 24 m, średnica – 9,3 m, grubość ścian od strony zamku – 2,8 m, od miasta – 63 cm. Na platformę pod dachem prowadzą kręcone schody wewnątrz ściany. Niegdyś otoczona domami, dziś stoi samotnie – milczący świadek historii. Zatwierdzono tu budowę nowego, wielkiego hotelu, który ją optycznie przytłoczy.

W odbudowanej pierzei domów po drugiej stronie placu, przed nr 6 z ok. 1700 r. i nr 7 z ok. 1800 r. ze starych fragmentów powstały nowe przedproża. Obok najciekawsze są wiernie zrekonstruowane fasady nr 9 z 1654 r., z bogato zdobionym szczytem i nr 10 z 1652 r. z wieńczącym ją zbrojnym orłem. Na rogu nieodbudowanej, zamarkowanej tylko ul. Tobiasza powstała gospoda o ni to angielskiej ni niemieckiej nazwie „Fish Markt”.

Od Pocztowej do Targu Węglowego.

Odbudowując Główne Miasto po wojnie odtworzono przede wszystkim krajobraz głównych ulic: Długiej, Ogarnej, Piwnej – Chlebnickiej, Szerokiej… Warto jednak pamiętać także o bocznych uliczkach, bo są one warte zwiedzenia. Dziś kolejny raz przyjrzyjmy się im w porządku alfabetycznym.

Pocztowa.

Na pozór jest to całkiem zwyczajna uliczka. Krótka, prosta, bez historycznej zabudowy, spełnia funkcję łącznika między Długą i Ogarną. A jednak, jak wszystko w Gdańsku, ma ciekawą historię. Występuje najpierw w 1357 r. jako „Poprzeczna Do Długiej”, ale już w 1415 r. ma nową, niezwykłą nazwę: „Kłótników”. Kolejna, z roku 1522 – „Pluczengasse”– w zabawny sposób łączy polskie „płuca” z niemiecką „Gasse” (uliczką). W zniekształconej postaci „Plautzengasse” przetrwała do 1876 roku, w którym zmieniono ją na „Postgasse” – w związku z mieszczącym się tutaj urzędem pocztowym. W 1945 roku spolszczono ją na Pocztową.

A z pocztą było tak: w XVII w. przesyłki rozdzielano przed Dworem Artusa. Buda pocztowa, zwana ironicznie Małą Giełdą, funkcjonowała tam co najmniej od 1629 do 1742 r. Z kolei siedzibą polskiej poczty królewskiej, która w 1658 przejęła miejską, stał się dom Göbla (późniejszy Schrödera) przy Długim Targu 39, kupiony w 1714 r. przez poczmistrza Bartłomieja Sardiego. Po drugim rozbiorze Prusacy zdjęli z niego polskiego orła. W 1817 r. Królewsko-Pruski Urząd Pocztowy mieścił się na III Grobli. Na Długą 22 – róg Pocztowej przeniósł się w 1834 r. Od Pocztowej wjeżdżało się do stajni i wozowni. W końcu XIX w. wykupiono sąsiednie kamieniczki i przystąpiono do przebudowy, zakończonej w 1899 r. Powstał nowy gmach, którego styl możemy podziwiać w pozostawionym przy powojennej odbudowie fragmencie fasady przy ulicy Długiej i w pięknie odrestaurowanej sali obsługi na parterze. Układ budynku najlepiej widać od strony ulicy Pocztowej: frontową część przy Długiej i oficynę przy Ogarnej łączy skrzydło, cofnięte dla umożliwienia podjeżdżania pojazdów przewożących przesyłki. Na zapleczu budynku frontowego zwraca uwagę renesansowy portal, tym cenniejszy, że autentyczny. Przeniesiono go tu w końcu XIX w. z rozebranej kamieniczki przy Długiej 25, należącej niegdyś do rajcy Adriana van der Linde, który w 1630 został burmistrzem i w rok później nagle umarł. W portalu jest jego znak własnościowy, tzw. gmerk.

Podkramarska.

W 1357 r. występuje jako Poprzeczna przed Plebanią (twergasse ante dotem), ale już w 1377/78 jako Mała Kramarska (parva platea institutorum, później Kleine Krämergasse), w odróżnieniu od Wielkiej Kramarskiej po drugiej stronie kościoła. Nie można wykluczyć, że przed budową obecnego kościoła obie ulice stanowiły jeden ciąg drożny. Określenie „Mała” oddawano w 1945 r. po polsku za pomocą przedrostka „Pod” – stąd obecna nazwa.

Najcenniejszym obiektem jest odbudowana Plebania Mariacka – nosząca nr 5. Plebanię w tym miejscu przewidywał już dokument lokacyjny z 1342 r. Obecny budynek zastąpił poprzedni w 1518, z inicjatywy ówczesnego proboszcza Maurycego Ferbera, późniejszego biskupa warmińskiego (w czasach Mikołaja Kopernika). Pamiątką po nim jest portal od strony ul. Plebania, z herbem Ferberów (głowy dzików) i łacińską inskrypcją „ET FIAT DECVS MVNIFICENTIAE FERBERIANAE” czyli „Niech będzie ozdobą hojności Ferbera”. Wystające litery (tzw. chronostychon) podają rzymską datę odnowy: 1714 (żeby uzyskać prawidłową datę, wycięto „FI’ w słowie MUNIFICENTIA). Po reformacji w dalszym ciągu urzędowali na Plebanii

katoliccy „Proboszczowie Gdańska", utrzymywani przez władze kościoła, pozostającego pod patronatem polskiego króla. Warto wejść na nastrojowy dziedziniec, by podziwiać słynny z piękności widok na galerię, wykusz i wznoszący się nad nimi ogrom świątyni. Okna wykuszu zapewniały światło lektorowi, czytającemu fragmenty Pisma Świętego w czasie posiłków. Plebania do dziś służy jako mieszkanie proboszcza i urząd parafialny.

Najcenniejszym z dotąd nieodbudowanych obiektów ulicy był budynek słynnej Szkoły Mariackiej z 1650 r., na przeciwko Plebanii. Szkoła istniała już w 1350 r., uczęszczało do niej wielu wybitnych gdańszczan – m.in. Daniel Gabriel Fahrenheit.

Pończoszników.
Występuje od 1357 r. pod nazwą Przy Motławie (circa Mutilaviam), 1378 z dodatkiem Przy Bramie Kogi (iuxta Mutilavam circa valvam liburnorum) lub Przy ul. Chlebnickiej (ad plateam panum), na koniec od 1459 r. jako Wielka Spodniarska (Grosse Hosennähergasse) – od wytwórców obcisłych trykotowych spodni, przypominających rajstopy. Przyjęta w 1945 r. obecna wersja oddaje w przybliżeniu sens dawnej nazwy. Jak większość ulic na zapleczu Długiego Nabrzeża odbudowano ją tylko po jednej stronie.

Powroźnicza.
Nazwa ta sama od r. 1357 (platea funificum sive reperstrate, później Röpergasse), w 1552 także w języku polskim (powroznicza). Pod nr 3 stoi klasycystyczny dom z zachowaną od tyłu autentyczną gotycką fasadą z połowy XV w. Obok niego trwa odbudowa kamieniczek, wchodzących w skład hotelu przy Długim Targu. Po drugiej stronie stoją odbudowane domy, których wschodnie fasady wychodzą na Motławę. Tutaj wyróżnia się zrekonstruowana fasada nr 23 z ażurowym szczytem, typowym dla okresu przechodzenia od gotyku do renesansu.

Szewska.
W 1377 r. określano ją jako Poprzeczną Koło Wieży (twergasse circa turrim), od 1416 jako Producentów Drewniaków (Trippenmachergasse), na koniec od 1633 jako Korkarzy (Korkenmachergasse) – od korków czyli obuwia na korkowych obcasach. Po wojnie spolszczono to na Szewską. Większość tutejszych domów należała do kościoła Mariackiego. Po 1945 r. zabudowa powstała na nowo tylko po jednej stronie. Dom nr 1 mieści dziś sklep kaszubski, stąd gryf na słupkach przedproża. Przedproże klasycystycznego domu nr 2 zdobią misterne kraty i autentyczne rokokowe słupki. W domu nr 4 mieli służbowe mieszkanie kolejni kapelmistrze kościoła Mariackiego. Jeszcze przed wojną na jego przedprożu zbierali się dzwonnicy przed pracą. Planowane odtworzenie drugiej strony ulicy przywróci urok wąskiej uliczki prowadzącej do bramy kościoła.

Targ Węglowy.
W r. 1342, w którym lokowano Główne (Prawe) Miasto była tu łąka przy cmentarzu Św. Gertrudy, zwana tak od stojącego nieco dalej na zachód kościoła (rozebranego w 1563 r.). Po przeniesieniu na nią Jarmarku Św. Dominika (w 1473 r.) zaczęto go nazywać Placem Dominika (Dominiksplan). Obecna nazwa pojawiła się w połowie XVIII w., najpierw w wersji niemieckiej (Kohlenmarkt), potem także polskiej.

Sceneria Targu Węglowego wyróżnia się monumentalnością. Od południa góruje nad nim Wieża Więzienna, stanowiąca część Przedbramia ul. Długie (→), od wschodu ogranicza go Dwór Bractwa Św. Jerzego (→) i odsłonięte fragmenty fortyfikacji Głównego Miasta (→), z basztami Kurkową, Studzienną i Słomianą, za którymi rysują się na tle nieba urozmaicone szczyty kamieniczek ul. Wełniarskiej. Szczególną ozdobę tej pierzei stanowi zachodnia fasada Zbrojowni (→). Od północy zamyka plac przeszklona fasada modernistycznego teatru z 1967 r. Poprzedni, zbudowany w 1801 r., miał wdzięczną postać klasycystyczną, kojarzoną przez gdańszczan z „młynkiem do kawy (bez korbki)". Fasadę urozmaicał wsparty na czterech kolumnach portyk, po bokach którego w roku 1937 umieszczono popiersia Goethego i Wagnera. Widownia liczyła 942 miejsca. Sala dzisiejszego budynku, wyposażonego w potężne zaplecze, mieści zaledwie 470 widzów. Zachodnia pierzeja placu nie została dotąd odbudowana. Trwają spory o jej kształt, wiążący się z zabudową otoczenia Bramy Wyżynnej. Przy Targu Węglowym, od strony wału obronnego stała w XIX w. dopasowana do architektury teatru klasycystyczna kolumnada, kryjąca drobne sklepiki z tandetą. po jej rozebraniu powstał później urozmaicony ciąg kilkunastu kamieniczek. W jednej z nich, pod nr 9 mieszkała w czasie pobytu w Gdańsku Maria Konopnicka. Po rozbiórce fortyfikacji od zewnątrz powstał odcinek reprezentacyjnej arterii (obecnych Wałów Jagiellońskich), o nazwie Wał Dominika (Dominikswall). Niezwykle cenny architektonicznie i historycznie był tutaj hotel „Gdański Dwór" z 1899 r., wybitne dzieło znanego berlińskiego architekta Karla Gausego, a przed II wojną centrala finansowa polskiego rzemiosła w Wolnym Mieście. Ruiny hotelu rozebrano po wojnie jako rzekomy przykład architektury „wilhelmińskiej" (w rzeczywistości był to gdański neorenesans). Zbudowany na części parceli „klocek" biur „Lotu" wprowadził w sąsiedztwie Bramy Wyżynnej asymetrię. Ład przestrzenny w tym miejscu może przywrócić tylko odbudowa Gdańskiego Dworu. Targ Węglowy jest dziś znowu jednym z głównych miejsc Jarmarku Św. Dominika i również wznowionego Jarmarku Gwiazdkowego, a także różnych imprez okolicznościowych.

Straganiarska czyli Rybacka.

Ulica, łącząca klasztor dominikanów z Targiem Rybnym, pojawiła się w księgach miejskich w 1353 r. najpierw pod niezbyt jasną nazwą platea campensium (Szynkarska?). W 1382 r. dodano uściślenie: „czyli Rybaków" (platea campensium sive piscatorum). Od 1415 r. występuje już nazwa Straganiarska (Hökergasse, później Häkergasse), ...

... ale jeszcze w 1633 r. określano ją także jako Wielką Rybacką – w odróżnieniu od Małej Rybackiej (Tobiasza). Większość kamieniczek w dolnej części ulicy przetrwała wojnę, ale późniejsze zaniedbania sprawiły, że trzeba je było rozebrać i zbudować na nowo, z zachowaniem wszystkiego, co było cenne.

Dom nr 19, to dawna Szkoła Świętojańska, dziś jedyny zachowany budynek szkoły parafialnej, która istniała już w XIV w., w obecnej postaci zbudowany w 1577 r., potem kilkakrotnie przebudowany. O jego dawnej wspaniałości możemy dziś tylko czytać: „Podobnie jak w kościele, współzawodniczyło i tutaj wiele pracowitych rąk, by ozdobić go złoconymi rzeźbami, kunsztownie pomalowanymi rynnami, intarsjowanymi drzwiami i kolorowymi witrażami okien; bogato rzeźbione kręcone schody prowadziły przez trzy piętra na poddasze." Do dziś przetrwał przebudowany w XVII w. szczyt i portal od strony Zaułka, z wyrzeźbionym Barankiem. W zachowanych piwnicach działa lokal młodzieżowy. Tablica przy drzwiach frontowych informuje, że nauczycielem języka polskiego był w tej szkole w l. 1812–1855 zasłużony dla polskości, wielce ceniony, m.in. przez Adama Mickiewicza, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Nazwa „Dom Mrongowiusza" jest niewłaściwa, bo profesor mieszkał nie tutaj, tylko na Starym Przedmieściu, w niezachowanym domu przy ul. Kładki, na rogu Św. Trójcy. W malowniczej pierzei ul. Straganiarskiej wyróżniają się domy nr 27 z r. 1649 (szczyt z typowymi żabkami), Dom Filatelisty nr 29 z 1742 (z dużymi wolutami w narożach szczytu), nr 31 z XVII/XVIII w ze ścianami ogniowymi z XV w., w którym odkryto resztki średniowiecznej polichromii (barokowy strop przeniesiono do Ośrodka Dokumentacji Zabytków przy Św. Trójcy 6) i nr 32 z 1720 r. Narożny dom nr 32, pierwotnie gotycki, ma fasadę z XIX w.

Ulica Straganiarska.
Była na początku otwarta od strony Motławy. W 1448 r. na północ od Żurawia w kierunku Zamku wyrósł mur, którego pozostałości niedawno odkryto. W 1482 r. kronikarz zanotował: „Tej wiosny zaczęto budować Bramę Rybacką i w rok później była gotowa." Wiadomość odnosi się do obecnej Bramy Straganiarskiej, bo druga Brama Rybacka (na końcu ul. Słodowników) nosiła wówczas nazwę Żabiej (właściwie Żabiokruckiej). Od podobnych bram – starszej Chlebnickiej i o rok młodszej Mariackiej – Brama Straganiarska różni się kształtem wnęk, tutaj konsekwentnie podwójnych, oraz tym, że ma boczne skrzydło. Umieszczone od zewnątrz herby Polski, Gdańska i Polskich Prus mają postać zgodną z czasem powstania (po 1457 r.).

Część domów po drugiej stronie ma elewacje przebudowane w XIX w., jak np. nr 47, 48 i 55, ale stoją na dawnych parcelach i razem odzwierciedlają przedwojenny krajobraz mniej zamożnych ulic Śródmieścia. We wnętrzach można podziwiać trudną sztukę wykorzystania ciasnej przestrzeni. Ostatni remont uratował kamieniczkę nr 47, ale odebrał fasadzie dziewiętnastowieczne ozdoby. Na skrzyżowaniu z ciągiem III i IV Grobli otwiera się widok na nową szkołę im. Emilii Plater i włączony w jej zespół dawny kościół szpitalny Św. Ducha. Dalej w stronę Hali Targowej pozostało trochę miejsca do ewentualnego kontynuowania odbudowy. Za Halą, dokładnie w przedłużeniu ulicy Straganiarskiej, wznosi się wieża Jacek – przykład typowego dla Gdańska efektu zamknięcia ulicy pięknym akcentem.

Teatralna, Tkacka i Wielka Zbrojownia.

Teatralna.
Wąska uliczka, prowadząca z Targu Węglowego do ul. Św. Ducha, powstała dopiero po wybudowanie teatru w 1801 r. i od niego wzięła nazwę. W stojącej tutaj Starej Aptece wyrabiano proch, granaty, kartacze i inne „pigułki". Jej dolna część powstała w 1636 r., piękny szczyt (zniszczony podczas wojny i dotąd niezrekonstruowany) pochodził z roku 1665.

Portal z herbem miasta i niezwykłą Alegorią siły prochu (po lewej postać z zawiązanymi rękami wpada do moździerza, po prawej z rozpostartymi rękami z niego wylatuje) jest dziełem rzeźbiarza Hermana Knusta.

Tkacka.
Zapisywano ją od 1357 r. jako platea lanificum, później Wollwebergasse. Od 1805 r. dodawano określenie Wielka, dla odróżnienia od równoległej do niej przymurnej Małej Tkackiej (Kleine Wollwebergasse) – dzisiejszej Wełniarskiej. Łączy ul. Piwną i Długą. Razem z Garbarami i następnymi ulicami: Kołodziejską, Węglarską i Pańską może być częścią wczesnośredniowiecznej Drogi Kupców, głównego dojazdu do Gdańska z południa. Idąc nią mamy niepowtarzalny widok z boku na wieżyczki i studzienkę Zbrojowni, budzącej zachwyt także w perspektywicznym skrócie (p. niżej). Od pięknej zabudowy odstaje skalą postawione na miejscu nieodbudowanych kamieniczek betonowe skrzydło Akademii Sztuk Plastycznych, brutalnie kontrastujące z mistrzowską architekturą Antoniego van Obberghena. Wśród pozostałych domów jest wiele godnych uwagi. Dobrym przykładem uszanowania dawnego piękna jest fasada nr 7 z 1641 r.

Wielka Zbrojownia.

Po zdjęciu rusztowań możemy podziwiać w całej krasie wschodnią fasadę jednego z najświetniejszych zabytków Gdańska – Wielkiej Zbrojowni. Tylko na złocenia hełmów trzeba będzie poczekać. Wynik jest oszałamiający. Dopiero teraz w całej pełni uświadamiamy sobie, że słusznie ocenia się Zbrojownię jako klejnot światowej architektury.

Przebieg prac można znaleźć w zachowanych księgach Kamlarii (miejskiej kasy). Pierwszy wydatek w wysokości 46 grzywien (marek) i 51 szelągów (grzywna miała ich 60) zanotowano 8 kwietnia 1600 r.: Ponieważ plac i budynek zwany Starą Łaźnią z postanowienia Szlach. Rady ma być przeznaczony pod Zbrojownię dla miejskiej artylerii i będzie tam budowa, przeto murarzom i pomocnikom, którzy go rozbierali, niniejsze wypłacono. Jak widać na tym miejscu stała łaźnia, którą rozebrano, po czym wykopano dół pod fundamenty gmachu. Projekt musiał już w ogólnych zarysach być gotowy.

Jeden z najświetniejszych zabytków Gdańska - Wielka Zbrojowania.

W czerwcu 1600 r. Wilhelm Barth z Gandawy, twórca ratuszowych kominków, sprowadził granit i piaskowiec z Gotlandii. Przez całe lato zakładano fundamenty. We wrześniu na budowie pojawili się kamieniarze. Ich dziełem są między innymi filary w wielkiej sali parteru, wyciosane z monolitycznych bloków granitu. Intensywne prace murarskie trwały jeszcze w roku 1607. Główne wypłaty kończą się w roku 1609. Jak widać prawdziwe daty rozpoczęcia i zakończenia budowy, to lata 1600-1609. Z rachunków wynika również, że pracami murarskimi kierował Hans Strakowski, zaś kamieniarskimi do roku 1605 Wilhelm Barth, którego dziełem są rzeźby fasady zachodniej, a później Abraham van den Blocke, twórca wystroju rzeźbiarskiego fasady frontowej (od ulicy Piwnej). Umieszczona na niej data oznacza więc rozpoczęcie prac przez tego ostatniego. Mimo że co pewien czas wysuwa się co do tego wątpliwości, jest praktycznie pewne, że projektantem całości był główny budowniczy miejski (od 1591 r.) Antoni van Obberghen.

Skąd ta pewność? Żaden dokument nie potwierdza jego autorstwa. Podstawowym argumentem jest porównanie z innymi jego dziełami. Przypomnijmy parę szczegółów z jego życiorysu. Mistrz Antoni urodził się w roku 1543 w Mechelen, w dzisiejszej Belgii, tam też stawiał pierwsze kroki w zawodzie. Pierwszą wielką budowlą, przy której pracował, była cytadela w Antwerpii. W roku 1575 wyjechał do Danii, gdzie w dwa lata później został głównym architektem króla Fryderyka II, dla którego przebudował zamek Kronborg w Elsynorze (Helsingör). Nadał mu tak piękną postać, że gdy wieść dotarła do Anglii, Szekspir umieścił w nim akcję Hamleta. Skończywszy służbę u króla, architekt przeniósł się do Gdańska (w 1586 r.), wraz z rodziną i nieznanym z nazwiska pomocnikiem, wprawnym w sztuce rysowania. Jego pierwszym tutejszym dziełem był fort Carré (kwadratowy) twierdzy Wisłoujście – podobny jak w Elsynorze – i piękny, niestety dotąd nieodtworzony hełm wieży-Latarni. On też zapewne zmodernizował jej światła. Miał w tym wprawę, bo przebudowywał dla króla duńskiego latarnię morską w Kullen nad Sundem. W roku 1586 nadał dzisiejszy kształt zwieńczeniu Wieży Więziennej, a w latach 1587-1595 wzniósł nowy Ratusz Starego Miasta na „Pieprzówku" (Pieprzowe Miasto – tak nazywano ulicę Korzenną). Cechy stylu Obberghena są w nim niezaprzeczalne. Wzajemne przesunięcie osi okien kondygnacji, narożne wieżyczki, kamienna oprawa lukarny, zachwycająco lekka wieża – wszystko to tworzy barwną i różnorodną, a przecież harmonijną całość. Alegoryczne figury na wieżyczkach i lukarnie, umieszczone w jednym rzędzie, tworzą złudzenie linii zamykającej drugie piętro, którego nie zrealizowano ze względu na oszczędność. Taką iluzję monumentalności może stworzyć tylko prawdziwy mistrz! Orlim piórem kreślił nasz architekt projekty następnych dzieł: misternego budyneczku Katowni, monumentalnego Domu Przyrodników (Muzeum Archeologiczne) na Długim Pobrzeżu, poważnego Domu Kaznodziejów i w. in. O jego szacunku dla przeszłości świadczy do dziś sposób, w jaki podwyższył Ratusz Starego Miasta w Toruniu. Nie narzucając nowego stylu (z wyjątkiem niewielkich lukarn), dodał piętro podkreślające wertykalizm gotyku.

Wszystkie te cechy geniuszu van Obberghena odnajdujemy w architekturze Zbrojowni, nazwanej później Wielką (Mała jest na Placu Wałowym). Innym argumentem za jego autorstwem jest fakt, że poza nim nie było tutaj nikogo, kto by mógł stworzyć podobne arcydzieło. Hans Kramer zginął w 1577 r. podczas oblężenia Wisłoujścia, Fryderyk Fromm zmarł w roku 1593, Jan Fredemann de Vries wyjechał w 1596, a Abraham van den Block zaczął się liczyć jako architekt dopiero po śmierci mistrza Antoniego (w 1611 r.) Jako twórcę Zbrojowni wysuwa się czasem Hansa Strakowskiego. Hipotezę tę obala porównanie z budynkami, o których wiemy, że je projektował: bramami Nizinną i Żuławską czy Dworem Miejskim. Są rzemieślniczo solidne, nieźle zaprojektowane, ale brak w nich twórczego rozmachu, swobodnego władania formą, wyrafinowanej gry detali, wszystkich tych cech wielkości, które nas porywają w dziełach Antoniego van Obberghena.

Od chwili ukończenia gdańska Zbrojownia wzbudzała zachwyt. Mistrz Antoni w genialny sposób wkomponował wielki gmach (40 x 50 m) w rytm wąskich fasad ulic Tkackiej i Kołodziejskiej, nadając szerokiej elewacji postać 4 połączonych kamieniczek i urozmaicając ją wspaniałymi, ale nie rozsadzającymi otoczenia elementami dekoracyjnymi. Flankujące ją

wieżyczki z fantazyjnymi hełmami mieszczą ślimakowate schody. Sensację wzbudzały te w wieży północnej – bez środkowego trzonu. Bogata ale nieprzeładowana ornamentyka wykorzystuje elementy uzbrojenia (tzw. panoplia). Militarne przeznaczenie budynku podkreślają postacie wojaków między szczytami, zwieńczonymi wyobrażeniem wybuchających granatów. Z wnęki nad studzienką, służącą do wyciągania kul z piwnic, spogląda Pallas Atena – bogini wojny (i mądrości). Na portalach, ozdobionych pięknymi herbami naszego miasta, wyrzeźbiono przykłady ówczesnej broni, której wszystkie rodzaje były tutaj przechowywane. W wielkiej sali parteru stały cenne spiżowe działa (w 1609 r. 174), – żelazne były na wałach, razem ponad 300. Na przedzielonym arkadami piętrze trzymano wszelakiego rodzaju pancerze i broń, niezmierną moc pomniejszej strzelby, rusznice, muszkiety, szable, dzidy, włócznie, dwusieczne berdysze, wszystko w największym porządku. Są tam także figury zbrojnych jeźdźców, są pałuby udające piechurów, które straszą wchodzących mieczem im grożąc. Jest też między innymi taki muszkieter, który niespodziewanie pali ze swej rusznicy. Był tu również bóg Mars, pozdrawiający gości ukłonem. W czterech salach poddasza stały długie stoły od jednej fasady do drugiej z ułożonymi na nich flintami i muszkietami. Na regałach leżały maczugi, motyki, szufle, łopaty, haki, siekiery, topory... oraz piki długie na 15 stóp, a na górnych poddaszach kosze do moździerzy i wszelkie lekkie rzeczy. Całe to przerażające bogactwo znikło w czasach napoleońskich, które zamieniły Zbrojownię w szpital. Po 1815 r. wróciła do dawnych funkcji. W okresie międzywojennym urządzono tutaj pasaż handlowy. Górne piętra gmachu, pieczołowicie odbudowanego ze zniszczeń wojennych, mieszczą dziś Akademię Sztuk Pięknych. Równie pięknej siedziby nie ma żadna polska uczelnia!

Przejdźmy przez przestronną, niezwykle nastrojową salę parteru, w której niegdyś stały armaty (obecnie znowu pasaż handlowy) i wyjdźmy na Targ Węglowy, by przyjrzeć się fasadzie zachodniej. Mimo nieco skromniejszego wystroju jest równie mistrzowska jak ta od ul. Piwnej. Spróbujmy odgadnąć tajemnicę mistrza Antoniego. Skoncentrujmy się na podziałach fasady. Bogate portale dzielą parter na trzy części. Okna pierwszego piękna wyznaczają podział na dwie symetryczne grupy. Ornamentalne szczyty drugiego piętra dzielą je wyraźnie na cztery części. Mamy więc do czynienia z niezwykłym, jedynym w swoim rodzaju zestawieniem podziału na trzy, dwie i cztery części i to wszystko w jednej fasadzie! W dodatku osie portali, okien i szczytów poszczególnych kondygnacji są przesunięte względem siebie. Mimo to cała fasada jest harmonijna i wyważona, nie powoduje niepokoju, tak częstego przy odbiorze dzieł niektórych współczesnych nam architektów. Można by rzec, że ze Zbrojownią jest tak, jak z muzyką dawnych mistrzów, łączących czasem w harmonijną całość podział taktu na dwie, trzy i cztery jednostki.

Zakończono dopiero pierwszą fazę remontu. Podobna renowacja czeka teraz fasadę od strony Targu Węglowego, która otrzyma równie wspaniałą kolorystykę. Miejmy nadzieję, że przy tej okazji stojący przy niej legendarny Kozak, który w 1579 r. z rozkazu Batorego ściął we Lwowie swojego pana, mołdawskiego hospodara Iwana Podkowę, odzyska godny siebie miecz, a chorąży między szczytami – pozłacany sztandar. Braki są chwilowe, najważniejsze, że Zbrojownia odzyskuje swój wspaniały blask, a miasto jedną z najświetniejszych budowli – bezcenny obiekt światowego dziedzictwa.

Od Bosmańskiej do Lektykarskiej.

Odbudowując Główne Miasto po wojnie odtworzono przede wszystkim krajobraz głównych ulic: Długiej, Ogarnej, Piwnej – Chlebnickiej, Szerokiej, Świętego Ducha, Grobli, Długiego Pobrzeża itd. Nie znaczy to, że boczne uliczki nie są warte zwiedzenia. Można na nich odkryć niejedną perełkę. Przejrzyjmy je w porządku alfabetycznym.

Bosmańska.
Nazwę, związaną z portowym charakterem miasta, ulica nosi od 1358 r. Krótka i wąska, ma dziś zabudowę tylko z jednej strony, za to piękną: tylne fasady stojących przy Długim Nabrzeżu kamieniczek są niezwykle malownicze. Spójrzmy na najniższą (w środku pierzei), ceglaną, z okrągłymi otworami w ażurowym szczycie. Taki „dziurawy" szczyt stawiał mniejszy opór częstym na Wybrzeżu wiatrom, dzięki czemu był mniej narażony na zawalenie. Trzeba przyznać, że ta fasada z pogranicza gotyku i renesansu jest efektowna.

Plac Dominikański.
Nazwa powstała po rozbiórce stojącego tu niegdyś klasztoru dominikanów. Plac, początkowo przeznaczony na musztry wojskowe, opanowali handlarze. W celu uporządkowania handlu ulicznego powstała wzorowo zaprojektowana Hala Targowa, otwarta w 1896 r. Ostatni remont przywrócił jej dawny blask. Każdy szczegół – od piwnic do podtrzymującej dach stalowej konstrukcji jest starannie przemyślany. W godny podziwu sposób połączono funkcjonalność z pięknem. Pełne wdzięku wieżyczki dodają bryle lekkości. Nad ornamentalnymi bramami świecą kolorami herby miasta w ażurowym otoku. Na trzech poziomach Hali prowadzą handel „Kupcy Dominikańscy". W piwnicy odsłonięto obejrzeć odkryte podczas remontu fundamenty pierwszego kościoła Św. Mikołaja z końca XII w. Kamienna romańska świątynia miała prawie 40 m długości i półokrągłą absydę od wschodu, a od zachodu (przy obecnej ul. Pańskiej) dwie monumentalne wieże. Także na placu między

Halą a kościołem odkryto liczne pozostałości klasztoru, m.in. studnię i romańską piwnicę z XIII w. Trwa walka o jej zachowanie dla potomności.

Dziana.
W 1382 r. było to Nowe Grzęzawisko (novum raas), od 1459 Mała Spodniarska (Kleine Hosennähergasse), co po 1945 r. spolszczono na Dzianą. Odbudowano tylko jedną stronę, zaplecze Długiego Nabrzeża. Szczególnie ciekawa jest bliźniacza fasada nr 9/10 z początków XVI w., jeszcze trzymająca się gotyku, chociaż liczne łuki kołowe zapowiadają już renesans. Czteroosiową fasadę wieńczy pięcioosiowy szczyt. Z tego samego czasu pochodzi wiernie zrekonstruowana sąsiednia fasada nr 11. Podobnie jak w innych miastach nadmorskich na parterze była pierwotnie wysoka sień, a nad nią dwa piętra mieszkalne. Na poddaszu magazynowano towary.

Garbary.
W 1357 miała już dzisiejszą nazwę (platea cerdonum, później Gerbergasse). W końcu XVIII w. dodano określenie Wielka (Große Gerbergasse) – dla odróżnienia od wąskiej uliczki Małe Garbary (Kleine Gerbergasse), dziś Podgarbary – przy dawnym ciągu murów obronnych, od Złotej Bramy do Dworu Miejskiego. Garbary są jedną z nielicznych przecznic głównych ulic Głównego Miasta, którym przywrócono zabudowę. Najcenniejszy jest tutaj dom nr 1 z autentyczną niderlandzką fasadą z ok. 1620 r. i godnym uwagi portalem. Naprzeciwko wyróżnia się efektowna fasada nr 13 z wzlatującym w powietrze orłem na szczycie. W prześwicie ulicy otwiera się widok na skrzydło Dworu Miejskiego (obecnie Dom Harcerza) z górującą nad nim basztą Schultza.

Kaletnicza.
W 1353 r. określano ją jeszcze jako Nową od 1415 r. praktycznie tak samo jak dzisiaj (platea bursatorum, później Beutlergasse, po polsku w 1552 miechownicza) Widok od ul. Długiej na wznoszącą się nad wąską i zakrzywioną uliczkę niebotyczną wieżę Mariacką jest jedyny w swoim rodzaju. W czasie odbudowy chciano ją poszerzyć, co dziś wydaje się absurdalna. Najciekawsze fasady, to ceglana nr 3 z ok. 1620 r., z wyobrażeniem pieca piekarskiego w portalu, misterna barokowa z ok. 1660 r. pod nr 7 i pięknie odtworzona renesansowa z ok. 1600 r.

Kołodziejska.
Nazywa się tak od 1382 r. (platea currificum, później Scharrmachergasse), w 1552 także po polsku: stalmaska (stelmach = kołodziej), od 1800 z dodatkiem Wielka. Mimo niepełnej rekonstrukcji (od wschodu powstał socrealistyczny obiekt z podcieniami) dobrze wpasowała się w klimat Głównego Miast, m.in. dzięki schodkom, prowadzącym na wysokie partery i do lokali w piwnicach.

Kotwiczników.
Nazwa, zachowana od 1361 r. (platea ancuficum), pochodzi od osiedlonych tutaj wówczas kowali, produkujących kotwice. Kończy się Basztą Kotwiczników, obecną siedzibą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W odbudowanej pierzei od wschodu jest kilka ciekawych fasad, np. rokokowa nr 21 z ok. 1700 r., barokowa nr 22, z ok. 1650 r., przebudowana ok. r. 1780 itp.

Kramarska.
W 1350 r. nazywała się Ojczenaszków (Paternosterstrade) – od ołtarzyków bursztynowych, od 1356 tak jak dziś (platea institutorum, Krämergasse), później z dodatkiem Wielka, dla odróżnienia od Małej Kramarskiej – dzisiejszej Podkramarskiej. Wąska uliczka, przytulona do Ratusza, zapewnia efektowne widoki na początek Długiego Targu i na wznoszący się nad kamieniczkami „Targu Wąchanego" masyw kościoła Mariackiego ze spiczastą wieżyczką nad kaplicą Św. Jakuba. Barokowa fasada nr 2 przyjemnie kontrastuje z sąsiednią zabudową, przeważnie rokokową.

Kuśnierska.
Od 1358 r. występuje pod tą samą nazwą (platea pellificum, później Kürschnergasse). Odbudowana w pierwotnej szerokości prowadzi prosto na wytworną kamieniczkę przy Chlebnickiej 36 z Neptunem na szczycie.

Lawendowa.
Pierwsza nazwa – Poprzeczna przed Mnichami – wiązała się z klasztorem dominikanów, obecna, znana co najmniej od 1763 r., miała charakter ironiczny (na końcu ulicy był ściek i klasztorne toalety w Baszcie Ustępowej). Znaczna część zabudowy przetrwała wojnę. Najcenniejszy jest tzw. Krzywy Dom nr 1, z renesansowym szczytem z ok. 1620 r. Portal od strony ul. Świętojańskiej wstawiono po 1945 r. Na płaskorzeźbach fasady nr 2/3 z początków XX w. przedstawiono m.in. żaglowiec, żeńską postać z wagą i pociąg wyjeżdżający z tunelu.

Lektykarska.
W 1349 mogła nosić nazwę Bremeńskiej (platea bremensium – identyfikacja niepewna), od 1377 występuje jako Katowska (platea bedellina, później Büttelgasse) – od kata, który miał tu siedzibę do 1484 r. W 1778 r. utrwaliła się obecna nazwa (Portechaisengasse). Z pierwotnej zabudowy odbudowano tylko dom nr 2, ze schodkowym szczytem. Na miejscu pozostałych domów powstały zieleńce, dziś coraz częściej wykorzystywane na parkingi.

Przechadzka po Wielkiej Alei.

Zieleniec po drugiej stronie ul. Skłodowskiej-Curie, to

dawny, zlikwidowany po wojnie cmentarz Św. Trójcy. W 1912 r. obchodzono tutaj 60-ą rocznicę śmierci pioniera gimnastyki Friedricha Ludwiga Jahna. Posadzony wówczas Dąb Jahna szczęśliwie przetrwał do dziś. Obok, przy Alei odsłonięto w 1901 r. pomnik twórcy Alei, uczonego burmistrza Gdańska, Daniela Gralatha (1708– 1767).

Na głazie czytamy odtworzony napis w dwóch językach, sławiący zasługi człowieka, który gdyby żył dzisiaj, zasługiwałby na nagrodę Nobla jako światowy pionier badań nad elektrycznością i założyciel sławnego na cały świat Towarzystwa Przyrodniczego. Na końcu zieleńca, przy ul. Polnej (Feldstrasse), która po wojnie otrzymała imię jednego z największych polskich fizyków Mariana Smoluchowskiego, stoi dawne ogrodnictwo cmentarza.
Kolorowy domek na drugim rogu ulicy (nr 1), mieszczący dziś lokal gastronomiczny, służył niegdyś dozorcom Alei. Dalej zaczyna się ul. Traugutta, zwana w przeszłości Drogą Św. Michała, bo łączyła kościół pod tym wezwaniem (po drugiej stronie Alei) ze Świętą Studzienką. U jej zbiegu z Aleją wzniesiono na początku XX w. grupę domów mieszkalnych, zaliczaną dziś do Aniołków.

Wielka Aleja - obecnie Aleja Zwycięstwa.

Uderza kontrast między bogatymi domami od strony Alei, a wcześniejszymi (z końca XIX w.) czynszówkami o niższym standardzie, przeznaczonymi dla uboższych warstw społeczeństwa. Za domami zaczyna się park Akademicki, powstały po wojnie na miejscu dawnych cmentarzy. Przypomnijmy ich historię. Pierwszy był oczywiście cmentarz przy kościele Św. Michała i Wszystkich Aniołów Bożych. W 1819r. tuż obok, od strony Gdańska, ulokowano nowy Cmentarz Lazaretu (stary był przy samym Lazarecie), włączony później do Parku Steff ensa. Wspomniany wyżej cmentarz Św. Trójcy powstał w 1867r. Po drugiej stronie miejsca po kościele w dwa lata później założono cmentarze: Mariacki, Lazaretu (drugi) i Zespolony – Św. Bartłomieja, Św. Jana i Św. Piotra i Pawła. Na przeciwko, za wylotem ul. Traugutta były cmentarze Św. Józefa i Św. Brygidy, jeszcze jeden Mariacki, Św. Katarzyny (zachował się budynek dozorcy), oraz Św. Mikołaja. Na ich zapleczu, przy wzniesionym w 1914 r. krematorium (obecnie cerkiew przy ul. Traugutta) założono cmentarz urn. Po ostatniej wojnie groby zlikwidowano, a cmentarze zamieniono na parki. Ostatnio w głębi dawnego cmentarza Św. Mikołaja powstało lapidarium, na którym ułożono nieliczne resztki nagrobków. Jest wśród nich płyta grobowa zmarłego w 1916r. honorowego obywatela Gdańska finansisty Richarda Dammego, któremu miasto zawdzięczało m.in. zrealizowane w 1877r. bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą przez Iławę – Działdowo. Przeniesiono ją z cmentarza Zespolonego, gdzie jako jedyna przetrwała wojenną i powojenną zagładę. Wróćmy na drugą stronę Alei. W 1819r., jeszcze zanim powstały kościelne cmentarze, kawał terenu zajęło wojsko na Mały Plac Ćwiczeń (wielki był na Zaspie). Na wschodnim jego krańcu stoi kryta pływalnia Politechniki. Prowadzono tu m.in. musztrę piechoty i ćwiczenia jazdy. Aby się uniezależnić od pogody, w 1914r. zbudowano tzw. tatersal czyli ujeżdżalnię, której sala w nieco zmienionym kształcie przetrwała do dziś w gmachu opery. W zdemilitaryzowanym Wolnym Mieście przekształcono tatersal w Halę Sportową, wykorzystywaną na zawody sportowe, zebrania polityczne, bale i koncerty. Piękny kasetonowy strop pamięta koncert, zorganizowany 8 grudnia 1935r. Grała orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod batutą dyrektora Polskiego Konserwatorium w Gdańsku Kazimierza Wiłkomirskiego, solistką w koncercie Beethovena była pianistka Maria Greiserowa, żona ówczesnego prezydenta Senatu, późniejszego kata Wielkopolski, czego wtedy nikt nie mógł przewidzieć. Łudzono się, że ówczesna poprawa stosunków polsko-niemieckich będzie trwała. Po wojnie w Hali Sportowej odbył się proces innego hitlerowskiego zbrodniarza Alberta Forstera. Rozbudowany gmach służy dziś operze. Zaczęło się od założonego w 1949 r. przez Zygmunta Latoszewskiego Studium Operowego.

Po wojnie w Hali Sportowej odbył się proces hitlerowskiego zbrodniarza Alberta Forstera. Rozbudowany gmach służy dziś operze.

Pierwszym dyrektorem powołanej w 1953 r. Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej był Kazimierz Wiłkomirski. W czasach największej świetności pod dyrekcją Jerzego Katlewicza roczna liczba premier sięgała ośmiu. Rekordową frekwencją cieszyło się Wesele Figara Wolfganga Amadeusza Mozarta. Tutejszy balet był jednym z najlepszych w Polsce. Mimo stałego niedoinwestowania gdańska Opera nadal przyciąga rzesze miłośników wielkiej muzyki. Odgałęziający się przy Operze początek ulicy Hallera jest pozostałością dawnej drogi do Nowych Szkotów. Dalszy ciąg tej ulicy w stronę morza powstał w latach 1929/30. Początkowo ulica nosiła nazwę Bałtyckiej (Ostseestrasse), po wojnie najpierw Roosevelta, później (jakżeby inaczej!) Karola Marksa. Po obaleniu komunizmu nadano jej imię gen. Józefa Hallera. Przy Alei, w stronę Wrzeszcza, stoją od początku XX w. wille bogaczy, przeznaczone dziś na różne cele. Udaną próbą dostosowania do otoczenia jest nowy budynek Sądu Administracyjnego (nr 16/17). Willa nr 20 na rogu ul. Konarskiego (Conradiweg) mieściła po wojnie konsulat francuski. Siedziba Konsulatu RFN (nr 23) należała przed wojną do Akademickiego Stowarzyszenia Żeglarzy (Akademischer Seglerverein) Politechniki Gdańskiej. Na końcu Alei, przy ul. Piramowicza (Krusestrasse) stanął w 1900r. neorenesansowy budynek Conradinum – słynnej szkoły, ufundowanej w 1794r. przez Karola Fryderyka

von Conradiego, przeniesionej tu z podgdańskiego Jankowa. Wtedy też powstały obie przecznice Alei, poświęcone osobom związanym ze szkołą – jej założycielowi i dr Krusemu – radcy szkolnemu (kuratorowi) w czasach przenosin, a obecni polskim reformatorom oświaty z XVIII w. Od konsulatu chińskiego zaczyna się al. Grunwaldzka i tutaj jest historyczny początek Wrzeszcza. Kiedyś stała tu karczma Pod Boćkiem (Adebarkrug), zniszczona podczas oblężenia Gdańska przez Rosjan w 1813r. Szczególnie zaciekle bronili się tu wówczas walczący po stronie Napoleona Bawarczycy. Tradycyjna gdańska numeracja obiegowa przeskakuje tu na drugą stronę Alei. W zabudowie zwraca uwagę willa nr 26, przed którą jeszcze niedawno rosła piękna magnolia, co roku na wiosnę okrywająca się kwieciem. Przed wojną willa należała do rodziny Kawalki, właścicieli słynnej fabryki czekolady Mix przy Długim Targu 4/5. Dochodzimy do ul. Narutowicza, która powstała wraz Politechniką Gdańska w 1904r. jako al. Gosslera (ówczesnego prezydenta prowincji), a po wojnie otrzymała imię Aleksandra Majkowskiego, przez nieporozumienie zmienione na Włodzimierza Majakowskiego, pasującego tu jak pięść do nosa. Głupotę już naprawiono: obecny patron ulicy Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent Niepodległej Polski, był przynajmniej uczonym inżynierem, profesorem Politechniki w Zurychu.

Piękna Jaśkowa Dolina.

Grunty Jaśkowej Doliny, będącej dziś częścią Wrzeszcza, należały niegdyś do Piecek, stanowiących własność połączonych szpitali św. Ducha i św. Elżbiety. Zarządcy szpitali oddawali je w dziedziczną dzierżawę gdańskim bogaczom, którzy budowali sobie letnie rezydencje. Dolina, z natury piękna, przybrała z czasem charakteru prawdziwie baśniowego.

Oto jak ją opiewał w 1646 r. Jerzy Grefl Inger z Ratyzbony, autor poematu „Kwitnący Gdańsk" (tłumaczenie własne):
„To miejsce pełne róż, gdzie lipy darzą cieniem,
Potoku tego szum, łagodne wiatru tchnienie,
Okryty kwieciem las, gdziem wiersz ten pisał rad,
Lepszego, wierzcie mi, nie poznał dotąd świat."

Nazwa Jaśkowej Doliny, zanotowana wtedy po raz pierwszy, pochodzi od gospodarującej w niej przez ponad 200 lat rodziny Köhne- Jaski. Według tradycji kolebką rodu była stara stolica Mołdawii – Jassy. Stąd wziął się przydomek Jaski, pisany także jako Jaske, Jäschke lub Jeszke. Gdański protoplasta rodu, Paweł Köhne „zwany Jaskim", syn Jana i Barbary z Nizińskich, przybył tu w 1519 r. spod Koszalina. Był rzemieślnikiem, tokarzem bursztynu, ale dzięki ożenkowi wszedł w kręgi patrycjatu. W 1533 r. uzyskał od księcia Albrechta monopol na skup bursztynu w Prusach Książęcych. Wszedł przez to w konflikt z gdańskimi bursztynnikami, ale zrobił fortunę. Jako przełożony bractwa kurkowego św. Erazma przejął dla rodziny kryptę grobową w kaplicy bractwa w kościele Mariackim. Tutaj go też w 1564 r. pochowano. Spór o kryptę ciągnął się latami. Dla podkreślenia swoich praw potomkowie Pawła wystawili mu dwa epitaffia! Do dziś przetrwało z nich tylko późniejsze, z 1628 r., niestety od czasu wojny pozbawione portretów. Inskrypcja wymienia m. in. jego syna, również Pawła i wnuków, spośród których fundatorami byli: Andrzej – tajny radca elektorów brandenburskich i Izrael – rajca, późniejszy burmistrz Gdańska. W 1616 r. Andrzej Köhne-Jaski kupił od Anny Kramer „dwór z ogrodem, włókę ziemi, las i stawy kramarskie" w Pieckach oraz „młyn na gruntach oliwskich" za 4500 grzywien. Do posiadłości należały też sąsiednie „Janowcowe Górki" – do dziś pokrywające się w czerwcu złocistym kwieciem. W 1623 r. w Jaśkowej Dolinie zaczęła funkcjonować gospoda „dla mieszkańców, zbłąkanych i podróżnych", przy której później powstał browar. Po śmierci Andrzeja, który zmarł jako kawaler, majątek odziedziczył jego brat Izrael. W 1639 r. ustanowił tzw. fi deikomis: posiadłością, odtąd niepodzielną i niezbywalną, trzy córki i syn mieli „rozkoszować się w lecie". Spadkobiercy nie uszanowali testamentu – po śmierci Izraela w 1641 r. rozdzielili między siebie nawet pokoje do zamieszkania. W 1739 r. w tzw. Drugiej Jaśkowej Dolinie, bliżej Wrzeszcza, powstała jeszcze jedna karczma. Dziedzice mieli także ogród familijny i „Górną Karczmę" w samych Pieckach oraz Jaśkowy Młyn na Strzyży (u zbiegu obecnych ulic Potokowej i Rakoczego). W głębi doliny zaczęto organizować imprezy pod gołym niebem. W 1753 r. dwaj piekarze z Gdańska i Świętego Wojciecha uzyskali prawo sprzedawania „na najbliższego św. Jana" strucli, bułek maślanych i pierników. Gdańszczanie jeździli tu na majówki jak warszawiacy na Bielany. Najtłoczniej było na Sobótkę – 23 czerwca. Starsi siedzieli pod drzewami przy piwie, młodzież rozpalała ogniska i tańczyła do upadłego. Zgodnie ze starym przywilejem do tańca mogli przygrywać tylko organiści od św. Ducha i św. Elżbiety. Pod koniec XVIII w. przełamano opór zarządców szpitali i w Jaśkowej Dolinie pojawiły się kapele. W 1803 r. Jan Labes, późniejszy senator napoleońskiego Wolnego Miasta, udostępnił publiczności wykupione przez siebie i zagospodarowane tereny sąsiadującej z

Pałacyk Henkenhafa.
Jaśkową Doliną Sobótki, z wysokim na 101 m Królewskim Wzgórzem, na którym urządził punkt widokowy. Wojny przerwały urządzanie terenu; m.in. w1813 r. uległa zniszczeniu dawna rezydencja Köhne - Jaskich i to tak, że nie pozostał ślad. „Żadne drzewo" – jak pisano – „nie oznacza już miejsca, gdzie stał ten dom i ten ogród. Pług wyoruje bruzdy na zboczach nagich wzgórz." W 1814 r. Jaśkową Dolinę wraz z Wrzeszczem włączono do obszaru miejskiego W dziesięć lat później wznowiono festyny świętojańskie.

Na tzw. Jaśkowej Łące w środku doliny (przy starej gospodzie) założono parkiety do tańca, obramowano kwiatami, ustawiono huśtawki i wkopano maszt do wspinania. Powstały restauracje z ogródkami. Imprezy sobótkowe nabrały rozmachu. Brało w nich udział do 20 tysięcy ludzi „ze wszystkich stanów". Chwalono ich spokojny przebieg. W 1832 r. miasto wykupiło tereny na Sobótce i przystąpiło do ich rewaloryzacji. W pięć lat później zaczęto podobnie urządzać Jaśkowy Las po drugiej stronie doliny. Po obu stronach powstały ścieżki spacerowe (11 km), polanki i miejsca widokowe. Pojawiły się nazwy: wzgórza Heweliusza i Kopernika, ścieżka Filozofów, mosty Anielski i Diabelski. Przy wejściu stanął zachowany do dziś uroczy „Leśny Domek", służący wówczas gastronomii. W 1840 r., w 400- ną rocznicę drukarstwa, wydzielono Gaj Gutenberga z umieszczoną w altance prasą drukarską. W pół wieku później zastąpił ją pomnik Gutenberga – niedawno pieczołowicie odtworzony. W organizowanych tutaj od 1857 r. Świętach Pieśni brały udział tysiące śpiewaków. Na koniec w 1911 r. w zacisznej dolince, przez którą wiedzie dróżka od Leśnego Domku do Diabelskiego Mostu, otwarto Teatr Leśny o wspaniałej naturalnej akustyce, ostatnio w nieco zmienionych formach przywrócony do życia. W drugie połowie XIX w. w Jaśkowej Dolinie zaczęli się osiedlać milionerzy. Jednymi z pierwszych byli Steffensowie, krewni właścicieli Złotej Kamieniczki. Już w 1858 r. mieli tu letni domek, przebudowany później na piękną willę (obecny nr 15). Sąsiedni klasycystyczny dworek z przełomu XVIII i XIX w. (nr 17) stoi zapewne na miejscu wcześniejszego założenia. Za neogotyckim pałacykiem radcy Schreya z 1899 r. (nr 19), należącym obecnie do Polskiej Akademii Nauk, odgałęzia się ul. Parkowa, a w jej głębi stoi bajkowy pałacyk – rezydencja słynnego architekta Johanna Friedricha Henkenhafa, twórcy m.in. hotelu Viktoria w Amsterdamie i – wspólnie z Friedrichem Ebertem – Domu Kuracyjnego w Scheweningen, a na naszym terenie Domu Kuracyjnego na Helu, zniszczonego niestety w czasie ostatniej wojny. Na Jaśkowej Łące stoją dziś baraki, ale w całej okolicy zachowało się wiele will o dużej, choć nie zawsze docenianej wartości architektonicznej i historycznej. Jaśkowa Dolina pozostaje nadal jednym z najpiękniejszych zakątków Gdańska.

Gdańskie dzielnice - Brzeźno

W zamierzchłych czasach Wisła wpadała do morza w rejonie Brzeźna. Pozostałością tego najstarszego ramienia Wisły było do niedawna jezioro Zaspa, płytkie i zarastające, po ostatniej wojnie zasypywane gruzami zniszczonego Gdańska, a potem – o zgrozo! – żużlem i szlaką z elektrociepłowni. A przecież jeszcze nie tak dawno było tu tyle kaczek, że odławiano je sieciami. Istniał nawet cech łowców kaczek.

A przecież jeszcze nie tak dawno było tu tyle kaczek, że odławiano je sieciami. Istniał nawet cech łowców kaczek. Z mroków historii jezioro wynurzyło się w r. 1238. Klasztor oliwski założył tutaj stację rybacką.

Jak się przypuszcza, pierwotną jego nazwą było Brzeźno – w znaczeniu Brzozowe Jezioro. Później wyparła je Zaspa, a nazwa Brzeźno przeszła na rybacką osadę. Nazwa może też być przekształceniem pierwotnego Prusięcino (1279 Prussentino). W 1480 r. zanotowano ją jako Bresin, w 1570 jako Brieszno, w 1613 jako Bresen (stąd niemieckie Brösen). Położona nad morzem wieś należała do klasztoru oliwskiego. Rejestr z 1570 r. wymienia „2 włóki sołtysa, 22 rybaków, 5 lokatorów, 1 karczmę płacącą czopowe i 22 zagrody", należące do owych rybaków. Podczas oblężenia Gdańska przez wojska Batorego w 1577 r. wieś została zniszczona, ale wkrótce ją odbudowano i w parę lat później uiszczała już klasztorowi dziesięcinę po 10 ćwierci żyta i owsa. W 1662 r. 6 ogrodników płaciło po 4 grosze od ogrodu. Na jeden złoty szło wówczas 30 gr.

Co najmniej od 1245 r. brzeg morski był podzielony na działki rybackie, zwane toniami lub ciągami (po niemiecku Toch, równoznaczne z dzisiejszym Zug). Brzeźnieńscy rybacy wykorzystywali pięć działek, których nazwy pochodziły od nazwisk. Trzy z nich: Steenertoch, Talgtoch i Roloffsche Toch przetrwały aż do ostatniej wojny. Najstarsza wieś rozciągała się wokół obecnej ulicy Pułaskiego, tutaj też stała karczma. W 1668 r. karczmarz Łukasz Bialki płacił klasztorowi 16 złotych rocznie. Wolno mu było serwować piwo tylko z klasztornego browaru. Kościoła Brzeźno nie miało. Katolicy udawali się na nabożeństwa do kościoła św. Jakuba w Oliwie, nieliczni protestanci do kościoła Bożego Ciała w Gdańsku. W 1771 r. wieś liczyła 194 mieszkańców – w tym 118 wyrobników mieszkających w krytych słomą lepiankach i 78 rybaków. W myśl starego przywileju rybacy mieli prawo „swobodnie łowić w morzu, zasię od ujścia Wisły winni się trzymać na odległość 20 sznurów (850 m)." Chodziło o nieblokowanie toru statkom płynącym do gdańskiego portu.

Nową epokę w dziejach Brzeźna zapoczątkowało zbudowanie w 1808 r., z inicjatywy francuskiego gubernatora Gdańska generała Rappa, pierwszego zakładu kąpielowego na naszym Wybrzeżu. Merytoryczne kierownictwo sprawował Jean Haffner, późniejszy założyciel kąpieliska w Sopocie. Łazienki stanęły przy ulicy Zdrojowej, na pustej obecnie parceli przy plaży. Korzystał z nich sam Rapp ze swoją gdańską kochanką Julią Böttcher. Powiększone w 1810 r. niedługo służyły amatorom kąpieli: w parę lat później porwały je fale potężnego sztormu. W 1813 r. całe Brzeźno padło ofiarą „rozmiłowanych w podpalaniu" rosyjskich żołnierzy. W 1819 r. stało tu zaledwie 8 domów, w których mieszkały 84 osoby. Rosjanie w

pewnym sensie zrehabilitowali się w 1831 r., finansując budowę umocnionej drogi do Nowego Portu. Transportowano nią odkażony w założonej tutaj stacji sanitarnej prowiant, przeznaczony dla wojsk tłumiących powstanie w Polsce. W 1832 r. kupił ją wraz z 8 morgami gruntu właściciel gospody Wilhelm Pistorius i przebudował na zakład kąpielowy. Za ciepłą kąpiel w wodzie morskiej płacono 10 srebrnych groszy, za kąpiel „w budzie przy plaży" 2,5 gr. Gości dowoziły z Nowego Portu tzw. „żurnaliery" czyli sześciokołowe wozy, mieszczące po 20 osób. Bilet kosztował 1½ grosza. Z Gdańska do Nowego Portu od końca XVII w. kursowały szkuty ciągnięte przez konie, a od 1841 r. parowce. Droga bita do miasta przez Rozstaje i Nowe Szkoty powstała w 1839 r., linia kolejowa z Gdańska przez Brzeźno do Nowego Portu (ostatnio bezsensownie zlikwidowana) – w 1867.

Kąpielisko szybko się rozwijało. W 1892 r. było 39 tysięcy gości. Po pożarze starego Domu Kuracyjnego w 1892 r. powstał nowy, zachowany do dziś. W 1899 r. bliżej morza wybudowano tzw. Halę Plażową, która uległa zniszczeniu w 1945 r. i dotąd nie została odbudowana. W 1900 r. powstało stumetrowe molo, przedłużone później do 200 m. Zawijały do niego regularnie kursujące statki wycieczkowe. W 1919 r. na plaży wybudowano łazienki z 328 kabinami. W 1922 r. liczba kąpiących się wynosiła p0rawie 96 tysięcy, a w 1936 r. ponad 168 tysięcy – więcej niż w Sopocie!

W 1869 r. Brzeźno miało 16 domów i 173 mieszkańców. Powierzchnia gruntów wynosiła 170 ha. W 1886 r. liczba mieszkańców wzrosła do 385, w 1914 (data włączenia do Gdańska) do 2504. Na 647 mieszkań 417 (64,5%) było jednopokojowych. W 1924 r. oddano do użytku kościół św. Antoniego, wybudowany z cegieł z rozbiórki części pruskich umocnień nadbrzeżnych. Osiemnastowieczne ołtarze podarował kościół św. Józefa, cenną monstrancję (dar króla Jana) Kaplica Królewska, organy przeniesiono z Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego w Królewskiej Dolinie (obecny Wydział Chemii U.G. przy ul. Sobieskiego). Na wieżyczce zawisły dzwony okrętowe – dar marynarzy. W 1934 r. Brzeźno liczyło 3400 mieszkańców. Obecnie mieszka tutaj 15 tys. osób. Nie odbudowano dotąd zniszczonych w czasie wojny łazienek, mola ani Hali Plażowej, ale przetrwał „Nowy" Dom Kuracyjny (ul. Zdrojowa 2) – przedziwna kombinacja pseudobarokowych fasad z drewnianymi, dziś zabudowanymi werandami, wpisana w 1993 r. na listę obiektów chronionych. Za zabytki należałoby również uznać zachowane jeszcze wille gdańskich bogaczy, o charakterystycznej architekturze (np. przy ul. Gdańskiej i Sterniczej) oraz oczywiście domki rybackie w rejonie ul. Pułaskiego i Miłej. Nadal piękny, choć zaniedbany jest dawny Park Kuracyjny. Ośrodek plażowy rozszerza się w stronę Jelitkowa. W 1997 r. powstało tutaj nowe 130-metrowe molo, które ma być jeszcze rozbudowane. Zapomniana dzisiaj nazwa tego miejsca: Święty Piotr (do 1945 r. Sankt Peter), powstała jako zabawne przekręcenie dawniejszej „Saletry" (Salpeter), będącej reminiscencją działającej tu w r. 1769 fabryczki saletry, nieodzownej dla produkcji prochu strzelniczego. Fabryczka upadła po rozbiorach Polski, ale przetrwała nazwa, którą warto przywrócić do życia.

Dzielnice Gdańska - Osiemsetletnia Strzyża.

Miejscowość Strzyża – dzisiaj dzielnica Gdańska – zawdzięcza swoje powstanie i nazwę potokowi, spływającemu z Wysoczyzny i będącemu – mimo niewielkiej długości (zaledwie 12 km) - dopływem Wisły, do której wpada w okolicy Młynisk. Po raz pierwszy wspomina go przywilej dla cystersów oliwskich z 1188 r., w którym książę nadał im prawo zakładania młynów „na potoku, zwanym Strzyżą" (in rivulo, qui Stricza nominatur).

W późniejszym odpisie pojawia się wersja Striza, której nie sposób odczytać po polsku inaczej niż Strzyża. Językoznawcy wywodzą ją od praindoeuropejskiego pnia streig – wstęga, smuga, znanego także w innych językach słowiańskich. Ta ponad osiemsetletnia nazwa przetrwała nawet po zniemczeniu jej na Striessbach (Bach oznacza strumień). W 1948 r. ofi cjalnie przywrócono formę Strzyża, ale na niektórych mapach, planach i w magistrackich dokumentach do dziś pokutuje wymyślony tuż po wojnie potok „Bystrzec nr 1".

Źródła Strzyży są położone na wysokości ponad 150 m, dzięki czemu rzeczka zawsze miała bystry nurt. W myśl przywileju miano ją wykorzystywać do napędzania młynów czyli wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych napędzanych siłą wody. W końcu XIII wieku Strzyża napędzała ich już pięć: 1) poniżej Wrzeszcza, 2) najstarszy wrzeszczański, istniejący już w 1263 r., 3) młyn Strzyży Dolnej (Leegstriess - u zbiegu ulic Słowackiego i Grunwaldzkiej), 4) młyn Strzyży Górnej (Hochstriess – nad potokiem, na wprost obecnej ulicy Chrzanowskiego) i 5) powyżej poprzedniego. Wieś Strzyżę (villa Strys) wymieniono po raz pierwszy w roku 1342, w opisie granic posiadłości klasztoru oliwskiego, które na tym odcinku prowadziły „w górę wzmiankowanej rzeczki aż do mostu przed wsią Strzyża. Stąd skręcając na lewo między polami wsi Wrzeszcz (Vryst) i Strzyża, tak jak zaznaczono rowem i granicą (kopczykiem), idą do punktu przy dębie ze znakiem i rowem, stojącego u stóp wzgórza, stamtąd do buku ze znakiem, a stąd skręcając na prawo do drogi biegnącej ze Strzyży do Trzebisławic (zaginiona miejscowość między Brętowem, a Kiełpinkiem)" itd. Dalszy przebieg granic nie dotyczy Strzyży.

Byłe kasyno oficerskie.

W 1570 r. wieś Strzyża, przyporządkowana parafi i św.

Jakuba w Oliwie, obejmowała 38 włók (638 ha) gruntu, 3 ogrody, 1 dziedziczną karczmę i 2 młotownie (kuźnice), należące do gdańskiego rajcy Jana Schachmanna. Liczba młynów na całej długości potoku wzrosła z czasem do 11. Mimo zniszczeń w latach 1577, 1656 i 1734 miejscowość się rozwijała. Obok młynów powstawały rezydencje gdańskich patrycjuszy. W 1770 r. było tu 9 „dworów", numerowanych od zbiegu dróg Brętowskiej (obecnej Słowackiego) i Pomorskiej (Grunwaldzkiej) w górę rzeczki. Wśród właścicieli fi gurowali Przebendowscy i Sułkowscy (I Dwór), Schachmannowie (VII Dwór), Uphagenowie (VIII Dwór), Grudzińscy i Wejherowie (IX Dwór) itp. W VIII Dworze produkowano potaż (węglan potasu), stosowany do wyrobu mydła i niektórych gatunków szkła. Położona za IX Dworem „Fabryka Strzyska" (1552 Fabrica Striessensis), należąca m.in. do Brandesów i Kerschensteinów, była prawdopodobnie kuźnicą miedzi. Najokazalszy ze wszystkich był II Dwór, znany m.in. z opisu Daniela Chodowieckiego, który odwiedził rodzinne miasto tuż po pierwszym rozbiorze Polski. Od 1761 r. posiadłość należała do bogatego kupca i armatora Franciszka Rottenburga, który ją rozbudował. Jego syn, również Franciszek, wspierał później insurekcję kościuszkowską przeciw Moskalom, a po jej upadku wyemigrował na Martynikę. Jak pisze Chodowiecki: „Dom jest wielki i bardzo wygodnie zbudowany, z zewnątrz niezbyt wystawny, jest jak wszystkie gdańskie domy otoczony pięknym ale niewielkim ogrodem, w którego środku znajduje się piękna fontanna, jakaś leżąca w wielkim basenie Najada trzyma w ramionach rybę, z której pyska tryska woda. Dokoła basenu zgrupowane są trzy kamienne rzeźby, przedstawiające porwanie Aretuzy. Są dość dobrze zrobione przez gdańskiego rzeźbiarza Meissnera. Dalej wchodzi się po piętnastu stopniach na taras i jeszcze raz tyle samo na następny, gdzie się znajduje zbiornik. Tutaj stoi mała łódka do przejażdżek. Idąc wyżej, dochodzi się do furtki ogrodowej. Za nią wznosi się dość wysoka góra, gdzieśmy się prawie wszyscy wydrapali i z której obejrzeliśmy prawie całą okolicę Gdańska, miasto, Wisłoujście, morze z licznymi statkami, lasy, góry, równinę, uroczą rozmaitość krajobrazu". Strzyża mocno ucierpiała w czasie wojen napoleońskich. W 1809 roku liczyła 28 „dymów" (gospodarstw) i 307 mieszkańców. W 1814 r. Strzyżę Dolną włączono wraz z Wrzeszczem do Gdańska. Rozwój pozostawionej poza jego granicami Strzyży Górnej postępował powoli. Według spisu z 1864 roku we wsi o areale 528 ha było 28 domów mieszkalnych i 6 budynków „przemysłowych" oraz 26 wolnych od podatku – w sumie 60 obiektów. Zamieszkiwało je 436 osób. W 15 lat później było ich już 502, a w spisie figurowało 10 gospodarstw chłopskich, 15 komorniczych, gorzelnia i fabryka krochmalu. W 1902 roku miejscowość, licząca już 2565 mieszkańców, doczekała się przyłączenia do Gdańska. W tym czasie znaczną część Strzyży zajmowały zachowane do dzisiaj koszary huzarów gwardii z lat 1893 – 1903. Szczególnie starannie zaprojektowane kasyno ofi cerskie (dziś nieco zmienione powojenną przebudową), wyróżniało się m.in. salą o bogatym wystroju. Tuż po włączeniu do miasta zaczęła się parcelacja terenów między ulicami: Główną (Grunwaldzką), Strzyską (Słowackiego), Mirachowską (Partyzantów) i Jesionową. Na planie z 1905 roku zaznaczono już obecne ulice Małachowskiego, Dekerta, Staszica, Kołłątaja i Obywatelską. Nadane im wówczas nazwy wiązały się z tzw. Czarnymi Huzarami, od których wywodzili się huzarzy gwardii. I tak nazwa ul. Małachowskiego - Hennersdorfer Weg - upamiętniała dzisiejsze Jędrzychowice koło Zgorzelca, gdzie w 1745 roku pruscy huzarzy rozgromili Austriaków. Ul. Dekerta nazywała się Lidzbarską (Heilsberger Weg) na pamiątkę bitwy w 1807 roku. Huzarami dowodził wówczas gen. Cosel, więc jego imię nosiła obecna ul. Staszica, a głównodowodzący Pritwitz „otrzymał" dzisiejszą ul. Kołłątaja. Jednemu z jego poprzedników – Lossowowi - dedykowano obecną ul. Obywatelską. Nie było w tym nazewnictwie przypadkowości: domy wznoszone w okolicy przeznaczone były dla ofi cerów, którzy nie chcieli mieszkać w koszarach. W najelegantszej willi (przy ul. Małachowskiego nr 1) zamieszkał najwyższy rangą dowódca, późniejszy feldmarszałek i honorowy obywatel Gdańska, August von Mackensen. Wytyczając siatkę ulic, ominięto teren obecnego Liceum Społecznego, na którym stały zabudowania dworu Strzyży Górnej. Pokazuje je jeszcze plan z roku 1909. W 1914 roku przez ten teren przechodzi już nowa ul. Ruescha (obecnie bez nazwy), której jednak nie zabudowano – jeszcze w 1942 roku była tylko przejściem między parcelami. Między rokiem 1905 a 1909 rozebrano także młyn Strzyży Dolnej – między ulicami Staszica i Grunwaldzką – a następnie zabudowano jego parcelę. Dłużej przetrwał dwór Strzyży Dolnej na rogu ul. Grunwaldzkiej, po drugiej stronie ul Słowackiego, rozebrany dopiero w czasach PRL-u. Pisząc o Strzyży Dolnej nie sposób pominąć małego cmentarza, czynnego jeszcze przed wojną w rejonie zbiegu ul. Kościuszki (wówczas Magdeburger Strasse) i Grunwaldzkiej. Założony gdzieś w połowie XIX wieku, służył mieszkańcom Wrzeszcza. Nazywano go Starym Cmentarzem Katolickim. Do niedawna widoczny był jeszcze ślad w postaci niewielkiego zieleńca z resztkami grobów. Parę lat temu niepotrzebnie rozebrano sąsiadujący z cmentarzem dawny magazyn paszy dla wojskowych koni, wykorzystywany do ostatniej wojny przez wytwórnię czekolady Baltic – poprzedniczkę dzisiejszego Bałtyku. Z kolei najnowsza inwestycja – „Galeria" – stanęła na miejscu założonej w 1922 r. fabryki czekolady „Sarotti". Na północ od skrzyżowania, przy siedmiu nowych przecznicach Grunwaldzkiej, fundacja Abegga tuż przed końcem XIX wybudowała ponad sto domów z tanimi mieszkaniami – zachowanych do dziś.

Przedwojenny hotelik, zbudowany na miejscu II Dworu - dziś Liceum Społeczne.

Z kolei pod koniec lat 1920-ych rozbudowała się północna część Strzyży Górnej, z Kronprinzen-Allee (dzisiejszą Wojska Polskiego) i nową trasą tramwajową – w stronę wzniesionej później (w 1935 r.) zajezdni na Mirowie (Friedensschluss), zaliczanym już do Oliwy. Dla stale rosnącej liczby mieszkańców powstał w 1938 roku ewangelicki kościół Św. Pawła przy Hohenfriedberger Weg (ul. Szymanowskiego) po wojnie przekształcony na kino „Znicz". Na koniec pytanie: gdzie był ów wspaniały, opisany przez Chodowieckiego ogród, którego szkic można znaleźć w pracy doktorskiej Hansa Reichowa, obronionej przed ostatnią wojną na Politechnice Gdańskiej? Czworokątna działka była długa, wąska i leżała na pochyłości. Rezydencja, stojąca mniej więcej w jednej trzeciej głębokości parceli, zajmowała całą jej szerokość. Tylna furtka wychodziła na ówczesną Mirachowską Drogę, przechrzczoną w nasyconej „jedynie słuszną" ideologią epoce na ulicę „Partyzantów". W dokładnym zlokalizowaniu ogrodu Rottenburgów, którego pozostałości jeszcze w 1927 roku istniały, mogą pomóc stare plany i księgi katastralne. Bez ich przestudiowania można tylko się zastanawiać, czy przypadkiem nie było to w rejonie ul. Słowackiego 12–14, gdzie do dziś płynie Strzyża, rosną stare drzewa i stoją resztki dawnej zabudowy? Liczba tarasów odpowiada rekonstrukcji Reichowa. Przydałoby się zrewaloryzować cały ten rejon. Ryglowy budynek Liceum Społecznego z pewnością zasługuje, by go objąć ochroną konserwatorską, wraz z zaniedbanym ogrodem na zboczu i drzewami, które mogą pamiętać czasy Rottenburgów. Wyróżnia się wśród nich urodą żywotnik olbrzymi (tuja) za przychodnią stomatologiczną (ul. Słowackiego 8A).

Z dziejów Piecek.

Pisana historia Piecek zaczyna się w roku 1238, w którym oliwscy cystersi otrzymali od księcia łąki przy ujściu Strzyży do Wisły „należące dawniej do wsi Byssekir". Językoznawcy odczytują zapisaną po łacinie nazwę jako Biesiekierz. Znaczenie jest oczywiste: diabelski (biesi) krzak.

Może nazywano tak janowiec, co roku w czerwcu płonący blaskiem jaskrawych kwiatów? Krzaki janowca do dziś porastają okoliczne wzgórza. W 1283 r. książę przekazał klasztorowi samą wieś. Za czasów krzyżackich słowiańską dodano do nazwy słowo Dorf – wieś. W 1400 r. mamy więc Peyskersdorf, w 1402 Pieskersdorf, a od 1439 pojawiają się zniekształcone postaci Pietzkendorp, Pitzkerdorff, nawet Putzkerdorf, w końcu co najmniej od XVII w. Pietzkendorf. W 1945 r. spolszczono to na błędne etymologicznie Piecewo (końcówka –ewo świadczyłaby o pochodzeniu od osoby imieniem Piec, której nigdy tu nie było!), a w 1948 poprawiono na Piecki i ta ostatnia nazwa jest dziś prawnie obowiązująca. „Piecewo" pokutuje nadal w nazwie ulicy „Piecewskiej" (powinna być Pieckowska). Równie błędne (ściśle biorąc naruszające prawo) jest nazywanie Piecek „Moreną", bo jest to nazwa zawiązanej w 1976 r. spółdzielni mieszkaniowej, a nie dzielnicy.

Piecki, należące pierwotnie do księcia, a od 1283 r. do cystersów oliwskich, przeszły później na własność Krzyżaków, którzy w 1439 r. nadali je Maciejowi z Łostowic i Jakubowi Czanowi. Było tu wówczas 36 ogrodów po 10 morgów – razem ok. 200 ha. W 1445 r. kupił je gdański szpital św. Elżbiety, który musiał za to płacić Krzyżakom czynsz w wysokości 1 grzywny rocznie, a w razie wojny, podobnie jak poprzedni dzierżawcy wystawiać zbrojnego z koniem. Niezależnie od tego obowiązywała dziesięcina w zbożu (10 korców czyli ok. 400 kg rocznie) dla proboszcza św. Katarzyny. Po połączeniu ze szpitalem św. Ducha w 1546 r. Piecki stały się wspólną własnością obu szpitali, wypuszczaną w tzw. emfiteutyczną (dziedziczną) dzierżawę. Dzierżawcą ogrodu był w 1589 r. rajca Jerzy Lieseman (b. sekretarz kantoru hanzeatyckiego w Londynie), dzierżawcą innego dworu w 1604 Erhard Vestenstein, po nim Winhold Speyman. Po jego śmierci w 1616 r. wdowa sprzedała „dwór, ogród, ziemię, stawy i młyn na oliwskich gruntach" Andrzejowi Köhne-Jaskiemu, założycielowi leżącej na dawnych pieckowskich gruntach Jaśkowej Doliny, nazwanej tak po raz pierwszy w 1647 r. Wspomniany młyn również zaczęto nazywać Jaśkowym. Z dalszych dzierżawców dworu w Pieckach należy wymienić zmarłego w 1693 r. złotnika Jana Uphagena, po którym odziedziczył go jego syn Henryk, dziadek Jana Uphagena Młodszego – tego od domu–muzeum przy ul. Długiej. W pamiętnym roku 1772 r., w którym w wyniku I rozbioru Polski Prusacy obsadzili okolice Gdańska – w tym Piecki – dwór dzierżawił Marcin Behnke. Jego następcą był w 1799 r. Korneliusz van Almonde z żoną Marią Mac Lean. Wśród sąsiadów znajdujemy Jana van Beuningena, który miał od 1774 r. koncesję na kopanie bursztynu, poza tym von Duisburgów, Muhlów i in. Można odtworzyć pełną listę tutejszych rezydentów z gdańskich rodzin.

W zachowanym do dziś dworze Uphagenów przy ul. Piecewskiej miał w 1807 r. główną kwaterę dowodzący oblegającymi Gdańsk wojskami Napoleona marszałek François Joseph Lefebvre. Tutaj planowano działania, stąd wychodziły rozkazy i listy, krążyli kurierzy, przyjeżdżali i odjeżdżali dowódcy odcinków – wśród nich stojący na czele 7400 polskich legionistów gen. Ignacy Giełgud. Trwające od 1 marca do 24 maja oblężenie zakończyło się kapitulacją Prusaków, którym pozwolono opuścić miasto. W trzy dni później marszałek Lefebvre wjechał do miasta przez wspaniałą Bramę Wyżynną. Tuż za nim, na honorowym miejscu jechali wsławieni w bojach polscy legioniści, po nich Francuzi, Sasi i Badeńczycy. Niedługo potem przybył do Gdańska Napoleon. Po przenocowaniu na Polankach 1 czerwca wjechał do miasta i stanął kwaterą w rezydencji van Almonde'ów na Długich Ogrodach (pod

dawnym numerem 47, mniej więcej na wprost wylotu obecnej ulicy Seredyńskiego). Pogląd jakoby mieszkał przy Długim Targu jest bajką, podobnie jak przypisywanie mu pobytu w karczmie przy ul. Leczkowa na Nowych Szkotach. Cesarz odwdzięczył się marszałkowi sumą 100 tysięcy skudów, włożoną niepostrzeżenie do pudełka gdańskich czekoladek. Powiedział przy tym: „Drobne upominki umacniają przyjaźń". Następnego dnia, odbył rozmowy z członkami magistratu, zwiedził Nowy Port i Wisłoujście, dokonał przeglądu polskich oddziałów i wyjechał, a 28 czerwca mianował marszałka Lefebvre'a księciem Gdańska. Pamiątką po napoleońskim księciu jest odnowiony dworek w Pieckach, w którym brakuje tylko zdobiącego go niegdyś napisu „Mon Séjour" (moja siedziba).

W 1793 r. Piecki były kwitnącą wsią, złożoną głównie z letnich rezydencji gdańszczan z altanami i pawilonami w cienistych ogrodach. Poza nimi były trzy chłopskie chaty i trzy gospody, w tym dwie w Jaśkowej Dolinie. Wojny napoleońskie przyniosły chwilowy zastój. W 1820 r. spisano 10 „dymów" (gospodarstw domowych) i 87 „dusz", z których połowę stanowili katolicy. Areał gruntów wynosił 192 ha. O szybkim odrodzeniu świadczy zapis z 1843 r.: „Piecki – wieś należąca do szpitala Św. Ducha i Św. Elżbiety, na wzniesieniu nieopodal Jaśkowej Doliny, z pięknymi majątkami, ogrodami i gospodami. W 1850 r. Piecki się usamodzielniły. W 1864 r. w 48 domach mieszkało 276 osób. W 1923 r. liczba gospodarstw wzrosła do 70, mieszkańców tylko do 294 – o 34 mniej niż w 1918. Za to w 1929 r. było ich już 357. W porównaniu z dzisiejszym zaludnieniem są to liczby znikome. Walory miejscowości były jednak inne: „Za Suchaninem otwiera się rozległy widok na Gdańsk i przeciwległy Chełm. Wiosną naszej drodze rzez pola towarzyszą rozwibrowane trele skowronków. Po prawej stronie pozdrawia nas jaśkowy Las i jak na dłoni leżący majątek Diabełkowo, po lewej z głębokiego wyżłobienia wyziera smukłe ostrze wieży kościoła w Emaus. Droga się obniża, w fałdzie doliny przechodzimy przez dotąd zasłonięty, piękni położony majątek Trzy Lipy i znowu w górę pniemy się do Piecek, ciągle jeszcze ulubionej miejscowości wypoczynkowej. Z wszystkich stron nęcą oko wdzięczne widoki, zwłaszcza leśna kulisa północnych wzgórz. U wylotu wsi droga w wąwozie prowadzi w dół do Jaśkowego Młyna i zarazem w dolinę Nowca. Przy pomocy wielu sztucznych budowli mozolnie przekopuje się nowa kolej z Wrzeszcza do Starej Piły..." Tak było w 1914 r. Po ostatniej wojnie na gruntach Piecek i sąsiedniego Migowa rozbudowała się wielka spółdzielnia mieszkaniowa o niezbyt szczęśliwej nazwie „Morena" (morena jest wszędzie – od Tczewa do Wejherowa). Coś jednak pozostało: pięknie odnowiony dwór Uphagenów – van Almonde'ów, porośnięte janowcem wzgórza, błękit morza w tle i nieczynna linia kolei, której odbudowa w związku z „Euro 2012" jest coraz bardziej realna.

Z dziejów Wrzeszcza.

Pisana historia Wrzeszcza zaczyna się w dniu 25 listopada 1263 r.: „My, Świętopełk, z łaski Bożej książę Pomorza, pragniemy uczynić wiadomym (...), że p. Wichman, opat i konwent oliwski zakonu cystersów młyn we Wrzeszczu zakupili od Arnolda, dawnego sołtysa gdańskiego i Apoloniusza, jego zięcia, za naszym zezwoleniem." Z dokumentu dowiadujemy się, że Wrzeszcz już jakiś czas istniał i że był w nim młyn, należący pierwotnie do gdańszczan, być może przez nich wybudowany.

Nazwa, zapisana po łacinie jako Vriezst, pochodzi od wrzosów lub od imienia Wrzosek, choć wtedy miałaby raczej postać Wrzeszcze Wieś podlegała kościołowi św. Katarzyny. W 1345r. proboszcz Henryk z Kamienia przekazał „Wrest" gdańskiemu komturowi. W początkach XV w. pojawiła się niemiecka nazwa Langenfort czyli Długi Bród (Lange Furt), później zniekształcona na Langfuhr (Długi Przejazd), z akcentem na „u". W rzeczywistości były tu trzy brody na potokach Królewskiej Doliny, Jaśkowym i Strzyży. Na którym potoku był młyn, nie wiadomo. Jeżeli była to Strzyża, to młyn znajdował się na terenie późniejszych Kuźniczek, na miejscu zlikwidowanego niedawno browaru. Przeciwko takiej lokalizacji przemawia fakt, że od 1186 r. cała Strzyża należała do Cystersów, którzy nie odkupywaliby przecież swojej własności. Bardziej prawdopodobne jest, że młyn stał na dawnym Rynku Wrzeszczańskim u wylotu Jaśkowej Doliny, gdzie do roku 1909 znajdowała się niewielka sadzawka – być może resztka dawnego stawu młyńskiego. Dodatkowym argumentem jest fakt, że do czasów przed I wojną po drugiej stronie Grunwaldzkiej stał dwór Wrzeszcza z klasycystyczną kolumnadą. Po rozebraniu go w 1905r. puszczono przez jego parcelę dzisiejszą ul. Konopnickiej. Od roku 1412 Wrzeszcz należał do rodziny van der Becke. Oprócz młyna były tu 2 karczmy i 24 domy z ogrodami. Kolejnymi właścicielami byli Bischofowie i Giese'owie. W 1571r. „szlachetna pani Barbara, sławnego świętej pamięci p. Tiedemana (Tymoteusza) Giese pozostawiona wdowa, uiściła kontrybucję z 4 łanów gruntu po 20 gr (jako że 5 łanów użytkuje) – czyni florenów 2 gr 20." Dla wyjaśnienia dodajmy, że 1 floren czyli polski złoty (naprawdę złoty!) liczył wówczas 30 groszy. W 1708r. wieś przeszła w ręce Wejherów, a w 1772r. – tuż przed I rozbiorem – obsadzili ją Prusacy. Aby zalegalizować zabór, Fryderyk Wielki odkupił Wrzeszcz od Wejherów i rozstawił rogatki. Jak wspominała Joanna Schopenhauerowa (matka filozofa): „Zaledwie na pół godziny drogi od najdalej wysuniętej bramy (Oliwskiej), na końcu świeżo zasadzonych czterech rzędów lip (...) zjawił się przez jedną noc orzeł pruski, a o kilka kroków dalej, u brzegu małej osady Wrzeszcz, złożonej z pięknych letnich domków zamożnych mieszczan, stanął, ohyda nad ohydami, urząd celny." W 1809r.

Wrzeszcz liczył 78 „dymów” i 908 „dusz” – w tym 236 Żydów, którzy mieli dom modlitwy przy tzw. Czarnej Drodze oraz cmentarz na stoku Królewskiego Wzgórza. Po włączeniu w 1814r. do Gdańska miejscowość zachowała charakter letniska. Mimo zmian, jakie przyniósł koniec XIX w. i czasy po ostatniej wojnie, do dziś czytelny jest układ dawnych dróg – późniejszych ulic. Najważniejsza z nich ul. Główna (Al. Grunwaldzka) kończyła się w Strzyży Dolnej (róg Słowackiego – rondo przed Galerią Bałtycką). Jej przedłużeniem była droga do Oliwy i Sopotu, z odgałęzieniem do Polanek. Do Gdańska prowadziło kilka rozjeżdżonych traktów, które w l. 1768–70 ustąpiły miejsca Wielkiej Alei Lipowej (dzisiejszej Al. Zwycięstwa). W środku wsi odgałęziała się droga Mirachowska, przechrzczona w latach PRL na Partyzantów, łącząca Wrzeszcz z Brętowem i Kaszubami. Przez Jaśkową Dolinę prowadziła droga do Piecek i Migowa. Starą nazwę dawnej drogi odzyskała już ul. Do Studzienki, wiodąca skrajem Królewskiej Doliny do majątku znanego już w XV w. pod nazwą Świętej Studzienki (Heiligenbrunn).

Ozdobą Wrzeszcza były dwory gdańskich bogaczy z pięknymi ogrodami m in. willa przy ul. Jaśkowa Dolina.
Centrum Wrzeszcza był zawsze Rynek – obecnie bezimienny. Na rogu Czarnej Drogi (obecnie Dmowskiego) stała kwatera straży z „ciemnicą” (aresztem), zwana ironicznie „ratuszem”, a za nią zajezdnia furmanek. Przy placu funkcjonowały gospody o kolorowych szyldach – „Złoty Lew”, „Czerwony Dzban”, „Czerwony Kur” i apteka „Pod Orłem”. Środek placu zdobiła klasycystyczna wieża zegarowa. Na wprost wylotu Jaśkowej Doliny stał wspomniany już Dwór Boltzmanna. W 1909r. rozebrano wieżę zegarową, na miejscu zasypanego basenu na Jaśkowym Potoku wzniesiono dzisiejszą secesyjną fontannę, a na drugim końcu zieleńca – odwach (obecnie kantor). Na początku XX w. Rynek otrzymał elegancką zabudowę – m.in. hotel „Tite’s” (na rogu Konopnickiej). Wylot Jaśkowej Doliny flankował z jednej strony neorenesansowy budynek banku, z drugiej prosty w formach dom handlowy, którego szkielet zachował się w obecnym budynku, wzniesionym po wojnie. Ozdobą Wrzeszcza były dwory gdańskich bogaczy z pięknymi ogrodami. Pierwsza od strony Gdańska była rezydencja Uphagenów, zwana Mon Plaisir (Moja Przyjemność), w której w 1802r. zmarł Jan Uphagen. Budynek, w obecnej postaci z 1814r., służył po ostatniej wojnie jako „Pałac Ślubów”, dziś jest siedzibą organizacji pozarządowych. Szkoda, że nie może się doczekać porządnego remontu i przywrócenia nazwy Mon Plaisir! Ze wspaniałego niegdyś parku pozostał tylko fragment, resztę rozparcelowano w 1896r. pod wille. Świetnym przykładem ówczesnego stylu jest neobarokowa willa rodziny Patschke z roku 1906 (na rogu ul. Uphagena), mylnie zwana dzisiaj „Willą Uphagena”. Rudolf Patschke, właściciel lukratywnej wytwórni likierów Springera, wydał majątek na wystrój, w znacznej części zachowany do dziś. Podziw budzą barwne kadyńskie majoliki, marmurowe kominki, secesyjne lampy i witraże. Na przeciwko, obok teatru Miniatura zachowała się inna milionerska willa z końca XIX w. – obecna siedziba Radia Gdańsk. Przy wylocie ul. Do Studzienki stały rezydencje Gerlacha i van Steena. Vis á vis był ogród rezydencji Fockingów, przez który w 1903r. przeprowadzono ulicę Ferberów (obecnie Ks. Miszewskiego). Rozmiarami wyróżniały się ogród Boltzmanna (przy Rynku), Kalischewskiego (u wylotu przebitej w 1899r. ul. Sobótki), wdowy Salzmannowej (między Jaśkową Doliną i Matejki), Bischoffa i Baumów (obok wybudowanej w 1909r. poczty – częściowo zachowany). Przez dawny ogród malarza Drossa przeprowadzono ul. Wiązową (dziś De Gaulle’a), przez chmielnik browaru – Jesionową, na przeciwko niej – Kasztanową (Lendziona), a przez ogrodnictwo „Flora”– Staszica i Dekierta, ale ten teren należy już do Strzyży Dolnej, która miała odrębną historię.

Do Wrzeszcza zalicza się dziś Studzienkę, dawniej zwaną Świętą (Heiligenbrunn). Prowadzi do niej ulica, której w latach 1990-ych przywrócono kilkusetletnią nazwę Do Studzienki (Heiligenbrunner Weg). Tutaj spod wysokiego na 99 m Królewskiego Wzgórza wypływa Studzienecki Potok, którego źródła służyły do produkcji znakomitej wody stołowej, popularnej nie tylko w Gdańsku, eksportowanej do północnych Niemiec.

O jej leczniczym działaniu, zwłaszcza w przypadku chorób oczu, krążyły legendy. W XV–XVII w. tutejszy majątek należał do kolejnych właścicieli Wrzeszcza, a w l. 1754–1828 do Uphagenów. Pamiątką po nich jest zabytkowy dworek w górnej części ul. Traugutta (nr 94), z resztkami niewielkiego, ale świetnego niegdyś parku. Jeszcze przed ostatnią wojną naliczono w nim 32 gatunki drzew, w tym wiele egzotycznych. Wyróżniały się wśród nich wielkością 300-400 letnie dęby i lipy. Okolica obfitowała w jadalne kasztany. Zachwyt budził prastary bez i pergole z winnej latorośli o pniach grubości ponad 20 cm. Wyżej, tam gdzie po wojnie powstało osiedle domów akademickich Politechniki, był sad z 23 drzewkami orzecha włoskiego. Ponad parkiem, pod szczytem wzgórza wznosiła się „pełna powagi brama i nagrobki starego cmentarza żydowskiego, chyba najpiękniej położonego na całym niemieckim Wschodzie. Wygnany w ten odległy zakątek przez nietolerancję dawnych czasów tworzy niezwykle piękny fragment krajobrazu.” (G. Schölzel) Dzisiaj prawie nic z tego nie pozostało. To, co uniknęło zagłady w czasach hitlerowskich, bezmyślnie zniszczono po wojnie.

Tylko źródła Świętej Studzienki nadal tryskają wodą, z której jednak obecnie nikt nie korzysta. Do produkcji wody stołowej, kontynuowanej jeszcze po wojnie pod nazwą „Gdańszczanki”, służyła „kranówka”. Owiana legendami sadzawka (przed willą nr 111) razi

zaniedbaniem. Dawna tradycja przyczyniła się do wzniesienia w 1886 r. niedaleko stąd, ale już poza właściwą Studzienką – nad dworem Królewskiej Doliny – zakładu i szkoły dla niewidomych, której budynek zachował się do dziś. W parku dawnego dworku Uphagenów kwitną rododendrony. Przekształcenie rezydencji na Dom Pracy Twórczej napotyka na trudności. Zachowana zabudowa ul. Do Studzienki i sąsiednich nie jest pozbawiona wartości historycznych i architektonicznych. Dotyczy to zwłaszcza ul. Matejki, nad którą góruje spiczasta wieża neogotyckiego kościoła Garnizonowego św. Piotra i Pawła z 1899 r., projektu Gotthilfa Ludwiga Möckla (1838–1915), wsławionego staranną restauracją kościoła cystersów w Bad Doberan. Obok w głębi obecnej ul. Wasowskiego leżało wymienione po raz pierwszy w 1673 r. Hermanowo (Hermanshof), którego właściciele przed założeniem nowoczesnych wodociągów zaopatrywali Wrzeszcz i Gdańsk z czynnego do ostatnich czasów źródła. „Była to wspaniała wielka posiadłość. W ogrodzie była pergola i rabatki, obsadzone tak wysoką i grubą lawendą, że nigdzie takiej nie widziałem. Było też wiele owoców w ogrodzie i jako dzieci byliśmy szczęśliwi, kiedy nas tam zapraszano.” (J. Trojan). Po drugiej stronie al. Grunwaldzkiej, obecna ul. Waryńskiego prowadziła do majątku Brunowo (Brunshof – nazwa zapewne od imienia Bruno), wymienionego po raz pierwszy w roku 1784. Dwór stał w rejonie dzisiejszego okrągłego placyku u zbiegu z przeprowadzoną po 1890 r. ulicą Marii (Marienstrasse) – dziś Wajdeloty. Boom budowlany po przeprowadzeniu linii kolei doprowadził do rozparcelowania obydwu majątków. Na miejscu dawnych ogrodów wytyczono ulice, przy których powstała eklektyczna zabudowa, z charakterystycznymi ogródkami przed domami. Po odnowieniu kamienic i rewaloryzacji ogródków ta część Wrzeszcza może odzyskać dawne piękno. Nowe Szkoty. Najstarszym obiektem w okolicy był należący do cystersów młyn na Strzyży przy obecnej ul. Konrada Leczkowa (burmistrza zamordowanego przez Krzyżaków w 1411 r.), do 1945 r. nazywana Przy Opackim Młynie (An der Abtsmühle). W okresie sporów o sukcesję po śmierci opata Jana Kostki najcenniejsze dokumenty klasztoru wziął na przechowanie jego brat Stanisław Kostka, podskarbi pruski i wydał je dopiero w 1593 r., gdy otrzymał w dzierżawę Opacki Młyn. W tym czasie zaczęli się tu osiedlać szkoccy emigranci – stąd nazwa Nowe Szkoty (Neuschottland), zanotowana po raz pierwszy w 1604 r.,nadana dla odróżnienia od Starych Szkotów, położonych między Gdańskiem a Orunią. Z inicjatywy właściciela młyna w Nowych Szkotach Schrötera powstała w latach 1890-ych ul. Młyńska (Mühlenweg), nosząca później imię wielkiego malarza gdańskiego Antoniego Möllera, a obecnie Danusi – tej z Krzyżaków Sienkiewicza. Prowadząca tutaj ulica Wyspiańskiego powstała po 1914 r. jako przedłużenie założonej w 1903 r. ul. Ferberów – obecnej Miszewskiego. Na miejscu stawu młyńskiego stoją dziś domy akademickie Politechniki Gdańskiej. Budynek młyna nie zachował się, przetrwała za to część sąsiedniej zabudowy ul. Leczkowa – niestety w nienajlepszym stanie. Wyjątek stanowi nowopowstała „karczma”, szczycąca się rzekomym pobytem w niej Napoleona w roku 1807, choć w rzeczywistości cesarz nocował wówczas w dworze Mont Brillant na Polankach. W wyniku kontynuowanej jeszcze przed wojną rozbudowy nazwa Nowych Szkotów rozszerzyła się na ogromny obszar wokół założonej w 1929 r. trasy obecnej ul. Hallera, dawniejszej Bałtyckiej (Ostseestrasse), czego świadectwem jest nazwa przystanku Gdańsk Nowe Szkoty, leżącego ściśle biorąc w rejonie Młynisk.

Targi Klasycystyczna wieżyczka na Starym Rynku Wrzeszczańskim

Do Wrzeszcza zaliczamy dzisiaj także dawny majątek Kuźniczki (Kleinhammer), wymieniony po raz pierwszy pod tą nazwą w 1551 r. Jak wszystkie zakłady przemysłowe nad Strzyżą należał do cystersów, którzy nadali go wówczas dożywotnio wdowie Sieversowej, wraz z kuźnicą, tartakiem i karczmą. W dwa lata później kolejni dzierżawcy założyli tu olejarnię i młyn zbożowy. Majątek przeszedł wraz z Wrzeszczem na Wejherów, a po nich w XVIII w. znalazł się w rękach gdańskich rodzin. Co najmniej od 1711 r. był tu browar. Zachowany do dziś budynek dworu Kuźniczki przy ul. Wajdeloty 13 wybudował w 1761 r. ówczesny dzierżawca, ławnik (późniejszy rajca) Michał Gotfryd Schmidt. O parku, którego pozostałość ma być zrewaloryzowana, pisał w 1773 r. Daniel Chodowiecki: Ogród jest bardzo piękny, ma wspaniały parter kwiatowy, promenady, labirynt i teatr. Posągi przedstawiają cztery temperamenty, prócz tego Minerwę, prowadząca za rączkę dziecko, które się opiera i Wenus całującą Amora... Rzeźby były dziełem Daniela Eggerta – twórcy przedproża Ratusza Głównego Miasta. Obok w zwierzyńcu hodowano jelenie i daniele. Majątek podupadł w czasach napoleońskich. W 1822 r. kupił go na licytacji i częściowo odbudował Karol Krzysztof Malinowski. W 1871 r. na terenie posiadłości powstał wielki browar, zlikwidowany przez agresywną konkurencję w 2001 r., chociaż aż do ostatka produkował 20 gatunków piwa, popularnych i nagradzanych w kraju i zagranicą. Umożliwiła to źle skonstruowana umowa, w której zabrakło odpowiedniej klauzuli. W ten sposób zmarnowano świetne tradycje gdańskiego piwowarstwa. Nowi właściciele Kuźniczek zamierzają wybudować apartamentowce. Dawną atmosferę zachowała częściowo ul. Wajdeloty, której zabudowa jest dobrym przykładem budownictwa mieszkaniowego klasy średniej z przełomu XIX/XX w. Po drugiej stronie torów powstały w tym samym czasie również zabudowane mieszkaniówką ulice o nazwach, związanych z drzewami, którymi je obsadzono: Brzozowa, Klonowa, Kasztanowa (dziś Lendziona),

Wiązowa (dziś De Gaulle'a) i Jesionowa). Wielu obiektom, które przetrwały, nie sposób odmówić wartości architektonicznych. Dotyczy to również niektórych domów przy dawnej Mirachowskiej Drodze (Partyzantów), przy której zachowało się trochę secesyjnych fasad z lat tuż przed I wojną. Szkoda, że przy okazji wymiany okien na współczesne, rzadko powtarza się dziś dawny, ozdobny kształt stolarki! Położone za torami okolice ul. Legionów, zabudowane w większości w latach przedwojennych, należy omówić osobno.